GAZETA POMORSKA

10 GR.

Nr. 149 A B | Sobota-Niedziela, 1-2 lipca 1939 | Rok 2

Zamach stanu w Gdańsku byłby wyzwaniem rzuconym Europie

Czeka nas okres polityczny bardzo gorący

Pokłosie dnia politycznego

Lato tego roku będzie wyjątkowe, choćby przez to, że na przekór tradycyjnym „ogórkom", co w żargonie dziennikarskim oznacza martwy sezon, najbliższe miesiące: lipiec, sierpień, wrzesień zapowiadają się dość interesująco.

Różne rekwizyty pracy dziennikarskiej, jak zmyślone kaczki, fantastyczne węże morskie, różne wybryki natury, jak cielęta o czterech głowach itp. nikogo z czytelników nie zainteresują w okresie, gdy zawrotnym tempem tok życia przewija się na sensacyjnej taśmie filmowej wypadków politycznych.

Już dziś prasa angielska zgodnie zapowiada, że te trzy miesiące będą politycznie bardzo gorące. Sytuacja wciąż jest napięta.

Więc uzbroić się trzeba w cierpliwość i skończyć z nałogiem przepowiadania co będzie po żniwach. Kto to może wiedzieć?

Z tyłu niewiadomych jedno jest wiadome, że trzeba stać w postawie bojowej z palcem na cynglu.

To najpewniej zabezpiecza pokój.

Sytuacja poważna

Że sytuacja jest poważna o tym świadczą przemówienia angielskich i francuskich mężów stanu.

Że decyzja nasza jest stanowcza, o tym świadczy przemówienie P. Prezydenta RP, prof. Ignacego Mościckiego, wygłoszone z okazji „Dni Morza", a które w świecie wywołało wielkie wrażenie.

Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da a kto się będzie pchał do Gdańska będzie miał przeciwko sobie front państw, miłujących wprawdzie pokój, ale nie obawiających się wojny.

Nadzieje Niemiec na poróżnienie Polski ze swymi sojusznikami, spełzły na niczym Angielscy mężowie stanu, politycy, prasa zgodnym głosem, nie dopuszczającym cienia wątpliwości, uroczyście oznajmiają, że każda próba zamachu stanu w Gdańsku będzie wyzwaniem rzuconym całej Europie.

Więc gorączkowe zbrojenie się Gdańska, tworzenie korpusu ochotniczego może być tylko jeszcze jedną demonstracją.

Teoria zamachów, rewolucyj mówi, że przygotowują się one konspiracyjnie, w tajemnicy, a tymczasem hitlerowcy w Gdańsku czynią to jawnie, z jarmarcznym zgiełkiem. Powołują ochotników, czy też nawet przeprowadzają mobilizację i jednocześnie zaprzęgają wszystkie krawcowe i krawców gdańskich do szycia mundurów tak, jakby mundur i długie buty były najważniejszym czynnikiem powodzenia ataku.

Karzeł gdański nie zastraszy olbrzyma.

Usunięty w cień

Niemcy otrzymały od Anglii memorandum. Ponadto z ust sterników polityki bry-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej)

Polacy są w Gdańsku u siebie i pozostaną

Przemówienie posła na Sejm gdański przedstawiciela Polonii Wolnego Miasta na uroczystościach „Dnia Morza" w Gdyni spotkało się z ostrym atakiem radia i prasy niemieckiej Gdańska, jako sprzeczne z „gościnnością" z której korzysta rzekomo w Gdańsku.

Uważamy, że mówić o gościnności takiej powinno się przede wszystkim w stosunku do nasłanych z Rzeszy „Führerów" lokalnych nar.-socjalizmu.

Polacy są bowiem w Gdańsku u siebie, na ziemi swojej — od wieków.

I pozostaną!

Psie głosy

Niemiecka prasa gdańska jest widocznie zdeprymowana wspaniałym przebiegiem manifestacji „Dnia Morza", którego znaczenie usiłuje obniżać, pisząc nawet, że nie było... właściwego nastroju.

Psie głosy.

Ludzie, mundury, karabiny i... działa

Prowokacyjna militaryzacja Gdańska przez hitlerowców

Zaprzeczenia są często potwierdzeniem. Odnosi się to szczególnie do sytuacji w Gdańsku, który zgodnie z bardzo łagodnym zaprzeczeniem „Danziger Vorposten", militaryzuje się w tempie przyspieszonym.

Przemyt z Rzeszy kwitnie, przy czym odbywa się to tak jawnie i na tak szeroką skalę, że właściwie już nie zasługuje na tę „skromną" nazwę. Przewozi się nie tylko zwerbowanych ludzi, ale i mundury (karabiny są już od dawna), a ostatnio i armaty, w pierwszym rzędzie działa przeciwlotnicze.

Jednym z miejsc, skąd rozprowadza się broń pod osłoną nocy, stała się stocznia Schichau'a.

Część dział jest już zmontowana na górze Biskupiej. Nocami panuje niebywale silny ruch samochodowy. Podczas obu ubiegłych nocy pracowały wydatnio ciężkie, kryte samochody ciężarowe, kursujące ulicami, wzdłuż których rozstawione były posterunki członków szturmówek hitlerowskich. Wszystkie przygotowania rozdyma jeszcze stugębna fama do niebywałych rozmiarów.

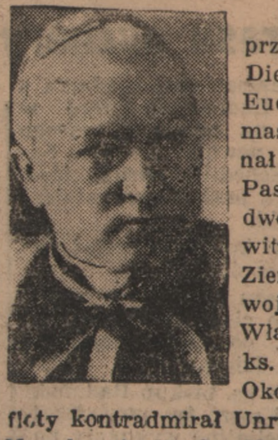
Jedno przy tym wszystkim jest pewne, że i tutaj na skórze prowokatorów gdańskich sprawdzi się wreszcie przysłowie:

„Tak długo dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie".

(Dalsze szczegóły na stronie 3-ciej).

Dziś Prymas Polski celebruje procesję morską na Bałtyku

Uroczyste powitanie J. E. ks. kardynała Hlonda w Gdyni



GDYNIA. Wczoraj przybył do Gdyni na Diecezjalny Kongres Eucharystyczny Prymas Polski ks. Kardynał Hlond. Dostojnego Pasterza na peronie dworca kolejowego powitał jako gospodarz Ziemi Pomorskiej p. wojewoda pomorski Władysław Raczkiewicz ks. biskup morski Dr. Okoniewski, dowódca floty kontradmirał Unrug, dowódca Obrony Narodowej płk. Sas-Hoszowski, duchowieństwo z ks. kanonikiem Turzyńskim na czele. Na Placu Konstytucji przed dworcem kolejowym ustawiła się **kompania honorowa Marynarki Wojennej z orkiestrą.**

Gdy po powitaniach wysoki dostojnik kościelny wyszedł przed dworzec, orkiestra odegrała hymny papieski i narodowy, a marynarze sprezentowali broń. **Ks. kardynał Hlond przeszedł przed frontem kompanii,** udając się następnie do bramy triumfalnej, gdzie został powitany przez przedstawicieli władz miejscowych z komisarzem Rządu mgr. Franciszkiem Sokołem na czele, który wygłosił krótkie przemówienie powitalne.

Mała dziewczynka wręczyła Ks. Prymasowi bukiet czerwonych róż. Następnie Dostojny Gość zbliżył się do **grupy rybaków kaszubskich,** trzymających straż honorową przy bramie triumfalnej, z którymi się serdecznie przywitał. **Zebrana tłumnie na Placu Konstytucji ludność zgotowała ks. Kardynałowi gorącą owację.**

Następnie Dostojny Gość w towarzystwie p. wojewody Raczkiewicza udał się otwartym samochodem na krótki objazd miasta, zwiedzając molo reprezentacyjne i interesując się szczególnie wysoce artystyczną iluminacją Placu Grunwaldzkiego, a zwłaszcza forum morskiego, gdzie obecnie odbywa się Kongres Eucharystyczny.

Przed gmachem, w którym zamieszkał Prymas Polski — zaciągnięto **wartę honorową Marynarki Wojennej.**

Dziś w sobotę, o godz. 19-tej odbędzie się na zakończenie Kongresu Eucharystycznego wielka procesja na morzu, kttórą celebrować będzie Prymas Polski ks. kardynał Hlond.

Spis złota w Japonii

Tokio. Dziś rozpoczyna się w całej Japonii spis złota. Wszystkie osoby prywatne i spółki handlowe obowiązane są zadeklarować ilość posiadanego złota. Dotyczy to również cudzoziemców, którzy jednak nie będą wezwani do sprzedania złota rządowi japońskiemu. Jak obliczają, wartość złota, znajdującego się w rękach prywatnych, wynosi 200—800 milionów yenów.

Kuszenie Bułgarii

BERLIN. Premier Bułgarii Kioseiwanom, który przybędzie do Berlina z wizytą oficjalną 5-go lipca, zabawi w stolicy Rzeszy dwa dni. 5-tego lipca Kioseiwanow będzie obecnym na bankiecie, wydanym na jego cześć przez kanclerza Hitlera w pałacu kanclerskim, następnego zaś dnia będzie gościem min. Ribbentropa. Przewidziana jest również wizyta u marszałka Goeringa.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym

Chmurno z rozpogodzeniami. Skłonność do burz i miejscami deszcze. Temperatura w ciągu dnia około 25 stopni. Umiarkowany porywisty wiatr z zachodu.

Hitler dziś nie będzie mówił?

BERLIN. Rozeszła się wczoraj w Berlinie pogłoska, że kanclerz Hitler nie skorzysta z nadarzającej się sposobności wygłoszenia przemówienia, podczas spuszczenia na wodę nowego krążownika w Bremie. Mówi się, że kanclerz Hitler nie wyjedzie do Bremy, lecz reprezentować go tam będzie admirał Raeder.

W niedzielę historyczna mowa Chamberlaina

LONDYN. Premier Chamberlain, który w niedzielę wieczorem wygłosi przemówienie przez radio, wyjeżdża na week-end z Londynu. Dokładne miejsce jego pobytu nie jest znane, jest jednak rzeczą pewną, że week-end spędzi w pobliżu Londynu i będzie stale utrzymywał kontakt z Whitehallem. Na Downing Street powróci w niedzielę wieczorem, przemówienie zaś wygłosi ze swego gabinetu.

Poseł Słowacji na Zamku

WARSZAWA. Dnia 30 czerwca 1939 r. o godz. 12-ej Ladislav Szathmary, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Słowacji złożył Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej swe listy uwierzytelniające na uroczystej audiencji na Zamku królewskim.

Prasa francuska o pogłoskach z Gdańska

PARYŻ. Dzienniki francuskie zajmują się bardzo obszernie pogłoskami nadchodzącymi z Gdańska.

„Petit Parisien" oświadcza, że każda próba zamachu w Gdańsku bez względu na formę musiałaby pociągnąć za sobą konflikt ogólny. Nawołując Berlin, **by nie miał złudzeń co do stanowiska Anglii i Francji, dziennik zaznacza, że zobowiązania w tej sprawie są ściśle określone.**

Również inne dzienniki zajmują podobne stanowisko, przy czym apelują do rządów Francji i Anglii, **by w sposób kategoryczny zawiadomiły o swych decyzjach rząd niemiecki.** Ostrzeżenia takie mogłyby być skierowane do Berlina w drodze dyplomatycznej.

Ustąpienie rządu holenderskiego

HAGA. Rząd holenderski zgłosił swoją dymisję na ręce królowej Wilhelminy. Dymisja gabinetu spowodowana została różnicą zdań poszczególnych ministrów w sprawie budżetu na rok 1940.

Rzeszy nie zależy na odprężeniu

Ataki prasy niemieckiej na W. Brytanię nie ustają

Berlin. Każde wystąpienie brytyjskich mężów stanu, bez względu na akcenty pokojowe, odrzucane jest w Berlinie bez zastanowienia. Umiarkowane i spokojne przemówienia członków rządu brytyjskiego wywołują każdorazowo złośliwe uwagi, stwierdzające wyraźnie, **że Rzeszy nie zależy bynajmniej na odprężeniu zaognionej sytuacji międzynarodowej i ustaleniu trwałego pokoju.**

Ironicznie przyjęto również przemówienie lorda Halifaxa i onegdajsze wystąpienie Churchilla. Zdaniem prasy niemieckiej wystąpienia te wykazują, iż to Anglia narusza pokój i porządek europejski. To, czego nie może powiedzieć członek rządu, wypowiada za zgodą jego Churchill.

*

Mowa, którą wygłosił minister spraw zagranicznych W. Brytanii lord Halifax w królewskim instytucie spraw międzynarodowych w Londynie, utrzymana była w ostrym tonie i zwracała się przeciw zarzutowi, jakoby Anglia usiłowała okrążyć Niemcy.

Niemcy — oświadczył Halifax — izolują się same i robią to skutecznie i całkowicie. Izolują się na polu gospodarczym przez swą politykę samowystarczalności i na polu politycznym przez posunięcia, które wywołują zaniepokojenie innych krajów, wreszcie na polu kulturalnym przez swą politykę rasową".

„Jeżeli ktoś izoluje się dobrowolnie przez własne działania, może robić wyrzuty tylko sobie samemu".

Halifax dodał, że Niemcy mogą zakończyć okres swej izolacji, jeżeli się zdecydują na współpracę z innymi narodami. W związku z rokowaniami w Moskwie, Halifax oświadczył, że ma nadzieję na rychłe ich zakończenie.

„Przyjęliśmy wiele zobowiązań i gotowiśmy przyjąć jeszcze dalsze zobowiązania, przy czym zdajemy sobie sprawę z ich konsekwencji. **Wiemy jednak, że jeżeli zniknie bezpieczeństwo i niepodległość innych narodów, także nasze bezpieczeństwo i niepodległość będą zagrożone. Wiemy, że musimy być gotowi do walki, jeżeli prawo międzynarodowe i porządek międzynarodowy mają być zachowane".**

W drugiej części swej mowy Halifax nawiązał do niedawno wypowiadanych myśli, że Anglia, zachowując niezłomną wierność swym zobowiązaniom traktatowym, gotowa jest równocześnie nawiązać rokowania z Niemcami. W atmosferze pokojowych rokowań mogłoby znaleźć rozwiązanie wiele zagadnień gospodarczych, jak sprawa surowców, przeszkód dla handlu i t. d., gdyby zrezygnowano **z metod gwałtu i ujarzmiania innych narodów.**

Zamachowcy irlandzcy w roli portierów i kelnerów

Proces o zamachy w Londynie

Wczoraj przed sądem karnym w Londynie odpowiadało 4-ch terrorystów irlandzkich. Główny oskarżony niejaki Bradford po przejściu specjalnego kursu sporządzania bomb, urządzonego przez terrorystów w Irlandii, przybył w roku 1937 do Londynu, gdzie rozpoczął fabrykację bomb, które oddawał współspiskowcom lub też sam je rzucał. Do aresztowania Bradforda policja przywiązuje wielką wagę, ponieważ uchodzi on za jednego z głównych kierowników akcji terrorystycznej na terenie Londynu.

Trzej inni terroryści odpowiadali za to, iż w dniu 3 maja spowodowali wybuchy bomb w różnych punktach miasta. Wszyscy czterej zatrudnieni byli w Londynie, jako portierzy hotelowi lub kelnerzy. Sąd stwierdziwszy winę oskarżonych skazał każdego po 20 lat ciężkiego więzienia.

Prasa rumuńska o uroczystościach morskich

BUKARESZT. Wszystkie pisma rumuńskie przynoszą obszerne sprawozdania z czwartkowych uroczystości „Święta Morza" w Polsce, zamieszczając przemówienie Pana Prezydenta Mościckiego. Sprawozdanie swe zaopatrza prasa rumuńska w tytuły jak: „Wspaniałe uroczystości nad morzem polskim", „Znaczenie wybrzeża bałtyckiego dla Polski" itp.

Węgry o Gdańsku

BUDAPESZT. Prasa węgierska przynosi obszerne streszczenie czwartkowego przemówienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego, podkreślając szczególnie ustępy, mówiące o znaczeniu Gdańska dla Polski, oraz o niezłomnej woli narodu bronienia swobodnego dostępu do morza. Większość dzienników zaopatruje te streszczenia następującymi tytułami: „Polska nie pozwoli odepchnąć się od Bałtyku", „Dostęp do morza jest dla Polski światłem i powietrzem".

Monumentalny gmach sądów grodzkich w Warszawie

WARSZAWA. Wczoraj odbyła się w Warszawie uroczystość poświęcenia i oddania do użytku publicznego nowo wybudowanego monumentalnego gmachu sądów grodzkich.

W uroczystości wzięli udział wicepremier Kwiatkowski, minister sprawiedliwości Grabowski i nni.

Wściekłe ataki prasy niemieckiej na Polskę

z powodu uroczystości „Dni Morza"

BERLIN. Podniosłe manifestacje w Gdyni dały prasie niemieckiej asumpt do nowych, zaciekłych ataków na Polskę. W przyswojonych już na stałe niewybrednych słowach i obelgach dzienniki niemieckie dają upust swej zaciekłości z powodu rozgłosu, jakiego „Dzień Morza" nabrał na całym świecie.

Pocieszną tezę stawia „Koelnische Zeitung", która szeregiem „argumentów" stara się udowodnić, że „Święto Morza" jest jedynie chwytem propagandowym, mającym przekonać wątpiący o tym świat, że Pomorze w jego obecnych granicach jest niezbędne dla Polski".

Masowe zatrucie w Niemczech

Ze Stuttgartu donoszą, że podczas wycieczki grupy hitlerowskiej narodowo-socjalistycznej w Hof pod Stuttgartem 80 uczestników wycieczki zatruło się po spożyciu sosu waniliowego. Jak się okazało sos ten był przygotowany z nieświeżych żółtek jaj kaczych. Jeden z uczestników urzędnik partii narodowo-socjalistycznej Karol Kerster zmarł w szpitalu. Innym chorym nie zagraża niebezpieczeństwo.

Klęska posuchy w Brazylii

Ludzie mrą z braku wody

RIO DE JANEIRO. Nadeszły tu wiadomości o strasznych skutkach posuchy, jaka od dziewięciu miesięcy trwa w północnych okolicach stanu Bahia. W okolicy najbardziej klęską posuchy nawiedzonej, pod Mentes Claros znaleziono martwą kobietę z niemowlęciem u piersi.

Setki ludzi opuściło swe siedziby w poszukiwanu wody, za którą w okolicach Bahia płacą i po dwa milrejsy za szklankę. Rząd zorganizował akcję ratowniczą i nakazał rozpoczęcie w okolicach nawiedzionych suszą, robót inwestycyjnych, które dadzą zbiedzonej ludności jaki taki zarobek, oraz wysłał kilkanaście samochodów do rozwożenia wody tam, gdzie dojazd jest możliwy.

Także w stanie Espirito Santo, który już od lat dwóch cierpi na posuchę, bardzo ucierpiały zbiory polskich kolonistów, osiadłych w górach na Aguia Branca i Cachoeira da Onca, Orzeł Biały i wodospad Jaguara.

Posucha, panująca od lat trzech w stanach Alagoas i Sergipe spowodowała masową wędrówkę ludzi na południe do stanu Sao Paulo.

Olbrzymie zapasy wojenne W. Brytanii

LONDYN. Minister Burgin, stojący na czele utworzonego niedawno ministerstwa zaopatrzenia w Anglii, odbył ostatnio podróż inspekcyjną w Szkocji, celem przeprowadzenia lustracji w tamtejszych zakładach przemysłowych, pracujących na potrzeby wojska brytyjskiego. Minister wygłosił w Glasgow przemówienie, w którym przedstawił wyniki swej inspekcji.

Zapasy zaopatrzeniowe Anglii są dziś olbrzymie. Zwiedzając poszczególne ośrodki przemysłu, pracującego dla obrony narodowej, miałem możność przekonać się — mówił minister — w jak szybkim tempie, niezależnie od istniejących już zapasów postępuje naprzód **produkcja sprzętu i zaopatrzenia dla wojsk brytyjskich.**

Skazani na śmierć

WIEDEŃ. Sąd w Innsbrucku skazał na karę śmierci dwóch byłych członków austriackiej Heimwehry, Penza i Tomachka za zamordowanie hitlerowca — kapitana Honomichla, byłego zaś komendanta Innsbrucka, również członka Heimwehry, Martina — na 10 lat ciężkiego więzienia za współudział moralny w mordzie. Morderstwa tego dokonano jeszcze przed przyłączeniem Austrii do Niemiec.

Turcja zbroi się na lądzie i w powietrzu

STAMBUŁ. Prasa turecka podaje, że rokowania, jakie się odbywają w Londynie pomiędzy turecką misją wojskową, a brytyjskimi czynnikami wojskowymi, dotyczą przede wszystkim sprawy dostarczenia przez przemysł angielski dla armii tureckiej artylerii ciężkiej oraz budowy na terenie Turcji przez fachowców angielskich wielkich zakładów samolotowych. Zakłady te miałyby produkować somoloty nie tylko dla samej Turcji, lecz i dla innych państw Bliskiego Wschodu, na wypadek wojny na Morzu Śródziemnym.

Jednocześnie, jak donoszą dzienniki, rząd turecki udzielił jednej z firm amerykańskich zamówienia na dostawę kilkudziesięciu samolotów wojskowych.

Japońskie koła wojskowe chcą rozbić rokowania z Anglią

LONDYN. Choć rokowania angielsko-japońskie jeszcze się nie rozpoczęły, prasa londyńska przygotowuje już opinię publiczną, iż będą one toczyły się w warunkach bardzo trudnych, a dojście do porozumienia nie będzie rzeczą łatwą.

Dzienniki wskazują, że skrajne japońskie koła wojskowe będą sabotowały rokowania i przez stworzenie szeregu okoliczności będą się starały doprowadzić do ich rozbicia.

Pokłosie dnia politycznego

(Dokończenie ze str. 1-szej).

tyjskiej padły twarde słowa ostrzeżenia.

I ponadto, jak donosi prasa, Mussolini, który został w bieżących rozgrywkach światowych usunięty przez Hitlera w cień — doradza swemu partnerowi rozwagę do wiosny, gdyż Italia nie jest jeszcze do wojny przygotowana.

O „przestrzeni życiowej" Italii głucho. Niemcy, jakby zapomnieli o swym partnerze.

Więc Mussoliniemu musi być bardzo przykro. Egoizm germański wyłazi. W kołach dyplomatycznych mówią już o tym jakoby Mussolini był bardzo niezadowolony ze zbytniej samodzielności swego zięcia ministra spraw zagranicznych hr. Ciano, który bez wiedzy Mussoliniego porobił zbyt wielkie ustępstwa na rzecz Niemiec z przeoczeniem interesów Italii.

Możliwe, że to tylko pogłoski, ale wiadomo, że nie ma dymu bez ognia.

Daleki Wschód — bliski

Daleki Wschód nie jest tak znów daleki od europejskiego kontynentu, skoro sytuacja tam. odbija się głośnym echem i u nas.

Niewątpliwie Japończycy wyzyskują stan europejskiego napięcia i naodwrót Niemcy wyzyskują trudności angielskie, co się ujawnia w butnej postawie Gdańska.

Niemiecka metoda przedłużania niepokoju wciąż działa. To utrzymuje reżim przy życiu.

Wódz Trzeciej Rzeszy zapowiedział na dziś mowę. Zapewne chce poprawić niekorzystne wrażenie gdańskiej mowy Goebbelsa.

Na drugi dzień tj. 2 lipca będzie przemawiał Chamberlain, jak zwykle krótko a treściwie.

Zadziwiająca jest mnogość mów na przestrzeni zaledwie kilku dni.

Przed wybuchem wojny światowej, zdaje się, nie... wybuchła żadna mowa.

Jakto czasy się zmieniają!

Z kongresu eucharystycznego w Gdyni

W uzupełnieniu naszego sprawozdania z otwarcia Kongresu Eucharystycznego w Gdyni donosimy, że na przewodniczącego Kongresu ks. biskup powołał prezesa Sądu Okr. w Gdyni Schedlin-Czarlińskiego, sekretarzami zostali ks. prał. Roszczynialski i ks. prał. Lewandowski.

Podczas inauguracji kongresu został wysłany telegram do Ojca św.

Drugi dzień Kongresu Eucharystycznego w Gdyni rozpoczął się cichą mszą św. na Placu Grunwaldzkim, po której nastąpiła wspólna Komunia św. dzieci.

O godzinie 8-ej rano ks. biskup Radoński z Włocławka odprawił mszę św. pontyfikalną, do której śpiewy religijne wykonały połączone chóry z Gdyni, Wejherowa, Kościerzyny i Tczewa.

Po mszy pontyfikalnej odbyło się posiedzenie plenarne, na którym ks. biskup Wetmański z Płocka wygłosił referat p. t. „Eucharystia źródłem życia wewnętrznego", a prokurator Tarka z Gdyni referat p. t. „Eucharystia w życiu rodziny".

Po południu odbyło się następne posiedzenie plenarne z referatem ks. dr. biskupa Kubiny p. t. „Eucharystia w życiu męża katolickiego" i dr. Śliwińskiej z Warszawy pt. „Eucharystia w życiu kobiety katolickiej".

Wieczorem na Placu Grunwaldzkim odbyło się religijne widowisko „Hołd Eucharystii".

Jaskulski wygrał czwarty etap wyścigu do morza polskiego

W piątek odbył się czwarty etap wyścigu kolarskiego do morza na trasie Gdynia—Bydgoszcz. Był to najdłuższy etap całego wyścigu i wynosił 225 klm. Z Gdyni wyruszyło 43 kolarzy, a na metę w Bydgoszczy przyjechało 40-tu. Na trasie wycofało się dwóch kolarzy niezależnych: Kapiak Mieczysław i Łoza oraz zawodnik z Syreny Starzyński.

Wyniki techniczne 4-go etapu: 1) Jaskulski 7:83,43, 2) Bienko 7.38,11, 3) Wiśniewski 7.38.11,4, 4) Kudert 7.30.18, 5) Domański 7.39.32.

W ogólnej klasyfikacji po 4-ch etapach prowadzi wciąż Wiśniewski 21.54,40, 2) Domański 22.01,56, 3) Bizon 22.06.32, 4) Bański 22.07,40, 5) Jaskulski 22.07.59, 6) Kudert, 7) Rzeźnicki, 8) Koper, 9 Wójcik. 10 Siemieński.

PRZEGLĄD PRASY

Polskość na lądzie i morzu

Cała prasa przepełniona jest artykułami i sprawozdaniami z imponującego przebiegu „Dni Morza“ w Gdyni.

„Kurier Poranny“ pisze:

Nie oderwie nikt historii Gdańska od historii Rzeczypospolitej, choćby ręka barbarzyńcy ośmieliła się zetrzeć wszystkie ślady związków z polskością, wznoszone na murach Wolnego Miasta przez dawnych mieszczan gdańskich. Nie zmieni też nikt biegu Wisły...

A na naszym, w suwerennym władaniu Rzeczypospolitej znajdującym się wybrzeżu któż mógłby sobie rościć prawo do rządów prócz Polski. Bo tam jest tylko polskość wyłączna, absolutna, totalna. Widzimy ją na każdym kroku. W mieście i we wsi, w kościele i w chacie, w polu i w porcie, w drzewach przez Sobieskiego sadzonych i w latarni morskiej, którą sobie Żeromski upodobał. Widzimy polskość na lądzie i morzu, widzimy ją przede wszystkim w morskich jednostkach bojowych, które z rozkazu Piłsudskiego powstały.

Niepożądana wizyta

„Ilustr. Kur. Codz.“ omawia sprawę wizyty Hitlera w Budapeszcie, która w stolicy Węgier wywołuje niepokój.

Formalnie ma to być rewizyta regenta Horthy'ego, który w zeszłym roku bawił u kanclerza Rzeszy.

Faktycznie wizyta ta dokonana w momencie przegrupowywania się państw europejskich ma wymusić na Węgrzech wyjście z dotychczasowej rezerwy i neutralności i skłonić je do definitywnego związania się z mocarstwami osi, zapewne w formie zawarcia przymierza, przesądzającego wystąpienie Węgier na wypadek wojny po stronie Niemiec i Włoch.

Wysunięcie projektu tej wizyty w obecnym momencie dowodzi, że Niemcy nie czują się pewne w środkowej Europie i że wobec ostatnich powodzeń frontu pokoju, zwłaszcza na Bliskim Wchodzie, pragnęłyby co rychlej umocnić swoją pozycję i wykazać się jakimś nowym sukcesem.

Również w niedzielę można wpłacać ratę pożyczki lotniczej

WARSZAWA. Komisarz generalny Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej zawiadamia, że dla ułatwienia dokonania pozostałych wpłat przed upływem ostatecznego terminu to jest 5 lipca br. placówki subskrypcyjne będą czynne również w niedzielę dn. 2 lipca br. w godzinach 10—19 oraz w środę dnia 5 lipca br. (ostatni dzień) od godz. 8 do 19.

Terrorysta irlandzki skazany

LONDYN. Członek irlandzkiej armii republikańskiej John Keane został skazany na 10 lat więzienia za przechowywanie materiałów wybuchowych do wyrobu maszyn piekielnych.

Podpalacze ustalają sami swą odpowiedzialność

Co przygotowują i zapowiadają hitlerowcy gdańscy?

Niemieckiej propagandzie jest nie w smak stanowisko prasy nie tylko polskiej, ale i zagranicznej, która demaskując wojsk. przygotowania hitlerowców gdańskich donosi również o nerwowych i panicznych nastrojach wśród ludności gdańskiej. Właśnie dlatego niemiecka prasa gdańska usiłuje narzucać opinię jakoby psychoza taka panowała po stronie polskiej. „Danziger Vorposten“ dementuje niby dokonywaną militaryzację Wolnego Miasta, zaraz jednak pisze, że:

„W Gdańsku na odcinku wojskowym nie dzieje się nic takiego, co możnaby porównać z tą mobilizacją i militaryzacją, jakie obserwujemy stale w Polsce i we Francji. Coprawda nie oznacza to wcale, by policja gdańska była niezdolna do zapewnienia ludności poczucia spokoju i bezpieczeństwa“.

Jest to już dość wyraźnie, ale już całkowite odrzucenie jakich takich pozorów i odsłonięcie planów hitlerowskich w Gdańsku przynosi inny artykuł, który za oczywistą, oficjalną inspiracją zamieszczony został przez całą gdańską prasę niemiecką. Tytuł: **„Gdańsk musi być silny!“** Pod tym tytułem znajduje się właściwie wszystko — zamysły, obliczenia i plany, częściowo już realizowane. Taką kapitalną rachubą niemiecką jest **liczenie na bluff angielski,** na to, że w krytycznym momencie Anglia (a może i Francja) nie przyjdzie Polsce z pomocą. Wypadek ten odmowy pomocy zdaniem **kalkulatorów hitlerowskich,** nastąpić może już każdego dnia. Rachuby te ujawniono nie tylko w tym artykule, ale mówi się o nich w Gdańsku głośno, powtarzają to stale swoim i obcym lokalni „wodzowie“.

Autor artykułu, naczelny redaktor i „wódz“ brunatnej prasy Wolnego Miasta Zarske stwierdził wyraźnie, że siła Gdańska polega na **pomocy, którą Rzesza przyrzekła udzielić mu w każdym wypadku, gdy tego zażąda.** Nie tylko z obserwowanych obecnie wojskowych przygotowań hitlerowców gdańskich widać dobrze, że jest w toku **organizacja tego „wypadku“,** ale potwierdza to również ów artykuł, gdy zapowiada, że **właśnie w najbliższych tygodniach potrzebne będą Gdańszczanom zdrowe nerwy, ofiarność i niczym niezachwiany spokój, gdy składając wybór terminu w ręce „Fuehrera“, stwierdza przygotowania i wyraża pewność, że każdy Gdańszczanin i każda Gdańszczanka będą na miejscu skoro zawezwani zostaną dla obrony** (— przed kim?!) swej ziemi rodzinnej. **Zawezwanie to** — stwierdzić musimy — **otrzymało już dużo Gdańszczan, powołanych do służby w formowanym korpusie.**

Tak wygląda „dementowana“ militaryzacja.

Warto zanotować to całe przygotowywanie do owego „terminu“, ci bowiem, którzy bez obsłonek o tym krzyczą, **sami ustalają swą — jako podpalacze — odpowiedzialność przed światem.** Wreszcie przede wszystkim stwierdzić trzeba, że **chodzi nie tylko o Gdańsk.** Tak bowiem jasno głosi dziś propaganda niemiecka: **„Geopolityczne położenie Gdańska u ujścia Wisły do Bałtyku daje mu i jego zapleczu tę pozycję kluczową, jaka jest niezbędna dla potrzeb wielko-niemieckiego państwa“.**

Więc już nie Gdańsk, lecz Gdańsk wraz z zapleczem: z Pomorzem i.. „czymś“ więcej.

Obłąkańcy, którzy zbrodniczo rzucają żagiew pożaru, sami w nim spalić się muszą. I w tym jedynie kierunku idzie, iść może rozwój wypadków.

Dania serdecznie powitała wycieczkę rolników polskich

zorganizowaną przez Obóz Zjednoczenia Narodowego

Kopenhaga. Po wycieczce robotników w dniu 27 bm. przybyła do Kopenhagi na statku „Pułaski“ pierwsza wielka wycieczka rolników polskich, **zorganizowana przez oddział propagandy Obozu Zjednoczenia Narodowego** i redakcję „Wsi Polskiej“. Wycieczkę prowadzi kierownik oddziału propagandy O. Z. N. poseł Żenczykowski.

Uczestnicy wycieczki w liczbie około 800 osób zostali oficjalnie powitani w pięknym ratuszu stolicy Danii — Kopenhagi przez burmistrza miasta. W godzinach popołudniowych na „Pułaskim“ odbyła się konferencja prasowa, w której wzięli udział przedstawiciele prasy duńskiej.

Pierwsza wielka wycieczka rolników polskich do Danii wywołała ogromny oddźwięk w społeczeństwie duńskim. Już tego samego dnia popołudniowa prasa duńska na czołowych miejscach i pod wielkimi tytułami zamieściła wiadomość o przybyciu wycieczki oraz szereg zdjęć uczestników wycieczki w strojach ludowych. Popołudniowe dzienniki duńskie zamieściły wywiad z kierownikiem wycieczki posłem Żenczykowskim. W wywiadzie zostały podkreślone szczególnie zdania, **że w Polsce sprawa Gdańska nie istnieje i że Polska nie pozwoli na żadne uszczuplenie swoich praw w Gdańsku.** Zdanie to pisma duńskie zamieściły w wieloszpaltowym tytule.

Wieczorem w parku „Tivoli“ odbyły się występy śpiewacze zespołu góralskiego oraz chóru polskiego „Moniuszko“ z Gdańska.

„Pozdrowienie Gdańska“

(Or-Ot: 1900 r.)

Tak płynie Wisła, jak płynęła,
I szumi Bałtyk jako wprzód.
O, stary Gdańsku! Ludzkie dzieła
Królewski ducha przetrwa cud!

Przez zagojone stare blizny
Może się ziszczą wielkie dni —
Latarnio morska Słowiańszczyzny
W śnie o przyszłości witaj mi!

Fałszywa teza

Rada naczelna Stronnictwa Narodowego powzięła szereg rezolucji, określających poglądy tej partii na sprawy polityki zagranicznej i wewnętrznej w obecnej chwili.

Bierzemy pod lupę krytyczną pierwsze twierdzenie, wypowiedziane przez władze tej partii. I cóż się okazuje? Już pierwsze twierdzenie endeckie jest zupełnie fałszywe, tendencyjnie przeinaczające prawdę. Brzmi ono: „Polityka oparta na zaufaniu do dążeń pokojowych Niemiec zawiodła“.

Jest to formuła całkowicie błędna. Bo polityka Polski bynajmniej nie była oparta „na zaufaniu do dążeń pokojowych Niemiec“.

Nasza polityka opierała się na zaufaniu do dążeń pokojowych Rzeczypospolitej!

Tym właśnie dążeniom daliśmy wyraz w stosunku do wschodniego i do zachodniego sąsiada. Tak jak staraliśmy się o dobre stosunki sąsiedzkie z Rosją Sowiecką, tak samo i o takież same stosunki z Rzeszą Niemiecką. Bo nasze położenie geograficzne skazuje nas na życie w sąsiedztwie z dwoma wielkimi narodami: rosyjskim i niemieckim. Tego uniknąć nie sposób, bo to jest geopolitycznym faktem.

I gdybyśmy tej polityki pokojowej, polityki dobrych stosunków sąsiedzkich nie uprawiali — i to w czasie, kiedy mocarstwa zachodnie do żadnej rozprawy zbrojnej nie były gotowe — może bylibyśmy pierwsi narażeni na sztych.

A tragedia narodu czeskiego polegała przecież właśnie na tym, że Czesi polegali nie na zaufaniu do dążeń pokojowych własnych, ale na zaufaniu do opieki sojuszników, nie gotowych do obrony Czech... I ta właśnie polityka Czechy zawiodła...

Równocześnie polska polityka, silnie podkreślając swe intencje pokojowe, starając się o dobre stosunki sąsiedzkie i na wschód i na zachód od swych granic — składała przed światem całym dowody swej dobrej woli, wykazywała, że nie chce narażać niczyjej krwi, nawet i sojuszu polsko - francuskiego w obronie swoich interesów. Została Polska oko w oko z Niemcami. Manifestowała stale swą najlepszą wolę, starała się o stosunki dobrego sąsiedztwa, prowadziła — słowem — politykę, opartą na zaufaniu do własnych dążeń pokojowych.

I dlatego dziś świat cały uświadamia sobie w całej pełni, kto właściwie naruszył te „dążenia pokojowe“, że nie uczyniła tego Polska, ale Trzecia Rzesza. I stąd też na świecie to zrozumienie dla obecnej sytuacji Polski i stąd poparcie jej słusznych praw, stąd zdecydowany zwrot w opinii mocarstw zachodnich w kierunku poparcia Polski, która tyle dobrej woli wykazała, a przez długie lata wszystko czyniła, by dać wyraz swym pokojowym intencjom.

Oczywiście: każda gra polityczna ma swoje dobre i swoje złe strony. Nie ma takiej sytuacji, by ktoś na 100 procent wygrywał na swojej polityce, lub też odnosił 100-procentowe zwycięstwo na wojnie. Przykład: zdało się przecież, że w r. 1918 koalicja odniosła stuprocentowe zwycięstwo nad Niemcami, a ledwie po 20 latach ci właśnie rozgromieni Niemcy mogą grozić światu całemu, a przede wszystkim swym zwycięzcom sprzed 20 laty...

Nie trzeba podkreślać w jak znacznym stopniu korzyści polityki polskiej ostatnich lat przeważają nad elementami tego okresu, które ocenić trzeba ujemnie. Bo właśnie przez ten przeszło 5-letni okres naszej polityki w stosunku do Trzeciej Rzeszy zaświadczyliśmy przed całym światem, że mamy dobrą wolę utrzymania pokoju, bo mogliśmy się gospodarczo i moralnie umacniać, bo uniemożliwiliśmy wyładowanie zaborczych intencji w naszym kierunku do chwili, w której w przeświadczeniu, że nasze własne siły stanowią najsilniejszą opokę, że liczyć mamy głównie na siebie i swą niezłomną wolę obrony każdej piędzi polskiej ziemi.

A do tego doszliśmy przecież wbrew tej ideologii, której szermierzami byli zawsze panowie ze „Stronnictwa Narodowego“.

Polityka samodzielności i wiary we własne siły, którą Polska prowadziła — była prowadzona wbrew założeniom programowym wymienionego stronnictwa. To właśnie p. Benesz prowadził taką politykę zagraniczną, jak ją sobie u nas wyobrażali przywódcy tej partii: politykę kłaniania się obcym bogom, liczenia na opiekę. A jak na tym wyszedł, wiadomo...

I jeśli — jak powiada rezolucja rady naczelnej Stronnictwa Narodowego — „Polska stanęła w pogotowiu, by zbrojnie odeprzeć każdą próbę niemiecką poparcia swych żądań siłą“ — to jest to niewątpliwie zasługą mądrej i przewidującej, konsekwentnej i świadomej swych zadań polityki, jaką Polska uprawiała w ciągu ostatniego 5-lecia, objawiając wobec świata swe intencje pokojowe i swą samodzielność — a zarazem materialnie i moralnie przygotowując się do kategorycznego odparcia każdego zamachu na swój stan posiadania i swoje prawa.

I dlatego też dziś cały ustęp rezolucji Stronnictwa Narodowego, dotyczący polskiej polityki zagranicznej, jest — by użyć porównań z „Pana Tadeusza“ Mickiewicza — w harmonijnie dziś w duszach polskich dźwięczących nastrojach jakby „syk węża“, jakby „zgrzyt żelaza po szkle“, jakby „akord rozdąsany, przeciwko zgodzie tonów skonfederowany“.

O czym się mówi:

Niemcy doprawdy nie posiadają zmysłu humoru Oto np. propaganda niemiecka zasypała Francję luksusowymi wydawnictwami, barwnymi afiszami, zapraszającymi Francuzów do zwiedzania Niemiec w okresie letnim.

Plakaty na zarządzenie policji zostały usunięte, a sprawą turystyki do Niemiec zajęły się... pisma humorystyczne w których ukazały się takie kontrafisze: „Francuzi, zwiedzający Niemcy, przywieźcie złoto, potrzebne na kupno pocisków, które mają zasypać Francję“.

*

Paryski tygodnik polityczny „Aux Ecoutes“ pod ironicznym tytułem „Zwiedzajcie Niemcy“... przytacza rozporządzenie dr Ley'a, jakie się ukazało w dzienniku „Der Angriff“ z dnia 17 czerwca r.b.

Kierownik każdego niemieckiego hotelu i schroniska winien podsłuchiwać rozmowy gości i donosić władzom ich treść, jako odpowiedzialny kierownik „komórki politycznej“.

Oczywiście, że nie stosujący się do powyższego tracą koncesję.

*

Jak podaje francuskie pismo „Ordre“ polski przemysł lotniczy zbliża się do całkowitej samowystarczalności. Do roku 1927 sprowadzaliśmy cały materiał lotniczy z zagranicy, dziś nawet Polska eksportuje zagranicę niektóre swe modele.

Miesięczna produkcja polskich samolotów dosięga 450 aparatów.

Przy tej okazji przypominamy co powiedział słynny Lindberg. Polskie bombowce są najlepsze na świecie.

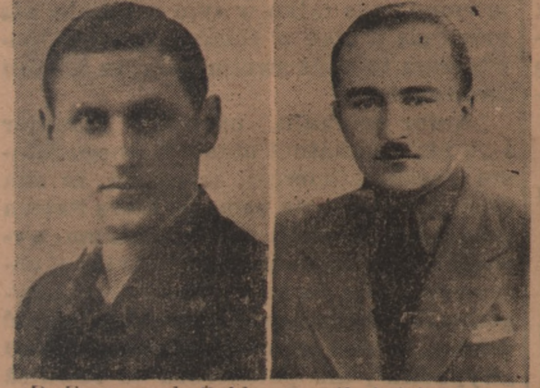
Każdy nowy samochód wzmacnia potencjał gospodarczy naszego kraju

Wywiad z przedstawicielami firmy „Auto-Salon“ Fr. Żubka i S-ka w Bydgoszczy

Problem motoryzacji, zwłaszcza w dzisiejszych czasach powszechnego zbrojenia narodów stanowi jeden z naczelnych zagadnień gospodarstwa społecznego.

Każdy samochód więcej w obrocie wzmacnia potencjał gospodarczy społeczeństwa.

Jeśli dawniej kulturę narodu mierzyło się współczynnikami innego wymiaru, to dziś bezspornie można przyznać, że kultura materialna danego społeczeństwa mierzona jest ilością posiadanych przez niego pojazdów mechanicznych.



P. Franciszek Żubka, współwłaściciel firmy „Auto Salon“. — P. Marian Morawski, dyrektor sprzedaży firmy „Auto Salon“.

Samochód zazębia się w tyle dziedzin, zjawisk życia zbiorowego, że trudno w kilku słowach omówić tak rozległy problem, zwłaszcza jeśli się nie jest w tej branży specjalistą.

Dlatego też pozwoliliśmy sobie zwrócić się do znanej na Wielkim Pomorzu firmy „Auto-Salon“ Franciszek Żubka i S-ka w Bydgoszczy z prośbą o naświetlenie tego interesującego zagadnienia z punktu widzenia potrzeb i warunków motoryzacyjnych naszego kraju.

Wyjaśnień udzielają nam energiczni fachowcy, współwłaściciel firmy „Auto-Salon“ w Bydgoszczy p. Franciszek Żubka i dyrektor sprzedaży p. Marian Morawski.

Czasy jakie obecnie przeżywamy nie powinny wpłynąć na osłabienie trasakcji w dziedzienie samochodowej — a wprost przeciwnie powinny tym więcej ożywić pokup maszyn — z uwagi na to, że każdy samochód, każda taka jednostka motoryzacyjna ściśle jest związana z zagadnieniem dozbrojenia armii.

Każdy nowonabywca samochodu, mimowoli spełnia czyn obywatelski, czyn patriotyczny.

Wybór produkcji samochodowej tego, czy innego kraju, nawet nam politycznie wrogiego — nie odgrywa w tym wypadku żadnej roli, jako, że istnieje między Polską, a innymi państwami korzystny dla nas system rozrachunkowy, a z tym dalej wiąże się b. ważne dla nas zagadnienie odmrożenia kapitałów dla polskich placówek handlowych, eksportujących swoje wytwory.

Przy istnieniu w Polsce również ustawy motoryzacyjnej nabycie wozu produkcji zagranicznej — wszystko jedno jakiego kraju, nie tylko, że nie godzi w gospodarczy interes naszego skarbu, ale przeciwnie — wzmacnia go b. korzystnie.

Słyszy się często przy sprzedaży samochodów różne uwagi na temat wypadku ew. powikłań międzynarodowych. Ten wszakże moment tym bardzie powinien każdego, kogo stać, a kto czuje kategoriami obywatelskimi — natchnąć do wzmocnienia potencjału obronnego naszego kraju. Bo przecież Państwo, gdy zwróci się o samochód do obywatela — to w każdym wypadku za ten samochód zapłaci, względnie wystawi obligo.

Jak — proszę panów przedstawia się pojemność motoryzacyjna naszego rynku?

Pojemność naszego rynku — słyszymy odpowiedź — jak w obecnej jeszcze chwili nie jest zbyt wielka — ale jesteśmy krajem wielkich możliwości na przyszłość. Gdy bowiem państwa europejskiego zachodu, nie mówiąc już o Stanach Zjednoczonych dochodzą do stanu prawie nasycenia, to u nas są jeszcze widoki na przyszłość.

Oczywiście, że tego pytania nie można roztrząsać bez wzięcia pod uwagę całego szeregu kwestyj ubocznych jak sprawa drogowa, jak podniesienie standartu życia jednostki, jak sprawa ulg, ułatwień podatkowych posiadaczy pojazdów mechanicznych itd.

Czy mogą nam panowie powiedzieć w przybliżeniu, jakie jest minimum warunków materialnych, które powinien posiadać nabywca, ażeby sobie pozwolił na kupno i utrzymanie samochodu?

Na pytanie powyższe możemy odpowiedzieć w przybliżeniu i w ramach ogólnych. Obliczając tylko z grubsza można przyjąć, że rynek nasz rocznie może wchłonąć kilka tysięcy samochodów rocznie, gdyż uważamy, że ludzi zarabiających około 1·000 zł miesięcznie w Polsce jest nie wielu, a taką wysokość zarobków uważamy już za zupełnie dostateczną, jako podstawę do kupienia samochodu.

Czy w tym wypadku panowie mają na uwadze nabycie przez klienta t. zw. wozu popularnego — taniego.

Nie — w tych warunkach uważamy, że można pomyśleć już nawet o wozie w pewnej ustalonej droższej klasie.

Jaka jest obecnie ruchliwość sprzedaży, i jak przedstawia się sprzedaż ratalna?

Jeżeli chodzi o naszą firmę, to do obecnej chwili sprzedaż była nawet intensywna. Obecnie zachodzą pewne trudności w sprzedaży ratalnej, mianowicie, że z konieczności musieliśmy ograniczyć kredyt zasadniczo ponad roczny do 10—12-miesięcy.

Niemniej jednak w całości zagadnienia należy wyrazić pogląd, że motoryzujemy się stosunkowo szybko, a zainteresowanie się społeczeństwa samochodem jest o dużym rezonansie.

Czy można panów zapytać o postępy techniki w budowie samochodów na r. 1939?

Zasadniczo nie zauważyliśmy żadnych rewelacyj — raczej — koncerny automobilowe starają się ulepszać poszczególne części i materiał produkcyjny — biorąc doświadczenia z dotychczasowej już użytkowości, a nadto starają się o ładniejsze rozwiązanie architektoniczne samego wozu. Niektóre z nich, jak np. Moris, Hansa są naprawdę w pięknych liniach i wytwornie wykończone.

Ten właśnie wygląd, ładne linie i wewnętrzne wykończenie sprawiają, że każdy automobilista zawsze myśli o zamianie swego wozu na nowy — na co chętnie idą poszczególne przedsiębiorstwa w obsłudze swoich klientów.

W zakończeniu naszego krótkiego wywiadu dowiadujemy się, że firma „Auto-Salon“ Franciszek Żubka i S-ka uruchomi już za parę tygodni nowocześnie urządzone warsztaty, żelazo-betonowe hale przy ul. Pomorskiej w Bydgoszczy.

Wówczas też — co mamy zapewnione — firma „Auto Salon“ — Franciszek Żubka i Ska w Bydgoszczy, Plac Wolności 1 — udzieli nam wywiadu na temat technicznego przeglądu poszczególnych marek samochodowych.

Na tym nasz wywiad kończymy. Miło jest nam stwierdzić, że pozyskaliśmy cały szereg informacyj z tak poważnej firmy, którą prowadzą p. Franciszek Żubka i p. Marian Morawski, ruchliwi i przedsiębiorczy kupcy, co daje pełną gwarancję, że obsługa klienta przez „Auto-Salon“ w Bydgoszczy oparta jest na mocnych zasadach pełnej fachowości. (k)

Na bieżni, boisku i ringu

ZMIANA TERMINÓW SPOTKAŃ O WEJŚCIE DO LIGI.

Zarząd PZPN. ustalił nowe terminy meczów o wejście do ligi państwowej. Terminy te są następujące:

2 lipca — mistrz Poznania — mistrz Warszawy, mistrz Łodzi — mistrz Pomorza.

9 lipca: wg. poprzednio ustalonego terminarza.

16 lipca: mistrz Warszawy — mistrz Poznania, mistrz Pomorza — mistrz Łodzi.

23 lipca: mistrz Łodzi — mistrz Warszawy, mistrz Pomorza — mistrz Poznania.

WYŚCIG WIOŚLARSKI NA DUNAJU dla uczczenia zwycięstwa Sobieskiego pod Parkanami.

Staraniem Towarzystwa Polsko-Węgierskiego w Budapeszcie odbył się w czwartek ku uczczeniu pamięci zwycięstwa Sobieskiego pod Parkanami wyścig wioślarski na Dunaju na trasie Parkany - Budapeszt, wynoszący 61 km. Po południu zawodnicy wystartowali z Parkanów na 15 dwójkach ze sternikiem, przybywając do mety w Budapeszcie około godz. 19.30. Na przystrojonej flagami polskimi i węgierskimi mecie oczekiwali zawodników konsul R. P. Namysłowski oraz licznie zebrana publiczność. Pierwsi na metę przybyli osada: Winkovics, Weszely, Seutsch, w czasie 3 godz. 32 min. 30 sek., zdobywając wędrowny puhar Poselstwa R. P. w Budapeszcie. Drugie miejsce zajęła osada: Rupp, Wagler i Kozma w czasie 3:33:47.

KOLARZE POLSCY NAD POLSKIM MORZEM.

We czwartek w godzinach popołudniowych odbyła się w Gdyni uroczystość pobrania wody w basenie Prezydenta przez kolarzy, uczestników wyścigu do morza polskiego. Uroczystość miała bardzo podniosły charakter. Kolarze ustawili się szeregiem nad brzegiem morza w otoczeniu tłumów publiczności. Do kolarzy przemówił prezes obwodu Ligi M. i K. Andrzej Wachowiak. Następnie prezes Ligi M. i K. wręczył Matczakowi, który był pierwszy na mecie w Gdyni statuetkę, wyobrażającą marynarza.

Kolarze złożyli następnie ślubowanie obrony polskiego morza.

Wyniki czwartkowych zawodów w ramach Harcerskich Igrzysk Sportowych

Jak już wczoraj podawaliśmy, w czwartek zakończyły się w Toruniu ogólnopolskie Harcerskie Igrzyska Sportowe.

Ze względów technicznych nie mogliśmy podać wczoraj wyników czwartkowych, wobec czego podajemy dzisiaj.

Wyniki były następujące:

Starsi: Dwójki wyścigowe — trasa 10 000 m: — 1 m. Rybicki—Uhl (Chełmno), w czasie 42,49,2 min.; 2 m. Pohl—Boenke (Bydgoszcz), w czasie 43,32 min.

Dwójki turystyczne — trasa 10 000 m: 1 m. Urbański—Wiliński (Chełmża), czas 44,02,7 min.; 2 m. Kozłowski—Tuciński (Bydgoszcz), czas 50,01,8 min.

Jedynki wyścigowe — trasa 10 000 m: 1 m. Poserb (Chełmno), czas 42,06,3 min.; 2 m. Działdowski (Chełmża), czas 44,49,3 min.

Dwójki wyścigowe — trasa 1 000 m: 1 m. Zakrzewski—Urtnowski (Chełmża), czas 4,10,6 min.; 2 m. Ciabach—Boenke (Bydgoszcz), czas 4,12,8 min.

Dwójki turystyczne — trasa 1 000 m: 1 m. Urbański—Kiliński (Chełmża), czas 4,27 min.; 2 m. Uhl—Rybicki (Chełmno), czas 4,42 min.

Młodsi: Jedynki wyścigowe — trasa 600 m: 1 m. Meger (Chełmża), czas 2,34,8 min.; 2 m. Uhl (Chełmno), czas 2,37,8 min.

Dwójki wyścigowe — trasa 600 m: 1 m. Uhl—Górecki (Chełmno), czas 2,23 min.; 2 m. Meger—Weredych (Chełmno), czas 2,29,3 min.

Jedynki turystyczne — trasa 600 m: 1 m. Marciniak (Toruń), czas 2,56,8 min.; 2 m. Brzezicki (Toruń), czas 2,56,8 min.

Starsi: Jedynki turystyczne — trasa 1 000 m: 1 m. Urtnowski (Chełmża), czas 4,45,4 min.; 2 m. Zakrzewski (Chełmża), czas 5,30,8 min.

Jedynki wyścigowe — trasa 1 000 m: 1 m. Działdowski (Chełmża), czas 4,18,4 min.; 2 m. Paserb (Chełmno), czas 4,22,5 min.

Na stadionie wojskowym odbyły się zawody lekkoatletyczne.

Wyniki zawodów były następujące:

Starsi: Bieg 100 m: 1 m. Jurek (Pom.), czas 11,9 sek.; 2 m. Hoppe (Pom.), czas 12 sek.

Bieg 3 000 m: 1 m. Donarski (Pom.), czas 9,36,6 min.; 2 m. Badura (Poznań), 9,38,4 min.

Rzut oszczepem: 1 m. Kornalewski (Mazowsze), 51,62 m; 2 m. Kurkiewicz, 44,36 m.

Rzut dyskiem: 1 m. Szulwiec (Pom.), 36,07 m; 2 m. Bauer (Pom.), 35,75 m.

Skok wdal: Piszcz (Gdańsk), 6,24 m; 2 m. Radomski (Pom.), 6,15 m.

Rzut kulą: 1 m. Makowski (Pom.), 12,74 m; 2 m. Wyrzykowski (Łódź), 11,02 m.

Bieg 800 m: 1 m. Danielak (Śląsk), 2,02,3 min.; 2 m. Badura (Pom.), 2,03,4 min.

Sztafeta 4 × 100 m: 1 m. Pomorze, czas 47 sek.; 2 m. Lwów, czas 48,8 sek; 3 m. Gdańsk, 49,9 min.

Sztafeta olimpijska: 1 m. Śląsk, czas 3,39,6 min.; 2 m. Łódź, 3,42,5 min.

Skok o tyczce: 1 m. Borodziuk (Białystok), 3,00 m; 2 m. Pradzyński (Poznań), 3,00 m.

Juniorzy: Rzut granatem: 1 m. Hoppe (Pom.), 62,83 m; 2 m. Krzynkowski (Białystok), 60,64 m.

Rzut dyskiem: 1 m. Smaryński (Łódź), 44,76 m; 2 m. Borodziuk (Białystok), 44,11 m.

Bieg 200 m: 1 m. Jabłoński (Pom.), 25,5 sek.; 2 m. Krzyszkowski (Białystok), 26,3 sek.

Bieg 80 m: 1 m. Komenda (Lwów), 9,8 sek.; 2 m. Kubalik (Poznań), 10 sek.

Skok wzwyż: 1 m. Tyc (Lwów), 1,65 m; 2 m. Łukasik (Łódź), 1,65 m.

Sztafeta 4 × 80 m: 1 m. Pomorze w czasie 38,6 sek., przed Poznaniem i Białymstokiem.

Piłkarstwo Tczewa na drodze do upadku

Powodem — brak zainteresowania ze strony społeczeństwa

Od wielu lat wyróżniał się sportowy Tczew jedynie w piłce nożnej. Posiada pod tym względem stare tradycje, jeśli się weźmie pod uwagę chociażby fakt, że w roku 1931 obok Bydgoszczy, Torunia i Grudziądza, był Tczew jednym z najsilniejszych ośrodków sportu piłkarskiego na Pomorzu, zdobywając pierwsze miejsce w walkach o puchar, rozegranych między tymi czteroma miastami.

Należałoby się spodziewać, że częściowo zaniedbanie innych gałęzi sportu powinno pociągnąć za sobą wspaniały rozwój piłkarstwa. Rzeczywiście, były w historii piłkarstwa tczewskiego okresy imponującego rozwoju, które obecnie zaliczyć należy, niestety, już do zamierzchłej przeszłości. Przez szereg lat posiadał Tczew tylko drużyny B-klasowe, jak K. S. „Unię“, K. S. „Wisłę“, T. G. „Sokół“, oraz rużyny niezrzeszone K. S. „Strzelec“, WKS Baon Strzelców i niemiecką drużynę S. V. „Rasensport“. Był to okres ciągłego wspinania się w zwyż, częstych, emocjonujących spotkań i sportowego urabiania zawsze sympatycznej miejscowej publiczności. Jednak z biegiem lat, na skutek pogarszającego się ciągle stanu materialnego, poziom klubów tczewskich uległ wyraźnemu obniżeniu. K. S. „Wisła“ połączyła się z T. G. „Sokół“, lecz i wówczas nie pozbyto się kłopotów finansowych, to też po krótkiej wegetacji uległy likwidacji oba piłkarskie kluby. W międzyczasie znikły z terenu i pozostałe drużyny niestowarzyszone, tak że ten feralny dla tczewskiego piłkarstwa okres przetrwała jedynie K. S. K. P. W. „Unia“. W naprawdę rekordowym tempie przeszła ona kolejno wszystkie klasy Okręgu by wreszcie ugruntować na stałe swą pozycję w ekstraklasie pomorskiej, co udało się jej w r. 1934.

Obecnie Tczew, posiadając tylko jedną drużynę piłkarską, nie potrafi nawet podtrzymać tej ostatniej na terenie tut. reprezentantki piłkarstwa, o czym świadczy najlepiej zmniejszająca się z roku na rok frekwencja widzów. Widocznie sympatyków piłkarstwa obchodzą jedynie wyniki ligowców, a wyniki lokalne schodzą na plan dalszy, względnie w ogóle nie są przedmiotem zainteresowania. A przecie drużyna miejscowa nie jest specjalnie słaba i potrafi grać dobrze i zajmująco, co potwierdza jej jedno z czołowych miejsc, jakie zajmuje w tabeli pomorskiej A-klasy.

Stałe narzekania na kierownictwo K. S. „Unii“, że poza kilkumiesięczną młócką meczów związkowych między 8 znającymi się dobrze drużynami A-klasowymi, nie urządza się żadnych poważniejszych meczów, nie są może pozbawione słuszności. Winę jednak za taki stan rzeczy ponosi raczej same społeczeństwo, a nie kierownictwo klubu. Nie każdemu wiadomo, że mecze piłkarskie rozgrywane w ostatnich czasach, przynoszą nieomal każdorazowo deficyt. Przeciętny dochód z meczu związkowego waha się w granicach 100 zł Gdzież jest więc pewność, że pokryty zostanie koszt sprowadzenia bardziej wartościowych drużyn, szczególnie, że w tym kierunku uczyniono już nieraz bardzo przykre doświadczenia. Pamiętać zaś należy, że klub borykający się z trudnościami finansowymi, nie mogący podreperować swej kasy drogą poparcia widzów, prędzej czy później zniknąć musi z widowni. Sytuacja „Unii“ nie jest groźna, wymaga jednak bacznej uwagi i poniechania wszelkich ryzykanckich poczynań. Poprawić stan obecny może tylko miejscowe społeczeństwo przez gremialny udział w imprezach przez ten klub organizowanych.

A czy społeczeństwo docenia wysiłek klubu okaże się w dniach najbliższych. Oto kierownictwo „Unii“ zakontraktowało kilka poważniejszych spotkań, w nadziei, że ostatnie narzekania na brak bardziej wartościowych imprez piłkarskich w Tczewie są wyrazem nie grona osób, lecz szerokiej opinii publicznej. Zobaczymy!

Jedno nie ulega dyskusji. Stan obecny nie może trwać dalej, i to do niedawna tak ruchliwe w Tczewie piłkarstwo ulec musi zdecydowanej regeneracji. A im to nastąpi prędzej, to tym lepiej, tak dla miejscowego społeczeństwa, jak i dla dalszych losów tczewskiego piłkarstwa.

Wielkopolski zjazd katolicki w obecności Prymasa Polski

POZNAŃ. W Środzie rozpoczął się w obecności Prymasa Polski JE ks. kardynała Hlonda 19 zjazd katolicki archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej z udziałem przedstawicieli władz cywilnych z wojewodą poznańskim Bociańskim na czele, władz wojskowych z płk. Wolikowskim, reprezentującym dowódcę OK. licznie przybyłego duchowieństwa, członków Akcji Katolickiej, oraz rzesz wiernych.

Na zjazd przybył również JE ks. Biskup polowy Gawlina.

Przygotowania do nowej prowokacji w Gdańsku

Senat gdański zamknął dostęp dla publiczności do „Góry Biskupiej“, gdzie umieszczony został sprzęt wojskowy.

Oczy Francji skierowane na Wschód

..„Powracając teraz do waszych okręgów wyborczych musicie sobie i innym zaszczepić to głębokie przekonanie, że nie będzie już nigdy bezpieczeństwa na Zachodzie, jeżeli się nie sprzeciwimy Niemcom na Wschodzie“.

(Premier Daladier do parlamentarzystów francuskich).

W kinach francuskich wyświetlają propagandowy film pt. „Sommes-nous defendus?“ — „czy jesteśmy bronieni?“. Film przedstawia potęgę armii francuskiej, jej wspaniałe wyposażenie techniczne i wspaniałe forty linii Maginot. Kilka obrazków przeprowadza porównanie tej linii fortyfikacji podziemnych z mocną kłódką, zamykającą na noc śpichrz dostatniego gospodarza, z silną okiennicą, broniącą bezpieczeństwa dziecinnego pokoju, ze stalowym zamkiem, broniącym gotowizny przed ręką złodzieja. Francuzi mają zrozumieć, że za linią Maginot mogą czuć się bezpieczni... Mają zrozumieć, ale nie rozumieją i dlatego film jest chybiony w tym fragmencie całkowicie.

— **A napady lotnicze?** — pyta przeciętny Francuz — **a granica włoska. A posiadłości zamorskie? A jeżeli w jednym, jednym bodaj miejscu uda się linię Maginot sforsować, to — co wówczas?**

Siła i wielostronność niemiecko-włoskiego imperializmu zdobywczego zniszczyła poczucie bezpieczeństwa Francji za linią Maginot'a. Nikt już, kto orientuje się choćby najpobieżniej w możliwościach wojny nowoczesnej, nie przypuszcza, że wojna niemiecko - francuska może wyglądać w ten sposób: — Francuzi siedzą w kazamatach Maginot'a, a Niemcy w takichże, tylko gorszym gatunkiem stali wzmocnionych klatkach betonowych linii Siegfrieda i — marnują amunicję, zasypując się wzajemnie gradem pocisków z najprzemyślniejszych machin strzelniczych...

Otóż tak przecież nie będzie, tak być nie może i Francuzi wiedzą o tym dokładnie...

W nowoczesnej doktrynie wojennej francuskiej linia Maginot'a gra już rolę inną. Ma ona oczywiście zadanie obronne, zadanie prowadzenia obrony przy użyciu małych stosunkowo sił, ale w tym tylko celu, **ażeby umożliwić rzucenie masy manewrowej na wroga** — tłumaczy wybitny sztabowiec francuski mjr. T.

Podobną zmianę poglądów na bezpieczeństwo Francji przeszła cała opinia publiczna francuska. Pogląd głoszący, że Francja jest na swoim Zachodzie bezpieczna, choćby na Wschodzie ekspansja niemiecka zaliczała do swego „Lebensraumu“ przestrzenie coraz dalsze, bodaj gór Ałtaju sięgające — ten pogląd jest we Francji dzisiejszej nie tylko obalony, **ale głoszenie go uznawane jest za coś bardzo blisko przypominającego zdradę stanu.**

Ba, oczywiście, że są jeszcze ludzie o głośnych nazwiskach, są organy prasy próbujące głosić teorię obojętności Francji w stosunku do wydarzeń w Europie środkowej i wschodniej. Nie wolno oczu na ten fakt zamykać, ale stwierdzić wolno, że koła kierownicze francuskie ulegające do niedawna jeszcze tym podszeptom na temat „Niech na całym świecie wojna, byle moja wieś spokojna“.. zajęły stanowisko bardzo jasne i całkowicie z samobójczymi ideami zwolenników zostawienia wolnej ręki Niemcom na Wschodzie sprzeczne.

Polityka porozumienia z Niemcami kosztem innych, tak bardzo modna w kołach rządzącej obecnie partii radykalno - socjalnej na przełomie lat 1932-33 i 1938-39, jest w tej chwili dla tej właśnie partii przede wszystkim najbardziej przykrym wspomnieniem.

W umysłowości francuskiej, na wskroś pokojowej, niesłychanie trudno drążyła sobie drogę myśl o konieczności przeciwstawienia siły na drodze brutalnego pochodu niemieckiego po zdobycz. Kiedy jednak dla każdego we Francji stało się jasne, że zdobywczy pochód niemiecki oznacza z nieomylną pewnością zmierzch nie tylko potęgi, ale wręcz możliwości istnienia wolnej, zasobnej, spokojnej — Francji — decyzja francuska podjęta została z właściwym tej szlachetnej rasie entuzjazmem: **Francja będzie bić się za sprawiedliwość na Wschodzie, bo to jej także sprawa...**

Zrozumienie sytuacji wywołanej przez oszalały pęd Niemiec za zdobyczą wywołało — jak powiadamy — decyzję francuską, a podjęcie decyzji — wielki ruch odrodzenia politycznego, społecznego i gospodarczego.

Zbrojenia morskie na Bałtyku

Zbrojenia morskie na Bałtyku nie miały nigdy charakteru lokalnego, lecz przeciwnie — były zawsze funkcją polityki światowej. Bałtyk odgrywał w dziejach Europy taką samą ważką rolę, jak jego południowy odpowiednik Morze Śródziemne. Flota rosyjska płynęła zeń na Lewant i Daleki Wschód, flota niemiecka bazowała na nim swe pancerne eskadry, flota angielska wpływała nań niejednokrotnie od czasów cara rosyjskiego Iwana Groźnego, aż po czasy Napoleona i wojny Krymskiej. Również w czasie ostatniej wojny, kilka brytyjskich okrętów podwodnych wpłynęło na Bałtyk, gdzie akcja ich dała duże rezultaty.

Dlatego też sił floty niemieckiej nie można uważać za przeznaczone wyłącznie na Bałtyk, bo Bałtyk jest niejako funkcją strategiczną morza Północnego i odwrotnie. Flota niemiecka musi być podzielona między te dwa morza, połączone ze sobą wąską wstęgą Kanału Kilońskiego. Oczywiście można flotę tę przerzucać z jednej strony Półwyspu Jutlandzkiego na drugą, bądź przez kanał, bądź przez Cieśniny Duńskie — ale jest to za każdym razem związane z dużą stratą czasu, a nawet z pewnym ryzykiem.

Trudno więc dziś określić, która flota jest silniejsza na Bałtyku — niemiecka, czy sowiecka. Pierwsza jest wprawdzie liczniejsza, ale za to posiada bardzo rozległe zadanie strategiczne, wymagające obecności znacznej części jej sił na morzu Północnym. Druga jest całkowicie skoncentrowana w Zatoce Fińskiej.

Flota niemiecka liczy, w chwili gdy piszemy te słowa, w okrętach gotowych — dwa pancerniki po 26.000 ton każdy, trzy po 10.000 ton, 2 krążowniki ciężkie po 10.000 ton sześć krążowników lekkich po 6000 ton, 22 kontrtorpedowce, 12 torpedowców, 8 eskortowców, 51 okrętów podwodnych (w tym około 30 małych po 250 ton, reszta po 500 i 740 ton) oraz kilkadziesiąt okrętów pomocniczych. W budowie posuniętej znajdują się już na wodzie dwa nadpancerniki po 35.000 ton, jeden krążownik 10.000 ton, jeden lotniskowiec, kilkanaście kontrtorpedowców i torpedowców oraz kilkanaście okrętów podwodnych. W budowie dalszej — nadpancernik, lotniskowiec, 2 krążowniki ciężkie i 4 lekkie oraz szereg okrętów podwodnych.

Trzeba jednak przyjąć pod uwagę, że z floty tej, której górną granicę w roku 1941 będzie można określić na pół miliona ton, tylko nieznaczna część będzie w stanie stale operować na Bałtyku. Reszta może czynić tylko sporadyczne wypady — przebywając raczej na wodach morza Północnego lub na otwartym Atlantyku, gdzie jej przeznaczeniem będzie szkodzić handlowi morskiemu Anglii i Francji.

Przechodząc z kolei do *Rosji*, widzimy dwa starsze pancerniki okresu wojennego po 23.000 ton, dwa krążowniki nowoczesne po 8000 ton, jeden lotniskowiec 9000 ton, 8 wielkich i 17 średnich kontrtorpedowców, 12 eskortowców i około 50 okrętów podwodnych. Wraz z okrętami pomocniczymi wynosi to około 250,000 ton. przy czym trudno o cyfry dokładne, albowiem Związek Sowiecki bardzo surowo przestrzega tajemnicy wojskowej.

Co się tyczy okrętów sowieckich będących w budowie — to w tej chwili znajduje się na stoczni leningradzkiej jeden nadpancernik (35000 ton) a dwa podobne mają być budowane w Ameryce. Trzy krążowniki po 8000 ton są już na wodzie, trzy dalsze oraz pewna ilość jednostek lżejszych — w budowie. W budowie jest też drugi lotniskowiec i kilka okrętów podwodnych.

Trzecią z kolei na Bałtyku jest flota szwedzka, której tonaż można określić w przybliżeniu na 80.000 ton. Składa się ona z trzech pancerników obrony wybrzeży po 7500 ton, dwóch krążowników (w tym jeden lotniczy) po 4500 ton, 12 kontrtorpedowców, 16 okrętów podwodnych oraz, jak zwykle, sporej ilości mniejszych obiektów pływających (traulerów, kanonierek, ścigaczy itd.). W budowie znajdują się dwa kontrtorpedowce, dwa okręty podwodne i kilka ścigaczy, w projekcie — nowy pancernik.

Czwarte miejsce co do tonażu zajmuje *Dania*, ale Polska bije ją już zarówno nowoczesnością, jak i bojowymi zaletami okrętów. Tonaż duński — około 25.000 ton. jest na ogół albo przestarzały, albo złożony z okrętów najmniejszego typu (torpedowce po 300 ton. okręty podwodne takież lub jeszcze mniejsze). Torpedowców tych jest 17. ale co najmniej połowa nie przedstawia już wartości bojowej, okrętów podwodnych 12. Nadto dwa stare pancerniki obrony wybrzeży po 3.500 ton i nieco okrętów pomocniczych W budowie stawiacz min, dwa okręty podwodne i dwa torpedowce.

Flota *polska*, wprawdzie nie stojąca na właściwym stosunku do naszej polityki i do naszych interesów morskich, przedstawia sobą, jak wiemy, 4 nowoczesne kontrtorpedowce (2 po 2.150 ton i 2 po 1.600 ton), 5 okrętów podwodnych (2 po 1.173 i 3 po 980 ton), stawiacz min (2,250 ton) oraz kilka okrętów mniejszych. W budowie znajdują się 2 kontrtorpedowce, 2 okręty podwodne, 4 ścigacze.

Finlandia posiada małą, ale sprawną, przystosowaną do obrony szker i cieśnin fińskich flotę. Jej rdzeń stanowią dwa pancerniki obrony wybrzeży po 4000 ton. Flotylla podwodna składa się z pięciu okrętów 7 ścigaczy i kilka kanonierek uzupełnia skład tej floty.

Estonia ma dwa okręty podwodne, stary torpedowiec i kilka kanonierek, a Łotwa — dwa okręty podwodne i kilka okrętów pomocniczych. Litwa — jedną kanonierkę.

Tak ot w krótkim zarysie przedstawiają się siły zbrojne na Bałtyku, których rozbudowa, szczególnie jeśli idzie o Niemcy i Rosję, ulega szybkiemu rozwojowi.

Co się tyczy Polski, to dalsza rozbudowa marynarki wojennej jest dla niej nakazem chwili. Flota wojenna musi stać się gwarantką naszych poczynań gospodarczych naszej pracy na świecie i na morzu, a zarazem strażniczką świętych granic morskich Rzplitej.

Nie chodzi o to, aby była silniejsza od flot Niemiec czy Rosji, ale nasza flota musi posiadać odpowiedni ciężar gatunkowy by powstrzymała wroga od zaborczych zakusów, a przyjacielowi pokazała, że jesteśmy nie uciążliwym, lecz właśnie pełnowartościowym sprzymierzeńcem.

Z uroczystości „Dnia Morza“ w Gdyni

Senator Dębski, wiceprezes Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej, przemawia do niezliczonych





Wicepremier Kwiatkowski jako przedstawiciel P. Prezydenta Rzplitej i minister Roman (po lewej) podczas mszy św. polowej.

„Vorposten“ bredzi o — niewinnym jagnięciu

Z okazji 20-ej rocznicy podpisania Traktatu Wersalskiego „Danziger Vorposten“ rozdziera szaty, ubolewając nad losem Gdańska, który przedstawia jako — **„niewinne jagnię zarżnięte przy zielonym stole“. Pismo nar.-socjalistyczne twierdzi przy tym, że kamienie graniczne między W. Miastem a Rzeszą straciły w ostatnich tygodniach nawet formalne znaczenie.**

Kobiety zjednoczone w pracy dla Polski — to siła

Z Kujaw Zachodnich

— **PRZEDSTAWICIELSTWO „GAZETY POMORSKIEJ" W INOWROCŁAWIU** mieści się przy ul. Prezydenta Narutowicza 62, I ptr. tel. 198. Godziny urzędowania od 10-14 i 16-19.

— **Nocny dyżur apteczny** pełni w bieżącym tygodniu apteka „Pod Krzyżem" — ul. Paderewskiego.

— **Nocny dyżur lekarski** pełni z soboty na niedzielę dr. Nowakowski — Aleje Sienkiewicza; z niedzieli na poniedziałek dr. Sikorski, ul. Solankowa; z poniedziałku na wtorek dr. Woyciechowski — ul. Solankowa.

— **Publiczna Biblioteka m. Inowrocławia czynna codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 17—19.**

— **Biblioteka Ogniska KPW, ul. Magazynowa czynna w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17—19.**

— **Karetka pogotowia PCK. — tel. 276.**

— **Telefon postoju autodorożek nr 501.**

— **Telefon Straży Pożarnej nr 618.**

— **Komisariat P. P.** — ul. Gen. Pierackiego nr 6, tel. 534.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

AS: „Złotowłosa".
SŁOŃCE: „Ukochany".
ŚWIT: „Astrolog".
STYLOWY: „Prawo kobiety".

NOTATKI KRONIKARZA

— **Ulgi kuracyjne dla Polaków z zagranicy.** W Inowrocławiu - Zdroju przyznano członkom Światowego Związku Polaków z Zagranicy ulgi na prawach urzędników państwowych, a mianowicie 50 proc. zniżki od opłaty taksy kuracyjnej i do 30 proc. ulgi cen za kąpiele i zabiegi lecznicze.

— **Józef Kisielewski w Inowrocławiu.** Autor głośnej książki p. t. „Ziemia gromadzi prochy" red. Józef Kisielewski wygłosi w Inowrocławiu, w sali hotelu „Basta" odczyt p. t. „W głębi Rzeszy i na pograniczu" w sobotę, dnia 1 lipca o godzinie 20-tej. Wstęp na salę 50 gr od osoby; młodzież płaci 25 groszy.

— **Tylko w sobotę** do godziny 7-mej wieczorem przyjmuje się zgłoszenia na wycieczkę statkiem Gopłem do Kruszwicy, która odbędzie się w niedzielę, dnia 2 lipca br. Koszty przejazdu tylko 1 zł. Wycieczkę organizuje Pracownicze Towarzystwo Oświatowo-Kulturalne im. Stefana Żeromskiego, oddział w Inowrocławiu. Zgłoszenia przyjmuje Przedstawicielstwo „Gazety Pomorskiej" w Inowrocławiu, ul. Prez. Narutowicza 62, I. ptr., tel. 198.

— **Wycieczka do Biskupina autobusem** z Inowrocławia wyruszy w niedzielę, dnia 2 lipca br. o godz. 13.30 sprzed Solanek. Powrót około godziny 19-tej. Koszta przejazdu w obie strony 6 zł od osoby.

— **W ostatniej chwili przypominamy o koncercie orkiestry wojskowej w parku zdrojowym w niedzielę, dnia 2 lipca rb.** Obwód Miejski LOPP na miasto Inowrocław urządza w niedzielę, dnia 2 lipca rb. od godziny 20-tej w parku zdrojowym koncert orkiestry wojskowej pułku piechoty, którego dochód przeznacza się na dalszą rozbudowę lotniska inowrocławskiego. Wstępne wynosi dla starszych osób 25 gr. a dla młodzieży i szeregowych 10 gr.

— **Impreza sportowa, która zamieniła się w imponującą manifestację uczuć patriotycznych społeczeństwa Kujaw Zachodnich.** Doroczny bieg rozstawny do Morza zamienił się na terenie powiatu i miasta Inowrocławia w wzruszającą manifestację patriotyczną, w której udział brali młodzi i starzy, dzieci i staruszkowie, przedstawiciele wszystkich zawodów i warstw społeczeństwa. Dzięki doskonałej organizacji biegu na całej trasie powiatu inowrocławskiego, sztafecie asystowały tłumy publiczności wynagradzając biegaczy gorącymi oklaskami. Przede wszystkim dwie cechy tego wspaniałego wyczynu sportowego podkreślić należy na terenie powiatu inowrocławskiego: **jego powszechność i symboliczność.**

Na granicy powiatów toruńskiego i inowrocławskiego sztafetę przejął biegnąc pierwsze 300 metrów **przewodniczący powiat. PW i WF p. asesor Adam Chylewski** i z kolei oddał ją wójtowi Goliwąsowi. Na granicy powiatu inowrocławskiego biegły początkowo dwie sztafety, — jedna odłączyła się po kilkuset metrach na kierunek Włocławka a wyścig między jedną i drugą sztafetą z całą ambicją sportową wygrał **asesor Chylewski,** który nadrobił stracony czas, dla sztafety idącej w kierunku Inowrocławia, Szubina i Bydgoszczy.

Wzruszające momenty biegu obserwowaliśmy również na trasie. Oto w **Szadłowicach** przejmuje sztafetę wójt **Harenda,** by po kilkudziesięciu metrach oddać adres hołdowniczy Pomorza kierownikowi szkoły p. **Hoffmanowi** — ten biegnie sto metrów i na dalsze 100 metrów oddaje sztafetę w „pewne nogi i dłonie" swego 5-letniego synka. Trzeba było widzieć z jaką radością biegł ten rozkoszny malec ze skarbem otrzymanym od ojca! Udział w sztafecie brali wszyscy wójtowie powiatu z p. wójtem Mieczysławem Eckertem na czele; biegali sołtysi, dziennikarze, robotnicy, dzieci, dziatwa szkolna; — kto żyw i komu tylko tego wielkiego zaszczytu nie odmówiono. Na granicy Gniewkowa odebrał puszkę z adresem hołdowniczym burmistrz Augustyn Pyka, po nim naczelny sekretarz zarządu miasta Runowicz, oddając swemu synkowi. W Lisewie Kościelnym 72-letnia Manuszewska przejęła sztafetę po swoim 89-letnim mężu.

Była to impreza sportowa naprawdę piękna i tym razem powiat nasz zawstydził zupełnie miasto Inowrocław. Najbladziej wypadł bowiem wyścig w samym mieście — a już z dygnitarzy miejskich nie widzieliśmy na trasie nikogo.

— **Komunikat Kolonii Wakacyjnych w Inowrocławiu.** Istniejące od 10-ciu lat na terenie miasta Inowrocławia Tow. Kolonii Wakacyjnych organizuje co roku, pomiędzy innymi kolonię leczniczo-wypoczynkową dla uczni szkół średnich i zawodowych w wieku od 12—18 lat.

Także w tym roku organizuje taką kolonię i ma jeszcze kilkanaście miejsc wolnych. Kolonie dają młodzieży całodzienne utrzymanie ,5 obfitych posiłków, mieszkanie, opiekę wychowawczą i lekarską, kąpiele i zabiegi przepisane przez lekarza w Zakładach Zdrojowiska.

Czas trwania kolonii 5 tygodni, koszt całodzienny 2,50 zł. Za cały czas trwania kolonii 83,50 zł. Zgłoszenia przyjmuje skarbniczka towarzystwa p. Helena Tokarska, Inowrocław ul. Marsz. Piłsudskiego 21.

Początek kolonii 5 lipca. W razie niedostatecznej liczby zgłoszeń kolonia nie będzie uruchomiona. Zgłaszający otrzymają odpowiedź w dniach od 3—5 lipca rb.

Odznaczenia na Pomorzu

„Monitor Polski" z dnia 27 czerwca przynosi nową listę osób odznaczonych. Na Pomorzu odznaczeni zostali Srebrnym Krzyżem Zasługi po raz pierwszy za zasługi na polu pracy społecznej: Ludwik Chudzik w Brodnicy, wojew. pomorskie, Aniela Dembkowa w Aleksandrowie Kujawskim, Jadwiga Dutkowska w Świeciu, wojew. pomorskie, Jadwiga Gruszczyńska w Nowym Mieście, pow. lubawski, Monika Kaczorowska w Brodnicy, wojew. pomorskie, Stanisław Lewandowski w Kościerzynie, wojew. pomorskie, Malwina Mironowiczowa w Toruniu, Irena Nowakowa w Toruniu, Zofia Blance Wertzowa w Toruniu.

Szereg problemów z zakresu gospodarki samorządowej

omówili pp. delegaci miast pomorskich na zjeździe w Inowrocławiu

W Inowrocławiu odbyły się obrady delegatów miast pomorskich. Zaszczycili je swoją obecnością pp.: delegat Zw. Miast Polskich z Warszawy dr Zbrożyna, przedstawiciel wojewody pomorskiego Wł. Raczkiewicza, inspektor wojewódzki z Torunia dr Tomczyński, oraz delegat Zw. Miast Wlkp. z Poznania, mgr. Rosochowicz.

Obradom, które niewątpliwie wywrą swój wpływ na gospodarce czynników samorządowych naszych miast, przewodniczył prezyd. m. Grudziądza p. Włodek który podziękował prezydentowi miasta Inowrocławia p. Jankowskiemu i zarządowi Zdrojowiska, reprezentowanemu przez p. dr Sroczyńskiego za zgotowane przyjęcie. Z kolei p. prezydent Jankowski serdecznymi słowy powitał pp. delegatów, życząc jak najlepszych wyników obrad.

W skład nowego zarządu weszli automatycznie pp. prezydenci 5 wydzielonych miast a mianowicie: Włodek z Grudziądza, Raszeja z Torunia, Barciszewski z Bydgoszczy, Jankowski z Inowrocławia, Mystkowski z Włocławka i komisarz m. Gdyni Sokół, resztę członków (9) wybrało forum z zebranych na sali. Komisja Matka w skład której weszli pp.: Raszeja (Toruń), Fiedler (Bydgoszcz), Rożdżyński (Kcynia), Wachowiak (Nowe Miasto), Sieradzki (Chojnice), wysunęła kandydatury pp. Piotrowskiego z Barcina, Uzanowicza z Lipna, Słabędzkiego ze Świecia, Barwickiego z Chełmży, Sieradzkiego z Chojnic, Wachowiaka z Nowego Miasta, Fiedlera z Bydgoszczy, Paczkowskiego z Wejherowa i Klimka z Radzyna, kandydaci przeszli jednogłośnie.

Podobnie komisja rewizyjna wybrana została „en bloc" według listy ustalonej przez komisję matkę w składzie pp.: Blokus (Brodnica), Klein (Chełmno) i Drożdżyński (Kcynia).

Po krótkiej przerwie zebrani wysłuchali 2 interesujących referatów, mianowicie p. dr Soczyńskiego n. t.: „Inowrocław jako zdrojowisko" i dr Zbrożyny, który poruszył następujące problemy: a) finansów komunalnych, b) ustawodawstwa, c) kodeksu o służbie samorządowej, d) kosztów leczenia niezamożnych mieszkańców, e) zwolnienia przedsiębiorstw miejskich od podatku od nieruchomości, f) utrzymania bibliotek.

Dr Zbrożyna zakomunikował także zebranym, że w dniu 29 października odbędzie się ogólny zjazd delegatów miast i wówczas wysunięte zostaną powtórnie kwestie finansów i kredytów komunalnych, budownictwa mieszkaniowego i nowelizacji ustawy KKO., oraz sprawy zaopatrzenia miast w żywność i zagadnienia związane z OPL.

P. preydent Jankowski poruszył kwestię podatku za domy użyteczności publicznej.

P. red. Fiedler nawiązując do uwagi p. dr Zbrożyny o wystawie organizowanej w Warszawie na rok 1943 wspomniał o wystawie, jaka w 1941 roku odbędzie się w Bydgoszczy i zaapelował, aby na tej właśnie wystawie miarodajne czynniki zadokumentowały polskość Pomorza.

P. mec. Trzebiński z Bydgoszczy poruszył sprawę budowy domków robotniczych. Żadną miarą w przyszłości domki robotnicze nie mogą być domkami dwuizbowymi, jak dotąd się praktykowało. Domki robotnicze powinny składać się z trzech conajmniej izb.

Popołudniowy program obejmował zwiedzenie Solanek. Wyczerpujących wyjaśnień — jeśli chodzi o urządzenia lecznicze udzielił gościom p. dr Sroczyński, stronę techniczną Solanek scharakteryzował dyr. Zdrojowiska Biczysko.

Wycieczka lekarzy z Torunia w Ciechocinku

Ostatnio Ciechocinek gościł u siebie niezmiernie miłą wycieczkę. Zarząd Towarzystwa Lekarskiego w Toruniu zorganizował ją dla swych członków w celu zwiedzenia Ciechocinka - Cieplicy i jego urządzeń. Wszyscy wycieczkowicze z prezesem dr Dandelskim na czele, zgromadzili się w Klubie Towarzyskim w głównym parku ciechocińskim. Tu odbyło się uroczyste powitanie gości przez dyr. Zakładu Zdrojowego St. Wiśniewskiego. W swym treściwym przemówieniu dyrektor podkreślił, że zawdzięczając staraniom włodarza Ziemi Pomorskiej, p. wojewody Raczkiewicza, pomiędzy Toruniem a Ciechocinkiem buduje się nowoczesna autostrada, która zbliży Ciechocinek do stolicy Pomorza i uczyni z tego cennego uzdrowiska coś w rodzaju przedmieścia Torunia. A to umożliwi mieszkańcom Torunia i jego okolic korzystanie z ciechocińskich kąpieli bez odrywania się od domu i swego gospodarstwa. Istotnie dobrze zorganizowana komunikacja autobusowa na nowej autostradzie pozwoli w ciągu kilku godzin przybyć do Ciechocinka wykąpać się, popić znakomitej „Krystynki" „Tereski" lub „Anusi", uradować oczy szmaragdową zielenią słynnych trawników ciechocińskich i bajecznie kolorowymi kwietnikami.

Po przemówieniach i przywitaniach dr. W. Iwanowski wygłosił odczyt pt. „O Cieplicy Ciechocińskiej jako głównym czynniku leczniczym zdrojowiska" po czym nastąpiło zwiedzanie urządzeń zdrojowo-kąpielowych. Uczestnicy wycieczki z żywym zainteresowaniem zapoznawali się z nowoczesnymi stojącymi na europejskim poziomie urządzeniami balneotechnicznymi jednego z największych zdrojowisk Polski. Zainteresowanie pomorskich lekarzy było tym żywsze i cieplejsze, że patrzyli na Ciechocinek nie dawno wcielony do pomorskiego województwa jako na prawdziwą perłę Pomorza.

Po wspólnym śniadaniu w salonach klubowych i miłej towarzyskiej pogawędce, lekarze toruńscy z żalem żegnali gościnny Ciechocinek, obiecując jak najczęstsze odwiedziny. Przy okazji podczas przypinania uczestnikom wycieczki odznak zdrojowych samorzutnie zebrano na FON kilkadziesiąt złotych.

CHEŁMNO

— **PRZEDSTAWICIELSTWO „GAZETY POMORSKIEJ"** w Chełmnie mieści się przy ul. 22 Stycznia 9. Tam przyjmuje się ogłoszenia i prenumeratę. Ogłoszenia do 17 słów 1 zł.

— **Wiadomości parafialne.** W niedzielę odpust Nawiedzenia Najśw. Marii Panny. Od poniedziałku 3 lipca codziennie wieczorem o 19.30 nabożeństwa Matki Boskiej Chełmińskiej na Bramce.

— **Porządek nabożeństw podczas odpustu.** W sobotę 1 lipca o godz. 7, 8 i 9 msze św., o godz. 7 wieczorem nieszpory, kazanie i procesja.

W niedzielę 2 lipca: o godz. 6,30 msza św. przed cudownym obrazem M. B. i kazanie, o godz. 7 msza św. na bramce, o godz. 8 msza św. w farze, równocześnie o godz. 8 w kościele gimnazjalnym msza św. i kazanie niemieckie, o godz. 9,30 msza św. w farze, o godz. 10,30 suma, kazanie i procesja, w razie pogody na cmentarzu koło fary, o godz. 4 po poł. nieszpory, kazanie, procesja — po procesji „Pod Twoją Obronę" przed cudownym obrazem Matki Boskiej.

Spowiedź. W sobotę od 6,30 z rana, po południu od 3,30. W niedzielę od 6 z rana. Polecamy spowiedź odprawić ile możności w swoim kościele paraf. **Komunię św.** wydziela się od 6 z rana i to tylko przy balustradzie. Wiernych uprasza się, by do Komunii św. przystępowali z głównej nawy, a odchodzili do naw bocznych.

Święcenie różańców, szkaplerzy, krzyżyków, obrazów, w niedzielę po sumie i nieszporach.

Ks. Żynda, proboszcz i dziekan chełmiński

— **Uroczyste przyjęcie dzieci do I Komunii św.** Przy tłumnym udziale wiernych odbyło się w ubiegłą niedzielę przyjęcie dzieci do I. Komunii św. Nabożeństwo dla dziewcząt odprawił ks. dziekan Żynda, a dla chłopców ks. Wietrzchowski. Nauki udzielił dzieciom ks. Szmelter. Obrazy pamiątkowe rozdano dzieciom po południu.

— **Kaszubski pułk piechoty obchodził swe doroczne święto.** Onegdaj odbyła się uroczystość dorocznego święta pułkowego miejscowego pułku piechoty im. M. J. Piłsudskiego. Pułk jako opiekun dzieci szkolnych w Osusznicy, Prędzonie oraz Prędzonce w pograniczu kaszubskim zaprosił na uroczystość dzieci szkolne z tych 3 miejscowości, które przybyły prawie że w komplecie. Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem polowym, które na dziedzińcu koszar odprawił proboszcz parafii wojskowej ks. Tołpa po czym wygłosił on okolicznościowe kazanie. W nabożeństwie udział wzięli kompania honorowa miejscowego pułku strzelców konnych, oraz przedstawiciele władz. Po nabożeństwie w mocnych słowach przemówił dowódca dywizji pułkownik Świtalski, przedstawiając zebranym historię bojową pułku. Mówca wyraził głębokie przekonanie, że pułk który nosi nazwę Marszałka Polski dzielnie stanie do obrony granic Rzeczypospolitej Polski. Następnie zabrała głos uczennica szkolna, z pogranicza kaszubskiego i przemówiła, dziękując za opiekę i serdeczne przyjęcie. Z kolei odbyła się defilada, którą odebrali dowódca dywizji p. pułkownik Świtalski, dowódca pułku pułkownik Michalski, starosta Gużewski, burmistrz Klein, ks. dziekan Żynda i inni. Po południu odbył się obiad żołnierski i zawody lekkoatletyczne na boisku miejskim.

— **Wyjaśnienie.** W związku z naszą notatką z dnia 24 czerwca br. pt. „Zarządca Mleczarni śpiewa Deutschland über alles" otrzymaliśmy od kierownika spółdzielni mleczarskiej w Stolnie, poniższe wyjaśnienie:

„Prawdą jest, że jako kierownik spółdzielni mleczarskiej w Stolnie, której udziałowcami są Polacy i Niemcy zatrudniam trzech Polaków i trzech Niemców, a nie samych Niemców.

Nieprawdą jest, że jestem zagorzałym Niemcem, lecz prawdą jest, że jakkolwiek jestem Niemcem, to mimo to jestem lojalnym obywatelem polskim.

Wreszcie nieprawdą jest, bym kiedykolwiek śpiewał ze swymi pracownikami narodowości niemieckiej hymn narodowy niemiecki i nic mi nie wiadomo o tym, by policja w tej sprawie prowadziła dochodzenia.

(—) **Gebhard Laabs**

WYPICIE MAŚLANKI PO AGREŚCIE, PRZYCZYNĄ ŚMIERCI.

Niezwykły ten wypadek miał miejsce w Wylatowie, którego ofiarą padła córka dzierżawcy probostwa 16-letnia Halina Sierszulska. Zjadła ona trochę surowego agrestu, po którym napiła się maślanki. Pomoc lekarska okazała się daremną, nieostrożna dziewczyna po dwóch dniach zmarła w strasznych boleściach. Wypadek ten niechaj będzie przestrogą.

Chełmża

— **Echa kradzieży pszenicy.** W uzupełnieniu wczorajszej notatki o kradzieży 5100 kg. pszenicy wyjaśniamy, że kradzieży tej dokonano w niemieckiej Spółdzielni Rolniczej, a nie w polskiej Toruńskiej Spółdzielni Rolniczej, oddział w Chełmży.

Kruszwica

— **Huraganowa burza.** Nad Kruszwicą i okolicą przeszła huraganowa burza z nieustającymi piorunami, którą już dawno tak wielkiej nie notowano. Nie obyło się też bez pożarów. Zaalarmowana została również kruszwicka straż pożarna do wielkiego pożaru, na skutek uderzenia pioruna do majętności Piotrkowa Kujawskiego, gdzie na szkodę p. Tabaczyńskiego Bolesława spaliła się obora wraz z 63 sztukami bydła. — Straty oblicza się na ca 35.000 zł. Dzięki sprężystej akcji ratunkowej kruszwickiej drużyny, pożar nie zdołał zająć olbrzymim płomieniem przyległe zabudowania. Pożar był bardzo groźny.

— **Samochód wpadł na furmankę** naładowaną świniami rzeźnika Rolskiego z Gębic, na zakręcie szosy w Jeziorach pod Strzelnem. Powodem katastrofy była gęsta mgła i ostry zakręt, który tam się znajduje. Wypadek ten nie przybrał groźniejszych rozmiarów.

— **Kocioł runął na robotników cukrowni.** W cukrowni „Kujawy" w Janikowie wydarzył się straszny i krew w żyłach mrożący wypadek. Podczas pracy nad przebudową pękł łańcuch przytrzymujący wielki kocioł parowy, który runął na ziemię, cudem tylko nie przygniótł swym ciężarem 20-tu robotników, jednakże był upadek tak silny, że paru robotników wyrzucił w powietrze, którzy nie odnieśli na szczęście poważnych obrażeń.

Nowe Miasto Lubawskie

— **Przyjęcie dzieci do I Komunii św.** — W niedzielę odbyło się tu przyjęcie dzieci do I Komunii św. Do Stołu Pańskiego przystąpiło około 260 dzieci z miasta. Przyjmowanie dzieci z okolicy nastąpi za miesiąc.

— **Prace inwestycyjne.** Rynek Nowomiejski znany z kocich łbów, pozostałość po Niemcach, obecnie zostaje całkowicie przebrukowany w sposób europejski. Liczne zastępy brukarzy i robotników pracują już od godz. 5 rana, aby jak najprędzej oddać go do użytku publiczności.

Ponieważ przebrukowanie głównych ulic i placów już zostało ukończone, miasto nasze zyska dużo na wyglądzie.

Redakcja i Administr. „Gazety Pomorskiej" w Bydgoszczy — ul. Dworcowa 30, tel. 24-80

Redaktor przyjmuje od godz. 17—18 (z wyjątkiem dni przedświątecznych).

Dziś sobota Najdr. Krew P. J.	1	lipca
Jutro niedziela Nawiedz. N. P.	2	lipca

WAŻNE TELEFONY

— **Straż Pożarna**, ul. Pomorska nr. 10 telefon 06.
— **Komisariat Główny P. P.** (gmach wojewódzki), Jagiellońska 5, tel. 2700
— **Magistrat** (Ratusz) — Jezuicka 1, telefon 2600.
— **Pogotowie Ratunkowe**, Pomorska 16, telefon 2615 i 2616.

DYŻURY APTEK

— **Apteka przy Bielawach**, ul. Gdańska nr 91, tel. 1467.
— **Apteka pod Łabędziem**, ul. Gdańska 5, tel. 3204.
— **Apteka Staromiejska**, ul. Długa 39, tel. 3300.

PROGRAM KIN:

LIDO: „Wesoło żyjemy".
KRISTAL: „Jej kochany chłopiec".
BAŁTYK: „Diabły wybrzeża".
KAPITOL: „Strachy".
APOLLO: „Kobiety nad przepaścią".
MARYSIEŃKA: „Szalony chłopak".

NOTATKI KRONIKARZA

— **Wycieczka K. P. W.** sekcja kolarska do Ostromecka wyrusza w niedzielę o godz. 7-ej rano z ogniska kolejowego przy ul. Zygmunta Augusta 20.

— **Wstrzymanie ruchu kołowego** na ul. Rybi Rynek zarządzone zostało przez starostę grodzkiego do dnia 6 lipca br. Ruch kołowy wstrzymano z powodu naprawy przewodu gazowego.

— **Osobiste.** Na przedmieściu w kościółku w Siernieczku odbył się ślub p. podprokuratora Masojady z p. Stęszewską z Bydgoszczy. — W tym samym kościółku odbył się także ślub siostry znanej artystki p. Stefanii Obarskiej z p. Horsterem de Walassy. Młodym parom „Szczęść Boże!".

— **Fatalne zderzenie.** Jadąc rano do pracy, zderzył się na ul. Grunwaldzkiej z innym rowerzystą 51-letni kolejarz Piotr Zieliński, zam. przy ul. Grunwaldzkiej 141. — Wskutek upadku z roweru Zieliński doznał złamania ręki tak, że musiał być odwieziony do szpitala.

— **Różne kradzieże.** Kradzieży różnych gatunków wódki, wartości 400 zł, dokonano w restauracji p. A. Mroza przy Pl. Poznańskim 2. Sprawcy nieznani. — W pociągu na przestrzeni Gdynia—Laskowice nieznany sprawca ukradł z kieszeni marynarki p. W. Graczukowi z Zabłocia, pow. bielski, 20 dolarów oraz bilet kolejowy. — Kazimierz Resmer, bez stałego miejsca zamieszkania, ukradł p. J. Barańskiemu (ul. Ogrodowa 14) skrzypce, wartości 100 zł i uciekł z łupem pociągiem w kierunku Solca Kuj., gdzie jednak został przytrzymany. Skrzypce oddano poszkodowanemu.

— **Znowu 2 pasażerów „na gapę".** Na dworcu w Bydgoszczy przytrzymani zostali za jazdę koleją bez biletu: Marian Błędowski i Tadeusz Rzepicki, liczący każdy po 18 lat, obydwaj bez stałego miejsca zamieszkania.

— **Rower skradziono** p. B. Gładykowskiemu (ul. Śniadeckich 52). Wartość roweru 60 zł.

— **Kradzieże biżuterii.** P. Eugenii Julinek (ul. Dworcowa 79) skradziono z mieszkania złoty pierścionek z brylantem i złoty kolczyk, ogólnej wartości 600 zł. — P. J. Stachowskiemu (ul. Poznańska 31) skradziono z mieszkania 2 złote pierścionki, w tym jeden z monogramem „W. P.".

— **Najechanie.** Na ul. Jagiellońskiej samochód osobowy najechał na 5-letniego Wegnera (ul. Fredry 8), który przebiegał jezdnię. Chłopiec szczęśliwie odniósł tylko lekkie uszkodzenia ciała. — Na Pl. Teatralnym zderzyli się dwaj rowerzyści, w rezultacie czego ułan P. Szarafiński doznał ogólnych potłuczeń. Rower jego został uszkodzony. Drugi rowerzysta Zygmunt Wieczór wyszedł z wypadku bez szwanku.

Posłowie z Górnych Węgier i Rusi Podkarpackiej w parlamencie węgierskim

Budapeszt. Wczoraj odbyło się uroczyste przyjęcie posłów z Górnych Węgier i Podkarpacia do parlamentu węgierskiego.

Wśród żywych oklasków zebranych, przewodniczący Izby Daranyi powitał posłów, podkreślając, że mieszkańcy węgierscy, słowaccy i ruscy tych terytoriów zawsze walczyli razem z narodem węgierskim, dzieląc z nim dobrą i złą dolę.

W imieniu ludności słowackiej przemawiał następnie poseł Kodlac, zapewniając, iż posłowie słowaccy pracować będą w duchu solidarności węgiersko-słowackiej.

Przewódca posłów z Rusi Podkarpackiej Brodyj oświadczył, iż naród ruski, pomimo ucisku, chce mieć swe ognisko na dalsze tysiąclecia w królestwie węgierskim

Bydgoszcz swemu batalionowi Obrony Narodowej

Zawiązało się koło Przyjaciół Bydgoskiego Batalionu Obrony Narod.

Armia — ukochanie całego polskiego narodu jest źródłem naszego całkowitego spokoju w dzisiejszym okresie pełnym zmiennych nastrojów i wyczekiwań na wydarzenia wielkiej wagi. Ofiar na jak najdoskonalsze wyposażenie naszej armii społeczeństwo polskie nigdy nie szczędziło. Wiadomość o tworzeniu w naszym kresowym grodzie Batalionu Obrony Narodowej powitało społeczeństwo bydgoskie z niekłamaną radością, a przemysł bydgoski, zorganizowany w Związku Fabrykantów zainicjował spontaniczną zbiórkę ofiar na jego jak najlepsze wyposażenie.

Rozumiejąc trudne i odpowiedzialne zadanie tegoż Batalionu, związane z pogotowiem obronnym kraju, Związek Fabrykantów uznał za konieczne, akcji zbiórkowej na rzecz tworzącego się Batalionu nadać szersze ramy. W tym celu odbyło się w dniu wczorajszym pod przewodnictwem wiceprezesa Związku Fabrykantów p. dyr. Kazimierza Sokołowskiego zebranie, na którym zaproszeni postanowili utworzyć Koło Przyjaciół Bydgoskiego Batalionu Obrony Narodowej. Celem Koła jest zbieranie ofiar i zaspakajanie z nich bezpośrednich potrzeb wspomnianego Batalionu.

W skład komitetu honorowego Koła Przyjaciół Bydgoskiego Batalionu Obrony Narodowej weszli przedstawiciele władz, instytucyj i organizacyj z p. starostą Suskim i p. prezydentem miasta L. Barciszewskim na czele.

Dla wykonania doniosłych zadań Koła wybrany został Komitet Wykonawczy w składzie pp.: prezes — Kazimierz Sokołowski, jako przewodniczący, prezes Pilaczyński jako wiceprzewodniczący, dyr. Gulcz, jako skarbnik, dyr. M. Palicki, jako sekretarz, oraz pp. dyr. Tatarak i Z. Poklękowski, jako zastępcy.

Komitet Wykonawczy Koła Przyjaciół Bydgoskiego Batalionu Obrony Narodowej, otrzymuje już ofiary. Między innymi godny uwagi jest fakt zadeklarowania przez bydgoską czeladź rzemieślniczą jednego karabinu maszynowego z zaprzęgiem. Sądzić należy, że społeczeństwo bydgoskie nie będzie szczędziło ofiar dla naszego Batalionu Obrony Narodowej. W tak ważnych chwilach okazać musimy jednomyślną gotowość i wolę dalszego wysiłku do walki o nasze słuszne prawa.

Komunalne kasy oszczędności przyjmują każdą ofiarę w gotówce na rzecz FON z przeznaczenie mna bydgoski Batalion Obrony Narodowej, a ofiary w naturze zgłaszać należy w biurze Związku Fabrykantów przy Nowym Rynku 10, tel. 38-08, oraz w biurze Towarzystwa Kupców, przy ulicy Jagiellońskiej, tel. 31-77.

Na marginesie wiadomości o powołaniu tak potrzebnej organizacji, jaką jest Koło Przyjaciół Bydg. Bat. Obr. Nar., dodać należy, że Batalionowi oprócz sprzętu, potrzebne jest jeszcze — i to bardzo — odpowiednie lokum na kancelarię, magazyny itd. Kwestia ta jest po prostu paląca i niewątpliwie winna być jaknajprędzej załatwiona pozytywnie przez odpowiednie czynniki, w tym wypadku przez miejskie władze.

Napewno znajdzie się w mieście jakiś wolny budynek (może b. Internat Kresowy?), w którym znalazły by pomieszczenie biura Batalionu.

Dziś zakończenie „Dni Morza i Kolonii"

Masowy udział społeczeństwa w uroczystościach morskich

Tegoroczne „Dni Morza i Kolonii" czczą bydgoszczanie entuzjastycznie, biorąc masowo udział w imprezach i uroczystościach, organizowanych przez komitet „Dni".

Olbrzymi, jak o tym już wspominaliśmy, był udział naszego społeczeństwa, szczególnie na „Wiankach". W środę natomiast po południu przyjmowano tłumnie i z entuzjazmem sztafetę morską. Wieczorem wielotysięczne tłumy zapełniły szczelnie Rynek. Na czele orkiestr przybyły liczne organizacje społeczne, kolejowe i kombatanckie, by wziąć udział w manifestacji społeczeństwa bydgoskiego ku czci Bałtyku. Przybyli również przedstawiciele władz. Do tłumów wygłosił, przerywane często oklaskami i okrzykami, przemówienie red. Fiedler, po czym uchwalono rezolucję, ślubując wiernie stać na straży Bałtyku. Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Roty".

W niedzielę dano upust powszechnej radości. W zorganizowanych bowiem zabawach ludowych na placach publicznych tysiące osób bawiło się ochoczo przy tańcu. Zabawy takie urządzono na Pl. Wolności, Pl. Kochanowskiego i w Brdyujściu.

Zakończenie „Dni Morza i Kolonii" odbędzie się dziś w sobotę. O godz. 17-ej odbędzie się impreza artystyczna w Ogrodzie Teatralnym, z której dochód przeznacza się na F. O. N. Nastąpi potem o godz. 20-ej rozdanie dyplomów i listów pochwalnych za dekorację okien wystawowych i balkonów oraz za dekorację łodzi na „Wiankach".

Na tym bydgoskie uroczystości „Dni Morza i Kolonii" zakończą się.

Dzięki energicznemu śledztwu policji

ujęto mordercę 6-letniej dziewczynki

Donosiliśmy wczoraj o bestialskim zamordowaniu 6-letniej Krystyny Schauer, — córki stróża, Niemca-ewangelika, zam. przy ulicy Leszczyńskiego 87 na Szwederowie. Jako podejrzanego o tę zbrodnię przytrzymano już w środę bezrobotnego Marcina Pomorskiego, lat 51, ostatnio zamieszkałego przy ul. Halickiej 12. Zbrodniarz początkowo nie przyznawał się do winy, którą w zasadzie potwierdzało już śledztwo. Dopiero po wielogodzinnym przesłuchiwaniu przez policję oraz wczoraj przez sędziego śledczego Pomorski skapitulował i przyznał się do zamordowania dziewczynki.

Według zeznań zabójcy i świadków Pomorski w niedzielę rano przybył wraz z żoną do swego przyjaciela Schauera, ojca zamordowanej, który Pomorskiego częściej gościł u siebie, litując się nad jego nędzą. Gdy Schauerowie udali się do kościoła Pomorscy zostali u nich w mieszkaniu; zabójca w tym czasie dwa razy posyłał małą Krystynę do restauracji po wódkę, na którą pieniądze skądś miał. Wróciwszy z kościoła Schauerowie ugościli Pomorskich śniadaniem.

Po posiłku Pomorski wyszedł z mieszkania i zabrał małą Krystynę pod pozorem, że chce jej kupić czekolady. Nie wrócił z dzieckiem już jednak. Rodzice dziewczynki sądzili więc, że Krystynka poszła do krewnych. Żona Pomorskiego wróciwszy około godz. 8 wieczorem do domu, zastała swego męża w łóżku, a na zapytanie co się stało z Krystynką, usłyszała odpowiedź, że przyłączyła się ona do grupy dzieci i poszła zbierać jagody do lasu za lotniskiem.

Gdy dziecko także następnego dnia nie wróciło do domu, rodzice donieśli o wypadku zaginięcia policji, która po wstępnym śledztwie już nabrała podejrzeń i aresztowała Pomorskiego. Zeznał on podczas długotrwałego — jak już wspominaliśmy — śledztwa, że kupiwszy dziecku czekolady, zabrał ją do lasu i bawił się z nią... Później, w obawie, by dziecko go nie zdradziło, zamordował Krystynkę, uderzywszy ją kilka razy pięścią silnie w głowę i następnie kopnąwszy ją butem w głowę, po czym pozostawił ją w lesie konającą, nie troszcząc się dalej o nią.

Ohydny morderca nie okazywał w czasie przesłuchiwań skruchy. Na pytanie, dlaczego dopuścił się bestialskiej zbrodni, odpowiada, że „sam nie wie, jak to się stało".

Pomorscy, jak się dowiadujemy, są małżeństwem bezdzietnym. Pomorski należy do typu t. zw. zawodowych bezrobotnych. O pracę nie starał się, wolał bowiem żyć z zapomóg i z jałmużny znajomych. Mówi on b. źle po polsku. Z Schauerami, którzy go wspomagali, od dawna łączyły go zażyłe stosunki, głównie oparte na tym, że Schauerowie wspomagali go materialnie. Odpłacił im się za przyjaźń potwornie i niewątpliwie zasłużona kara nie minie go.

GDAŃSK

Całym sercem witała Polska Gdańszczan

Z wycieczki Kolejowego Klubu Sportowego w Gdańsku do wykopalisk biskupińskich

Dnia 24 czerwca br. o godz. 22-giej wyjechała specjalnym pociągiem wycieczka Kolejowego Klubu Sportowego w Gdańsku do Biskupina, celem zwiedzenia prastarej osady słowiańskiej, która pochodzi z czwartego wieku. Udział wzięło w wycieczce 380 osób i to członkowie K. K. S. wraz ze swymi rodzinami.

Żnin w obrębie którego znajdują się wykopaliska biskupińskiego na przyjęcie wycieczki zorganizował specjalny komitet. Wycieczkę oczekiwali na dworcu przedstawiciele KPW, Rodziny Kolejowej, przedstawiciele powiatu, miasta i społeczeństwa żnińskiego oraz liczne rzesze ludności miasta Żnin. Przez ślicznie udekorowane miasto zielenią, bramami triumfalnymi, chorągwiami o barwach narodowych wśród kwiatów rzucanych z wszystkich stron przez obywateli miasta Żnina wycieczka wyruszyła z własną orkiestrą z dworca do lokalu „Wielkopolanki" na śniadanie. Po nabożeństwie odśpiewano przy dźwiękach muzyki „Boże coś Polskę". Do kościoła i na dworzec towarzyszyła nam kompania KPW żnińsko-barcińska.

Następnie pociągiem żnińskiej kolejki powiatowej wycieczka udała się do Biskupina, gdzie oczekiwał ją kierownik wykopalisk dr Rojewski wraz z przewodnikami. Zwiedzanie trwało przez blisko 2 godziny, przy czym przewodnicy wyjaśniali obecnym sposób budowy osiedla pierwszych Słowian zamieszkujących nasze ziemie. Ponieważ wycieczka usłyszała równocześnie naświetlenie historyczne dokonanych odkopalisk, przeto zwiedzanie tego osiedla położonego wśród jezior miało doniosłe znaczenie pouczające i wywarło na uczestników wycieczki wielkie wrażenie.

Stamtąd wycieczka pojechała do Gąsawy, a stąd do majątku p. Gozimierskiego w Marcinkowie Górnym, gdzie w zdradziecki sposób został zamordowany Leszek Biały w roku 1227. Państwo Gozimierscy ufundowali olbrzymi pomnik przedstawiający księcia na koniu w chwili, gdy książę został ugodzony strzałą w plecy. Zwiedzono także przy tej sposobności wzorowo urządzoną wieś polską.

W Żninie, miasto znów przygotowało owacyjne przyjęcie. Na dworcu małej kolejki oczekiwał Gdańszczan komitet ze starostą na czele, przedstawiciele armii i poczty sztandarowe oraz licznie zebrana ludność. Po odbytych ceremoniach przywitalnych przy dźwiękach orkiestry strażackiej oraz własnej nastąpił wymarsz do miasta. Na rynku pod starą basztą, wygłosił kierownik szkoły p. Golec przemówienie powitalne zakończone odśpiewaniem hymnu narodowego, po czym kierownik wycieczki p. mgr Wojtowicz podziękował za tak piękne słowa jak i za miłe przyjęcie i zaprosił do Wielkopolanki obecnych na małą pogadankę. We wspólnym obiedzie w lokalu „Wielkopolanka" wzięli udział przedstawiciele powiatu miasta i społeczeństwa, przy czym p. starosta wygłosił serdeczne przemówienie. Po zakończonym obiedzie ludność żnińska wraz z uczestnikami wycieczki bawiła się przy dźwiękach orkiestry tanecznej K. K. S. Gdańsk.

W drodze powrotnej na dworzec ludność żnińska towarzyszyła wycieczce, żegnając ją bardzo serdecznie; pociąg ruszył wśród

Szofer feralnego samochodu przytrzymany przez policję

Kierowca samochodu ciężarowego, który uległ strasznej katastrofie, o czym donosiliśmy w czwartkowym numerze na str. 2 na szosie między Gdańskiem a Nytychem, został tymczasowo przytrzymany przez policję. Chodzi bowiem o zbadanie, czy — jak są w tym kierunku przypuszczenia — samochód nie był przeciążony co pociągnąć za sobą mogło nie należyte funkcjonowanie hamulców. Niewiadomo także czy szofer w ogóle próbował uruchomić hamulce.

Wyprawa z lancetem, mikroskopem i rentgenem w głąb powiatów półn. Pomorza

Nieoceniona akcja „Rodziny Wojskowej“ — Kolumna zdrowia z Torunia i lekarze Gdyni na terenie powiatu kartuskiego

W DROGĘ!

Gdynia. — Wczesnym rankiem wyruszyliśmy na spotkanie Kolumny Zdrowia, operującej tego dnia na terenie Żukowa. Jak wiadomo, dzięki poparciu p. wojewody pomorskiego min. Władysława Raczkiewicza — „Rodzina Wojskowa“ w Gdyni, mogła zrealizować swój nieoceniony wprost plan wyprawy lekarskiej w głąb powiatów płn. Pomorza.

W dniach 26, 27 i 28 czerwca br. na terenie pow. kartuskiego, pracowała w sposób ofiarny i zupełnie bezinteresownie ruchoma Kolumna Zdrowia z Torunia, wespół z lekarzami Gdyni i „Rodziną Wojskową“ Wybrzeża. Akcją lekarską kierował p. dr Jedlewski, insp. Wydz. Pracy Opieki i Zdrowia woj. pomorskiego.

W ślad za wozem rentgenowskim w celu dokonywania masowych prześwietleń — szedł wysoko naładowany wóz „Rodziny Wojskowej“ z owocami i paczkami — dla chorych dzieci. Należy tu podkreślić gorliwą i wydatną współpracę p. wicekomisarza m. Gdyni inż. Szaniawskiego, prezesa Kom. Pomocy Zimowej, który dołożył wszelkich starań, aby ta pomoc dla dzieci wyglądała jak najkorzystniej. Owoce i marmeladę złożył w darze Urząd Celny.

Rezultatem tej współpracy, było rozdzielenie wśród dzieci z okazji badań lekarskich 6000 f. kawy słodowej, 4.000 bułek, 10.000 sztuk pomarańcz, 60 kg fig i ponad 100 kg mamelady, nie licząc koniecznych datków pieniężnych. Nic dziwnego, że Kolumna Zdrowia, była witana wszędzie z najgłębszym uznaniem.

Dojeżdżamy do Żukowa.

LEKARZE PRZY PRACY.

Wchodzimy kolejno do wszystkich sal. Dr. Kreft, rentgenolog z Torunia rzuca słowo:

— Następny, dyktując po łacinie swoje spostrzeżenia asystentce i czyniąc na papierze jakieś tajemnicze wykresy.

W Żukowie zastajemy p. Stanisławę Sarnecką — wojewódzką instruktorkę pielęgniarstwa powiatowego z Kartuz, p. dr Olszewskiego Leona z Torunia, p. dr. Bolesława Świtalskiego z Gdyni oraz p. dr. Ceysinger — również z Gdyni. Lekarzom asystuje oczywiście sztab pomocniczy.

— Ile osób już zbadano? — zapytuję.

— W ciągu tych trzech dni ponad 3.000.

— Trzy tysiące! Toć to nadludzka praca!

— To też pracujemy od świtu do nocy nie mając czasu nawet na najkrótsze posiłki.

Na miejscu zastajemy również p. Jana Belinę, starostę kartuskiego, który kieruje osobiście utrzymaniem sprawności i akcja niezbędnej pomocy technicznej dla lekarzy.

Okazuje się, że ten wypad Kolumny Zdrowia — należałoby porównać do małego patrolu w terenie, za którym trzeba koniecznie wysłać cała armię w postaci poważnej, długotrwałej ekspedycji lekarskiej. Materiały obserwacyjne lekarzy są ogromne. Wysiłek ich i ofiarność napewno nie przejdzie bez echa.

RODZINA WOJSKOWA — DZIAŁA.

Całość organizacji wyprawy spoczywa w rękach Rodziny Wojskowej. Wszędzie obecna p. komandorowa Frankowska, pilnuje sprawiedliwego podziału paczek i owoców, dogląda porządku i prostuje natychmiast te czy inne niedokładności.

Od czasu do czasu — lekarzy odrywa od pracy goniec, jakiś ojciec — lub stroskana matka. To prośby o doraźną pomoc w domach prywatnych.

Lekarze, cierpliwi i uśmiechnięci jadą z pomocą. Zewsząd słyszy się pod ich adresem wyrazy wzruszającej podzięki. Tu i tam pada nabożne słowo błogosławieństwa.

W prawdziwe sanitariuszki zamieniły się panie: Mordawska, Wasilewska i Pikułowa z Kartuskiej Rodziny Wojskowej, oraz p. Szefke, kierowniczka przedszkola w Żukowie.

ISTOTNY CEL WYPRAWY.

W akcji tej chodziło głównie o tak zwane choroby społeczne i to przede wszystkim gruźlicę, suchoty płuc, choroby weneryczne i jaglicę, choroby oczu. Akcja ta, która pierwotnie miała wyruszyć w teren wyłącznie pod hasłem: „Szukamy gruźlicy“ — przerodziła się w powszechną pomoc lekarską dla wszystkich, osiągając niebywały sukces.

Kolumna Zdrowia pracowała na terenach Sierakowice, Gowidlino, Suleczyno, Parchowo, Kamienica, Stężyca, Szymbark, Chmielno, Sianowo, Żukowo, Skrzeszewo, Piroga i Kartuzy.

Zakres działalności był niewspółmiernie wielki w porównaniu z możliwościami fizycznymi członków wyprawy. Zbadano jednak wszystkich, którzy się zgłosili.

P WOJEWODA MIN. WŁ. RACZKIEWICZ W ŻUKOWIE.

W przejeździe p. wojewoda pomorski min. Wł. Raczkiewicz zatrzymał się w Żukowie, interesując się żywo prowadzoną akcją. Krótką relację z dotychczasowych poczynań złożyła pani M. Frankowska, prezeska „Rodziny Wojskowej“ — Okręg Morski.

Mimo serdecznej prośby ze strony „Rodziny Wojskowej“ p. min. Raczkiewicz nie mógł dłużej pozostać w Żukowie gdyż spieszył się bardzo na otwarcie Państwowego Instytutu Higieny Morskiej i Tropikalnej w Gdyni.

Reasumując nasze spostrzeżenia, możemy śmiało i bez cienia przesady zakomunikować wszystkim, że „Wyprawa z lancetem, mikroskopem i rentgenem w głąb powiatów pomorskich“ — spotkała się z najwyższą wdzięcznością ludności. W imieniu tych tysięcznych rzesz — chcemy wyrazić głęboką wdzięczność p. min. Raczkiewiczowi za swe poparcie, lekarzom za ofiarną pracę i przede wszystkim „Rodzinie Wojskowej“ i p. wicekomisarzowi Rządu inż. Szaniawskiemu za wydatną pomoc materialną i zorganizowanie całego aparatu pomocniczego niezbędnego w takich wypadkach. Nie zapominamy również o ofiarności Urzędu Celnego.

Wierzymy że ta piękna myśl „Rodziny Wojskowej“, z doraźnej akcji — przerodzi się niebawem w systematyczną opiekę lekarską dla tych, dla których lekarz jest częstokroć niedostępny, z powodu braku uprawnień społecznych, lub z powodu biedy.

Pięknej inicjatywie — Szczęść Boże!

Zdzisław Karr Jaworski.



Badanie dzieci. Oprócz dzieci badano i dorosłych w innych salach. Największym powodzeniem cieszył się aparat Rentgena i oczywiście niezmordowany dr Kreft, rentgenolog z Torunia.

Ohydny mord w powiecie tczewskim

Zmasakrowane zwłoki rolnika w łóżku

Ludność wioski Szprudowo w powiecie tczewskim została wstrząśnięta do głębi straszną zbrodnią, dokonaną na jednym z mieszkańców wioski. Oto, gdy Teodor Podjacki, właściciel gospodarstwa rolnego, nie wstał jak zwykle rano do zwykłych zajęć, zajrzano do jego izby, przy czym obecnym przedstawił się widok, mrożący krew w żyłach. Na skrwawionym łóżku leżał Podjacki martwy, z ohydnie zmasakrowaną głową jakimś tępym narzędziem.

Niezwłocznie zawiadomiono o zbrodni policję, która, jak się dowiadujemy, znajduje się już na tropie sprawcy, ze względu jednak na dobro śledztwa, dalszych szczegółów ujawniać nie możemy.

„Wyścigi w workach“



Wycieczka robotnicza OZN do Sztokholmu. Gry i zabawy na pokładzie ss. „Pułaski“.

Wycieczka „Sokoła” na Zaolzie

Z okazji zlotu 13 sierpnia br. w Orłowej, urządza tut. Okręg sokoli wycieczke na Zaolzie.

Orłowa sama leży w pięknej okolicy, znana jest z walk jakie tam toczono o polską naszą szkołę, o duszę dziecka polskiego, niestety z Czechem.

Wyjazd nastąpiłby w sobotę, dnia 12 sierpnia odjazd z Orłowej w święto M. Boskiej dnia 17 sierpnia. Przyjazd do Grudziądza rano 16 bm. Cena biletu ustalona jeszcze zostanie dokładnie, narazie przypuszczalnie wynosić będzie 15—17 zł.

W drodze powrotnej wstąpimy do Częstochowy aby oddać hołd naszej Królowej Korony Polskiej w dniu 15 sierpnia br. bo w dniu tym odbędzie się w Częstochowie zlot sokoli tamtejszego okręgu, w którym bierze udział czynny całe Sokolstwo polskie.

Grudziądz przygotowuje wagony sypialne, które służyć będą za lokum do spania przy opłacie zł 1.

Aby umożliwić przygotowanie organizacji tej wycieczki, w której mogą wziąć udział nie tylko Sokoli ale i sympatycy, prosimy uprzejmie o zgłoszenie się do skarbnika okręgu p. Józefa Nalaskowskiego, — Grudziądz ul. Wybickiego 21 skład zegarm. lub do swych prezesów gniazd, którzy zgłoszą jak wyżej skarbnikowi Okręgu. Jest to piękna okazja aby zwiedzić te ziemie, o której tak było głośno, a dodamy, że pojedziemy na Zaolzie aby zadokumentować radość naszą z powodu powrotu tej ziemi do Macierzy.

Po pracy — urlop wypoczynkowy PTOK

Pracownicze Towarzystwo Oświatowo-Kulturalne im. Stefana Żeromskiego (P. T. O. K.) organizuje wzorem roku ubiegłego letnie obozy wypoczynkowe dla najszerszych warstw pracujących, członków związków zawodowych i ich rodzin, członków organizacyj robotniczych, kulturalno - oświatowych i młodzieżowych oraz dla świata pracy niezrzeszonego. W uroczych zakątkach górskich, pod słonecznym niebem Zaleszczyk, nad brzegami Bałtyku oraz wśród ponętnych jezior Wileńszczyzny i wód Polesia uczestnicy wywczasów P. T. O. K. znajdą wspaniałe warunki wypoczynku, — spędzą swój urlop w atmosferze, która pozostawi niezatarte wrażenia...

Ośrodki wypoczynkowe P. T. O. K. znajdują się w miejscowościach: Rewa k. Gdyni, Uholec i Horodyszcze (Polesie), Narocz, Zakopane, Murzasichle (Tatry), Jabłonków (Zaolzie), Wigry i Michalcze (Zaleszczyki).

Uczestnicy wywczasów P. T. O. K. korzystają z 66 proc. ulgi kolejowej w obie strony.

Turnusy obozowe zaczynają się 1 i 15 każdego miesiąca. Ostateczny termin zapisu wraz z wpłatą należności za pobyt na najbliższym turnusie upływa z dniem 4 i 19 każdego m-ca.

Szczegółowych informacyj udzielają oraz zapisy przyjmują: biuro okręgu pomorskiego O. Ż. N., Toruń, ul. Szeroka 22, I p. tel. 21-15 oraz biuro okręgu pomorskiego P. T. O. K. Toruń, ul. Łazienna 6, tel. 22-50, a w terenie wszystkie Oddziały PTOK i ZPZZ.

Obchód Powiatowego Święta WF i PW w Starogardzie

Znacznie okazalej niż w latach ubiegłych wypadło tegoroczne Święto W. F..

Na program tegoroczny złożyły się pokazy, lekkoatletyka, gry i strzelanie o O. S.

2-ga Drużyna Harcerzy im. Ks. Skorupki pod kierownictwem p. Pawła Baszei, nadzwyczaj sprawnie przeprowadziła pokaz z obozownictwa (rozbijanie namiotów) wywołując wielkie zainteresowanie w zgromadzonej publiczności.

Z kolei zespół gimnastyczny wojska, zademonstrował pokaz gimnastyki według skróconego toku lekcyjnego.

Atrakcją dnia był występ zespołu dziewcząt miejscowego Gimnazjum z pokazem tańców narodowych pod kierownictwem p. prof. Podgórnej. Korowód składający się z 16-tu par, w najróżnorodniejszych strojach ludowych przedstawiał przepiękną mozaikę. Zespół odtańczył krakowiaka, poloneza, kujawiaka i mazura. Tańce były dobrze wykonane, co zawdzięczać należy dużej pracy p. prof. Podgórnej i zapałowi uczestniczek. Tańce nagrodzili widzowie długimi oklaskami.

Równolegle z pokazami odbywało się strzelanie o Odznakę Strzelecką, cieszące się nie mniejszym zainteresowaniem, szczególnie wśród miłośników tego sportu. Strzelały 42 osoby.

W trójboju lekkoatletycznym na pierwszym miejscu znalazł się kapr. Bekier (W.K.S.), drugie miejsce zajął Kaźmierski (G.K.S.) i trzecie Kreft (K.P.W.). Z pośród wyników poszczególnych konkurencyj na uwagę zasługuje skok wdal kpr. Bekiera — 6,15 m.

Dużym zainteresowaniem cieszyła się siatkówka, tak wśród sportowców jak i publiczności. Ostatecznie wynik rozgrywek w siatkówkę przedstawia się następująco: 1-sze miejsce drużyna z Radiostacji, walkowerem, gdyż G. K. S. zrezygnował z rozgrywki, 2-gie Gimn. Klub Sportowy, 3-cie P. P. W. Kaliska. Mecz w koszykówkę rozegrany tylko między G. K. S., a H. K. S. wypadł na korzyść pierwszych.

Zawody zaszczycili swą obecnością p. p. starosta powiatowy dr. Cichocki, komendant obwodu W. F. i P. W. mjr. Niemiec Emil i burmistrz miasta Felski.

Po zakończeniu zawodów p. starosta wręczył zespołom biorącym udział w Święcie dyplomy pamiątkowe jak również i zwycięzcom do trzech miejsc włącznie.

Wełna cellulozowa, zamiast bawełny i lnu

BERLIN. Komisarz dla planu czteroletniego wydał rozporządzenie, zakazujące używania bawełny i lnu przy wyrobie szeregu tkanin, a nakazujące zastąpienie tych surowców przez wełnę cellulozową. Sprawozdawca generalny przemysłu włókienniczego Kehrt oświadczył redaktorowi „Textilzeitung“: „Jeżeli przemysł włókienniczy nie poczyni wysiłków, znajdzie się w położeniu bez wyjścia“.

TADEUSZ SYPNIEWSKI

Gdańsk — jeden wielki zabytek o przedziwnej harmonii

Rzut oka na Gdańsk z Góry Biskupiej, czy spojrzenie po przez Motławę od historycznych spichrzy — daje nam zawsze ten sam wynik: Nad zwałami domostw, z gęstwy śródmieścia, nad wody i dźwigi wyrasta forteczny **masyw kościoła Mariackiego** oraz **strzelista linia ratuszowej wieży,** zadziwiając wielkością i wabiąc urokiem kontrastu.

Potężne wrażenie jakie sprawia 78 metrowej wysokości wieża kościoła Mariackiego łagodzi korona z pięciu ostrych wieżyczek. 105 mtr długości, 66 szerokości, wysokość nawy głównej 30 mtr, powierzchni 4115 mtr i pojemności 25 tys. ludzi — oto rozmiary tego kolosu, trudne do uchwycenia, gdyż świątynia ginie w tłoku domów i ukazuje się tylko w perspektywie zbiegających się uliczek, których charakterystyczne stanowi zakończenie. Budowana była półtora wieku (1343—1502 r.). a jej ostatni budowniczy Jan Brandt zbudował również w Toruniu dwa przedsionki przy wieży kościoła św. Jana. poza tym kuł w kamieniu przy grobowcu św. Wojciecha w Gnieźnie.

Z szeregu ciekawych zabytków i dzieł sztuki znajduje się tu wspaniały obraz, tryptyk flamandzkiego artysty Jana Memlinga z XV w., przedstawiający sąd ostateczny, ulubiony w owym czasie temat. Obraz ten wykonany dla Florencji zdobyty został przez głośnego korsarza gdańskiego Pawła Benecke. Spośród sprzętów najciekawszy jest drewniany zegar astronomiczny, dzieło Jana Düringera, z zegarem tym jak i z licznymi in. zabytkami kościoła związane są ciekawe a ponure legendy. Barokowe organy z 1586 r. zbudowane zostały przez Jana Dalica, który dokończył też budowy sławnych na cały świat organów katedry w Oliwie, składających się z 7 tys. piszczałek i 101 rejestrów.

Kościół w Oliwie, trzynawowy gotyk krzyżowy jest obok gdańskiego **kościoła św. Mikołaja** najdawniejszym przykładem gotyku na Pomorzu Polskim. Tutaj znajdują się grobowce książąt pomorskich Subisława I. Świętopełka II i Mestwina II. Najmilszy jednak z kościołów, to bodaj „Katarzynka“, zwłaszcza ze względu na urok zestawienia gotyckich szczytnic z barokiem wieży i narożnych wieżyczek. Ostro łukowa szczytnica, **kościoła św. Józefa** przypomina **świątynię Mariacką w Toruniu.** Jedynym w Gdańsku **kościołem wzniesionym w baroku** jest fundowana przez króla Sobieskiego kaplica.

Ze świeckich budowli najstarszy, bo z r 1349 zabytek stanowi wielki młyn krzyżacki, którego kamienie do dziś dnia toczą wody Raduni. Ponad wszystkim góruje jednak bajecznie seledynowa, **82 mtr. wieża ratusza,** z której Gdańskowi patronuje złota postać króla Zygmunta Augusta. Gotycki w zasadzie ratusz z XIV w. o barokowym bogactwie ozdób i lekkim hełmie w stylu niederlandzkiego odrodzenia przypomina ratusz toruński, w czym zresztą nie ma nic dziwnego, gdyż twórcą obu był van Obbergen. Wnętrze mieści liczne dzieła sztuki, rzeźby i pamiątki polskie, a m. in. cenne prace malarskie niderlandzkich tworzących tu mistrzów Izaaka van dem Blocka, van Obbergena i de Vriesa. Czerwoną salę zdobią plafonowe obrazy van dem Blocka, charakterystyczne alegorycznymi figurami, które umieszczone na tle architektonicznym symbolizują bogactwo i rozwój Gdańska pod skrzydłami orła białego. W ratuszu też znajduje się tegoż malarza cykl potopu oraz Möllera „Grosz czynszowy“.

Zaledwie kilka kroków dzieli ratusz od **Dworu Artusa,** pięknego gmachu łączącego fasadę częściowo jeszcze gotycką ze szczytem już niderlandzkiego odrodzenia. Fasadę zdobią posągi Scypiona, Temistoklesa, Camillusa i Judy Machabeusza, a portal **medaliony królów Zygmunta III Wazy i Władysława IV.** Pod gotyckim sklepieniem Artusowego Dworu liczna była galeria zabytkowych pamiątek polskich, pięknie rzeźbionych orłów białych i fundowanych przez kupiectwo gdańskie posągów królów polskich, pamiątek które niestety dzisiaj już mocno przerzedziła zła wola ludzka. Symbol rozwoju Gdańska przy Polsce — orły polskie zdobiły niemal wszystkie bramy, część jednak tylko przetrwała do czasów dzisiejszych. Herby te usunięte zostały poza tym również ze studni Neptuna, a także z tarcz jakie dwa lwy trzymały u wejścia na przedproże Dworu Artusa.

Antyczne domy są przeważnie gotyckie, wąskie i wysokie, ale jest także wcale liczna reprezentacja włoskiego odrodzenia w naśladownictwie najczęściej niderlandzkim, jako że **sztuka niderlandzka nadawała ton** temu miastu u ujścia Wisły. Domy o bogatych rzeźbą i złoceniem fasadach stanowią przykład świetnego rozwoju mieszczaństwa, że wymienimy na Długim Rynku kamienicę Steffensów, ozdobioną **głowami królów Zygmunta III i Jagiełły** oraz przy ul. Jopejskiej kamienicę Schlueterów, opartą na wzorach włoskich i flandryjskich. Budował ją Andrzej Schlueter, starszy, którego brat Andrzej zwany młodszym jako architekt i rzeźbiarz **pracował również w Warszawie.**

Inny już wygląd nie ozdobny, lecz obronny mają bramy zamykające wyloty ulic na Motławę, forteczny także i ponury jest widok **pięciowiekowego Żurawia, wieży połączonej z bramą,** a uzupełnieniem całości nad motławskiej o wymowie historycznej jest **„Łabędź“** stożkowata baszta pokrzyżacka, a wreszcie tablica z napisem: **„Na tym miejscu znaleziono szczątki murów zamku krzyżackiego, który w r. 1454 zburzony został przez gdańszczan“.**

Znacznie później niż budownictwo i rzeźba, bo dopiero od pocz. w. XV rozwinęło się **malarstwo,** czerpiące swe siły w przeważnej mierze z talentów obcych, które znęcone bogactwem Gdańska przybywały z daleka, nawet z Algieru.

Jednym z najsławniejszych przedstawicieli malarstwa gdańskiego był urodzony w Królewcu **Antoni Möller,** którego prace z XVI w. o temacie przeważnie religijnym dają nam zarazem wgląd w ówczesne życie gdańskie.

Wybitnym malarzem zwłaszcza w dziedzinie portretów był Daniel Schulz, **malujący królów polskich.** Adolf Boy porządkował Sobieskiemu galerię obrazów w Jaworowie. **u Sobieskiego również tworzył Holender Fryderyk Guertler,** który za wstawiennictwem królewskim przyjęty został bez wpisowego do cechu gdańskich malarzy. Życiem flisaków polskich zajmował się Strojowski.

Nie tylko pędzlem, lecz także rylcem, nie gardząc i poezją parał się z Flensburga pochodzący Mikołaj Andrea, interesujący się także **tematami wileńskimi.** Rytownik wreszcie Filip Jansen wykonał miedzioryt przedstawiający zwycięstwo oliwskie floty polskiej nad szwedzką. Światową sławę uzyskał Wilhelm Hondius w Hadze urodzony, jednak w XVII w. w Gdańsku pracujący, a dla nas szczególnie ciekawy, gdyż 150 jego rycin dotyczy Polski, którą często odwiedzał.

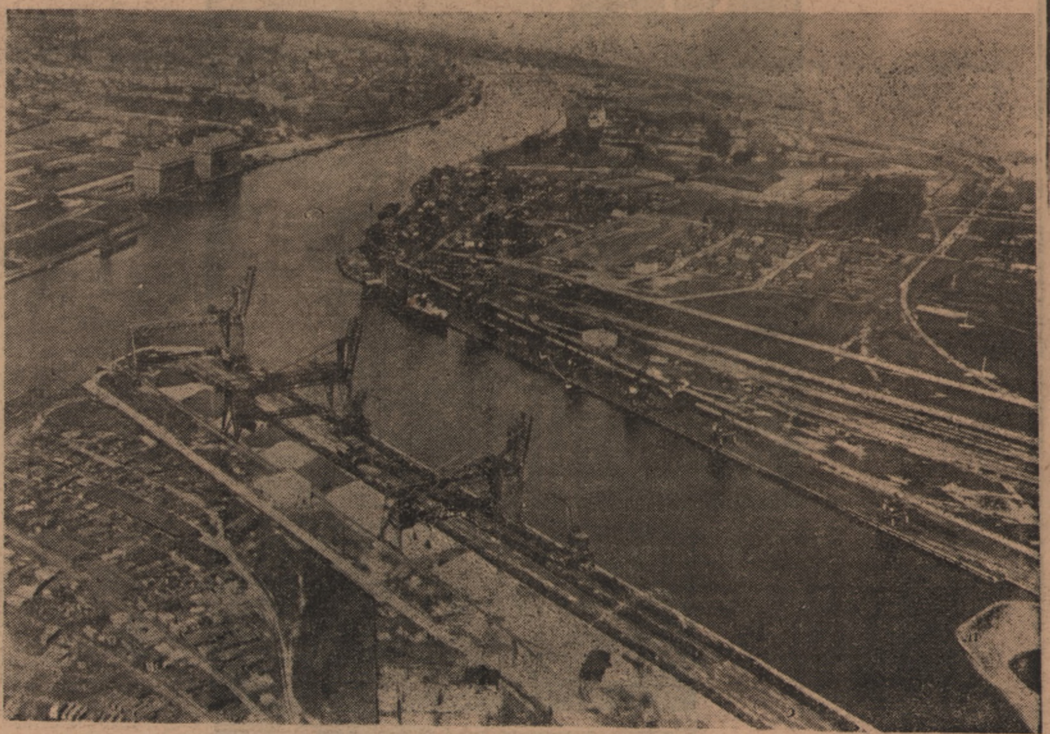
Hondiusowi dorównał sławą Gdańszczanin Falck, który tułając się dużo po świecie, liczne swe prace poświęcał polskim postaciom historycznym a co znamienne podpisywał się często **„Polonus Gedanensis.“**

Kalwarię wejherowską w dwunastu miedziorytach i bitwę Chocimską uwiecznił Jan Bensheimer.

Najtrafniejszy jednak dokument życia i obyczajów w XVIII wieku stanowi **bogata spuścizna rytownicza Daniela Chodowieckiego,** urodzonego w Gdańsku Polaka, który tworzył w ramach dwóch kultur narodowych — polskiej i niemieckiej. Zwłaszcza cenne są jego dzieła jako świetna charakterystyka ludności kaszubskiej i stwierdzenie silnej wówczas pozycji żywiołu polskiego w Gdańsku.

Właściwie — jednym wielkim zabytkiem o prawdziwej harmonii jest **cały Gdańsk,** jego gmachy i kościoły, baszty i bramy, uliczki, zaułki i przedproża, odrzwia czy ganeczki domków w prastarym Osieku, przy czym baczniejszemu wędrowcy rzuca się w oczy, że ogromna większość tych klejnotów sztuki i artystycznej twórczości pochodzi z okresu związku i życia Gdańska przy Polsce.

Prawa życia zaklęte tu są na wieki w mury i kamienie



Gdańsk — Wisłoujście, basen dla towarów masowych.

Młoda Gdynia — stary Gdańsk

Gdańsk krwawi czerwienią sztandarów, naznaczonych czarną swastyką, płonie zniczami pedantycznie uszeregowanymi, migocze świeczkami palącymi się przed portretem Führera. Brunatny Gdańsk. Uszeregowany, ponumerowany i odkomenderowany Gdańsk. Parada — raz dwa, raz dwa... rąbią buciska, falują wyrównane rzędy młodych, starszych panów. Padają równie jak grzmot okrzyki, radość na komendę bucha z gardzieli, cisza jakby makiem kto zasiał ustaje i pryska — jednolicie, wzorowo...

Gdańsk czerwieni się. Gdańsk brunatny. Gdańsk manifestuje, wspaniale zorganizowany, spóźnienia ani na minutę.

Ale też swobodnego nastroju — ani na lekarstwo. Gleichszaltung — jednolitość, zabójcza dla prawdziwego, s w o b o d n e g o uśmiechu, dla gwaru i beztroskiej wrzawy.

Gdynia pławi się w pstrej powodzi sztandarów; biało - czerwień; biało - żółte chorągwie, las masztów i maleńkich chorągiewek, tych najmizerniejszych, lecz i najpiękniejszych, gdy tkwią w zaciśniętych rączkach dziatwy roześmianej.

Gdynia faluje. Nie na komendę. Ten tłum jest na ulicy (to nie koszary) mało może zdyscyplinowany, tłum kołysze się jak fala, przerwie tu i tam zapory i liny, wykłóci się i — uśmiechnie. Zakołysze się szeroko i uśmiechnie — najszerzej, swobodnie.

W tej nie na komendę. lecz z woli i uczucia własnego serca oszalałej w „Dniach Morza“ Gdyni jest nastrój: s w o b o d a uśmiechnięta od ucha do ucha, entuzjazm z serca i miłość najgłębsza do morza. Bo to wszystko nasze — od wieków, z własnej krwi i znoju. Bo nikomu nic nie zagrażamy, ale od naszego wara.

W tej Gdyni powiewają też flagi, i tu odbywają się zbiórki, apele. Grzmią na defiladzie buty, prężą się nogi, ale inaczej, inaczej... Nie ma reżyserii okrzyków, każdy sam sobie jest reżyserem własnego serca i — o dziwo! — jakże zgodny i potężny jest rytm serc wszystkich, jakże zgodny jest krzyk setek i tysięcy: „n i e d a m y“!

Młoda Gdynia i stary, nadwiślański Gdańsk. Tu swoboda serdeczna, tam ponura bierność i poddanie się woli jednego człowieka.

Młoda Gdynia — stary Gdańsk.

Tak. Ale młodość zwycięża i odradza. Więc i Gdańsk odrodzi się.

Napewno.

T. Syp.

W Herkulanum byli chrześcijanie

Podczas robót przy odkopywaniu ruin w Herkulanum odkryto ostatnio na ścianie jednego z najpiękniejszych domów, wyryty w stiuku duży krzyż łaciński, w ramie szerokości 45 i wysokości 60 centymetrów. Pod krzyżem znajdował się zwęglony klęcznik z drzewa, który został zrekonstruowany. Dowodzi to niezbicie, że symbol krzyża miał charakter religijny i potwierdza zwalczaną dotychczas tezę, że w zniszczonych przez wybuch Wezuwiusza w 79 r. po Chr. miasteczkach Herkulanum, Pompei i Stania istniały już zbiorowiska wyznawców wiary chrześcijańskiej.

Pamięci Ferdynanda Ruszczyca

Ukazało się starannie przygotowane od dłuższego czasu wielkie zbiorowe dzieło pt. „Ferynand Ruszczyc — życie i dzieło“. Genezę książki tej tak określa w przedmowie Jan Bułhak: „Po utracie Ruszczyca grono jego przyjaciół i towarzyszy pracy postanowiło wspólnymi siłami napisać i wydać książkę dla uczczenia jego pamięci, książkę prostą i szczerą, odpowiadającą charakterowi tego Wilna, które ukochał, godną tej atmosfery przyjaznej i takiej, jaką Ruszczyc promieniował dokoła siebie i jaką rozświetlał najdalsze kręgi swego obcowania. Towarzysze zapragnęli wspominać i pisać o artyście i przyjacielu, by wbrew twardemu prawu śmierci nie utracić łączności z jego duchem i spuścizną“.

Księga zbiorowa ku czci Ruszczyca została wydana staraniem Komitetu Uczczenia Pamięci Ferdynanda Ruszczyca w Wilnie z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej Józefa Piłsudskiego i Min. Spraw Zagranicznych.

Przez 30 lat nie opuszczała swego mieszkania

55-letnia meszkanka Londynu p. Sarah Putchers od trzydziestu już lat nie opuszcza swego małego mieszkanka, w którym żyje szczęśliwie w towarzystwie męża i córki.

W ubiegłym tygodniu pani Putchers przełamała jakoś uczucie bojaźni i odważyła się wyjść, aby zobaczyć jakie zmiany zaszły w stolicy po upływie przeszło ćwierćwiecza.

Ku uciesze gawiedzi p. Sarah zainstalowała się na Holborn Cirkus i tu też podzieliła się wrażeniem z londyńskimi dziennikarzami.

Oto uwagi p. Putchers: „Dzisiejsze kobiety noszą doprawdy śmieszne kapelusze, domy są za bardzo ściśnięte jeden przy drugim, autobusy są brzydkie i prawdopodobnie niezdrowe, a mtro to pomysł wprost szatański. Dzisiejszych rowerzystów uważam za bohaterów“.

Kończąc rozmowę p. Putchers zwana w Londynie „Matką Pustelnicą“ dodała: — „Jeżeli cały Londyn jest tak straszny, to wolę pozostać w domu przez resztę mego życia“.

Rozwija się i potężnieje bastion kultury na Pomorzu

W Konserwatorium Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego w Toruniu

Z prawdziwą przyjemnością przyjąłem zaproszenie Dyrekcji Konserwatorium Pom. Tow. Muz. wzięcia udziału w uroczystości zakończenia roku szkolnego w dniu 21-go czerwca. W obecnej chwili naprężenia t. zw. „wojny nerwów“ jakże przyjemnie jest spędzić choć kilka chwil w środowisku, w którym armatę zalicza się do instrumentów perkusyjnych, — w czystej atmosferze wolnej od trosk codziennego życia. W tej próbie wytrzymałości nerwów na jaką skazane zostało nasze społeczeństwo właśnie sztuka daje nam najwięcej możliwości koniecznych odpoczynków, chwilowych odprężeń, które wzmacniają nas i pokrzepiają w sile do wytrwania. Pewien mój znajomy, świetny klarnecista, cztery lata wojny światowej spędził w okopach i nie rozstawał się przez cały czas ze swym instrumentem. W chwilach wolnych od zajęć (strzelania) wyciągał klarnet z tornistra i grał ku największemu zadowoleniu towarzyszy. Podobno nawet systematycznie ćwiczył gamy. Mówiono mi, że oddział, w którym służył, należał do najdzielniejszych.

„Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy“ — mówi przysłowie desperatów, człowiek prawdziwie silny pielęgnuje róże choćby wokół płonęły lasy. Tak więc „choć burza huczy w koło nas“ Konserwatorium Pom. Tow. Muz. nie zaprzestało hodowli róż, co tak pięknie zaprezentowało nam się na ostatnim popisie uczniów w dniu 5 bm.

Tak więc z prawdziwą przyjemnością zanurzyłem się w fali uczniów Konserwatorium, która punktualnie o wyznaczonej godzinie (17-ej) napłynęła do sali koncertowej Konserwatorium. Wesołe, rozradowane twarze dzieci i młodzieży, pełne tej pogody jaka charakteryzuje wychowanków toruńskiej uczelni muzycznej i wytwarzającej specyficzną, nie dającą się z niczym porównać przemiłą atmosferę.

Wbrew ustalonym zwyczajom po wszelkie informacje zwróciłem się nie do Dyrekcji Konserwatorium (za złe mi chyba tego nie weźmie!) ale wprost do otaczających mnie dzieci, wykorzystując czas poświęcony na rozdawanie świadectw. Początkowo nie powodziło mi się... W chwili kiedy chciałem rozpocząć interesującą mnie indagację siedzącej obok dziewczynki, dyr. Perkowski, pragnąc widocznie przeszkodzić mi zawołał głośno: Regina Smendzianka i moja urocza, na oko trzynastoletnia sąsiadka opuściła mnie dla odebrania świadectwa i otrzymania wiadomości, że uzyskała najwyższe odznaczenie roczne, bo nagrodę p. Wojewody Pomorskiego. Przedstawiłem się wobec tego swemu dwunastoletniemu sąsiadowi z drugiej strony, ale dalszej prezencji dokonał znów dyrektor oznajmieniem, że jest to drugi laureat roczny (nagroda Dyrekcji Konserwatorium) Józef Walczak. Nazwiska obojga pianistów znane mi są zresztą z popisów uczniowskich. Trzecią nagrodę p. Prezydenta Miasta zdobyło wojsko w osobie skrzypka, członka orkiestry miejscowego p. p. — Stanisława Winieckiego.

Prędko jednak udało mi się nawiązać kontakt z otoczeniem i wciągnąłem do pracy otaczającą mnie gromadkę. Obliczyli mi dokładnie w-g rozdawanych świadectw, że liczba uczniów wynosi 204, że 16 uczniów otrzymało odznaczenia w postaci nagród pieniężnych, książkowych i wyróżnień. Pozwoliłem sobie nawet na plotkowanie z uczniami na temat profesorów, których wyliczyliśmy 17-tu i muszę przyznać, że sposób w jaki mi to zrobiono, zaświadczył o najpiękniejszym stosunku uczniów do profesorów, stosunku opartym na szacunku, zaufaniu i miłości. Do najbliższej poufałości doszedłem z moimi przyjaciółmi na „herbatce“ zorganizowanej przez Komitet Opieki Rodzicielskiej przy Konserwatorium. Lody zajadaliśmy wspólnie jak... kapustę i to już razem z „ciałem“ profesorskim, z którym po „przełamaniu pierwszych lodów“ nawiązałem rozmowę.



Grono profesorów Konserwatorium PTM. w Toruniu (siedzą): tegoroczni absolwenci Wydziału Nauczycielskiego.

A więc dane dotyczące ustroju uczelni: 7 wydziałów: 1) teoria i kompozycja, 2) dyrygentura, 3) fortepian, organy, muzyka kościelna, 4) wokalny: śpiew solowy, chóralny, klasa operowa, 5) instrumenty orkiestrowe — smyczkowe i dęte, 6) wydział nauczycielski (nauczycieli muzyki i śpiewu w szkołach ogólnokształcących), 7) wirtuozowski — fortepianowy pod kierunkiem prof. Henryka Sztompki.

Zespół profesorski: dyr. Piotr Perkowski, wicedyr. Zygmunt Moczyński, prof.: Stanisław Chojecki, Zofia Godlewska, Felicja Krysiewiczowa, dr Zdzisław Kaczmarek Franciszek Kaźmierczak, Tadeusz Kowalski, Barbara Łasińska-Korytowska, dr Zofia Drexler-Paslawska, Irena Kurpisz-Stefanowa, Henryk Sztompka, Jerzy Stefan, Feliks Tomaszewski, Halina Wojciechowska.

W roku bieżącym Konserwatorium obchodzi szczególną uroczystość, bo wydaje po raz pierwszy od utworzenia przed trzema laty Wydziału Nauczycielskiego świadectwa końcowe absolwentom. Prawdziwą przyjemność sprawiła mi wiadomość, że wszyscy ubiegający się o te świadectwa kandydaci, na podstawie egzaminów przeprowadzonych przez specjalnie wyznaczoną z Ministerstwa Wyznań Rel. i Ośw. Publ. — Komisję Egzaminacyjną, zostali zakwalifikowani do wydania świadectw z wynikiem dobrym i bardzo dobrym. Są to: pp. Uskówna Maria, Schreiberówna Cecylia, Reiskówna Helga, Prokopowa Seweryna, Marciniakówna Joanna, Bruski Józef, Jórkowski Franciszek, Krzypanowski Włodzimierz, Seyda Józef, Szymankiewicz Maksymilian.

Gmach Dworu Artusa opuściłem przepełniony entuzjazmem i gorącą sympatią zarówno dla młodzieży, która nastroiła mnie do okrzyku: „Nie żyje muzyka jako czynnik wychowawczy“, jak i grona profesorów (artystów znanych w całej Polsce, a nawet po za jej granicami) przepojonych entuzjazmem i miłością dla swej pracy.

Rozwija się i potężnieje bastion kultury polskiej na Pomorzu. R. W.

Zabity wieloryb daje sygnały radiowe

Mało z nas kto wie, jaką wartość przedstawia wieloryb — ów król morza. Otóż, gdybyśmy chcieli kupić wieloryba, to bez 15 tysięcy zł nie ma mowy, bo wieloryb daje przeciętnie około 30 tys. kg tłuszczu w czym 24 tys. kg tranu.

Na wieloryby poluje się przy pomocy harpunów. Po ustrzeleniu harpunem, napełnia się potężne cielska powietrzem, aby utrzymać je na powierzchni i zostawia na miejscu wbijając poprzednio w ciało olbrzyma lancę, zaopatrzoną w flagę danego towarzystwa połowu wielorybów, co oznacza, że ryba jest własnością tego towarzystwa. Następnie wielorybnicy ruszają zaraz łodzią motorową na dalszy połów, a zadaniem statku macierzystego jest odnalezienie upolowanych wielorybów. Dawniej wskutek gęstej mgły i t. p. przeszkód często nie udawało się odnaleźć upolowanych zwierząt, a poniesiony trud załogi łodzi motorowej, jak i statku macierzystego okazywał się daremny.

Pewien norweski wielorybnik nazwiskiem Kendrik Olesen zaproponował Telefunkenowi skonstruowanie małej radiowej stacji nadawczej, która podczas ostatniego sezonu połowu wielorybów została praktycznie wypróbowana z nadzwyczajnym wynikiem. Taka miniaturowa stacja nadawcza waży tylko 15 kg., ma wysokości 50 cm. i średnicę 30 cm, a zamknięta jest hermetycznie przed dopływem wody i powietrza w nierdzewnym pudle. Potrzebny prąd dostarczają suche baterie, gwarantujące 30 godzin pracy. Według starego zwyczaju wielorybnicy wbijają w ciało olbrzyma lancę z flagą swego towarzystwa i ta właśnie lanca służy stacji nadawczej jako antena, a przez połączenie wtyczki antenowej z aparatem nadawczym uruchamia jednocześnie automatycznie małą stację radiową, z której wmontowany w aparacie zegar kontaktowy co minutę nadaje sygnały. Dzięki temu na statku macierzystym wiedzą, że upolowany został wieloryb, a nowoczesne urządzenia radiowe na statku umożliwiają stwierdzenie miejsca w którym wieloryb się znajduje i w jakim kierunku należy płynąć po zdobycz.

LEON SOBOCIŃSKI

Zagłoba z Rochem Kowalskim nad morzem

Wesoły dialog transmitowany na fali ogólnopolskiej

ZAGŁOBA: — Miarkujże Waść, Rochu Kowalski, jako my onegdaj rajskie komnaty opuściwszy, gdzieśmy przy słonecznym kominie w grzecznej kompanii Pana Skrzetuskiego, Pana Podbipięty, Pana Wołodyjowskiego, Pana Kmicica i wielu inszych sławnych kawalerów siedząc, pożyteczny dyskurs wiedli, — teraz ono ku Prusom Królewskim zdążamy, na Gdynię się kierując.

Słuchajże Waść, bo mi się patrzy, jakobyś słowom mym ucha nie dając, w kulbace się zdrzemnął, przez co uchybiasz Waszmość swemu wujowi, ciemną swą capacitatem oświecić zaniedbując.

ROCH: — (ziewa) Słucham, wuju!

ZAGŁOBA: — Tandem zważ Waszmość, iże Rzeczypospolita teraz przez święte, a nie wygasłej pamięci Wielkiego Hetmana Polski Marszałka Rzeczypospolitej Józefa Piłsudskiego do góry z nicości podniesiona, kroku innym potencjom świata dotrzymuje flotyllę i armadę siarczystą na Bałtyku budując.

ROCH: — Wuju, a siłać jeszcze drogi do onej Gdyni, bom zdrożon srodze.

ZAGŁOBA: — A niech cię kule biją, takoż już ci się kuczy za rajskimi piernatami, że radbyś swego, jedynego wuja w tej peregrynacji samego ostawić? Takiejże tom pociechy się doczekał na stare moje lata? A bodajże cię ubito, pogański synu. Imaginujże Waszmość, iże na polskie morze jedziem, do którego raczej na kolanach nam iść z pielgrzymką, śluby czyniąc, jako nie prędzej plugawy nasz jęzor szklanicy grzecznego miodu dotknie, zanim grzeszne nasze oczy naszej najmilejszej Gdyni nie ujrzą.

ROCH: — W samej rzeczy, wuju, a wszakoż zdałoby się ów grzeszny język czemciś zwilżyć. Mam ci ja manierkę z przednim likworem, tedy niechaj nie będzie nam wzbronno, naszym żywotom odrobinę pofolgować.

ZAGŁOBA: — Widzę, że Waszmość głowę nosisz na przytomnym karku, a lubo nie jest to twoją zasługą, jeno twego rodziciela, co ci taką krzepką konsystencję cielesną sprawił i zasługą twego wuja, któren cię na człowieka wypromował, bo moja stryjeczna siostra, twej rodzonej matki cioteczną wujną będąc po mieczu, ze mnie twego wuja uczyniła po kądzieli, a takim trybem w parantelę Waścią wszedłszy, o twoje wychowanie staranie mieć muszę. Tandem, dawaj Waść manierkę. (pije).

ROCH: — Wuju, a zostawcież dla mnie odrobinę dla smaku.

ZAGŁOBA: — (do siebie) Grzeczny trunek, ani słowa. (do Rocha) Mógłbym waszmości zostawić, bo widzę, że cię oskoma bierze do tego likworu, wszelako twym chuciom opilskim folgując, źlebym przez to uczynił, a źle czyniąc nie byłbym twoim wujem, ergo — będąc twoim wujem, czynię dobrze nic ci nie zostawując, bo być acan łepetynę swoją trunkiem zamroczywszy, nauki moje mimo uszu puścił. Tedy wdzięcznym mi będąc, zważ Waszmość, coć rzeknę:

ROCH: — Słucham, wuju!

ZAGŁOBA: — Nie godziło się nam dłużej w szpetnym lenistwie darów Bożych w Niebiesiech pożywać, gdy Rzeczypospolita nasza pracą i wysiłkiem w zwyż się podciągając, rady i ręki dobrych synów potrzebuje ku pomocy. Więcem cię ze sobą zabrał, lubo i pan Wołodyjowski i pan Skrzetuski i pan Podbipięta z Psichkiszek ze mną jechać się napraszali. Ale święty klucznik powiada, iże Zagłoba komunikiem może jechać, albowiem sławny to kawaler, kancierską głowę mający na karku i w eksperiencjach wszelakich a fortelach zaprawion, snadnie znaczne posługi krajowi przynieść może.

— Juścić, Wasza święta wielebność, — rzeknę, iż skoroby na Ojczyznę jakoweś srogie termina przyszły, natenczas ruszym całą kompanią, ze wszystkimi sławnymi zagończykami Jaremy Wiśniowieckiego ją z opresji salwować. Więcem wziął jeno Waszmości, swego familianta i klejnotnika, ażebyś świat obaczył i nową Rzeczypospolitą na swoje bawole oczy ujrzał, oleju do głowy nabierając. Nie neguję, że siłę Waszmość w garści masz okrutną i mógłbyś samego Szmelinga w kozi... ring zapędzić, aleć siła bez rozumu, to jakoby szlachcic bez klejnotu, pies bez ogona, a dzban bez miodu.

ROCH: — A pomnisz, wuju, jakiem to szwedzkiego króla Karola Gustawa o mało wiele w jassyr nie zagarnął?

ZAGŁOBA: — A przecze nie wziąłeś? Boć acan rozum postradał. Tedy się nie przechwalaj, a cnotliwej modestii przestrzegając i ze mnie exemplum biorąc, zakonotuj waść sobie dobrze w pamięci, jakom to ze Stefanem Czarnieckim Szwedów z Pomorza przegonili, a do Pucka dotarłszy, bez morze wpław rzucić się już sposobiłem, gdy Karolus Gustawus i posły do mnie śle o pokój zabiegając. Król szwedzki na stron-

Kultura - Sztuka - Literatura

LITERACI NA CENZUROWANYM

„Guzy na Muzy"

Skala talentu pisarskiego Witolda Zechentera jest nad podziw rozległa.

Nie ma bodaj rodzaju literackiego, w którymby Zechenter nie poruszał się z całą swobodą swym wykwintnym słowem, swą pisarską intuicją, swym szerokim i dogłębnym spojrzeniem na wydarzenia i fakty tego świata.

Od powieści własnych i tłumaczonych śliczną polszczyzną do takich drobiazgów, jak: fraszki satyryczne.

Właśnie te drobiazgi. W tych drobiazgach Zechenter naprawdę pokazuje wielkość swego talentu. Jest w nich po prostu nienaśladowalny, prawie bezkonkurencyjny.



Witold Zechenter

Powieściopisarz, poeta, dziennikarz, felietonista, satyryk — oto — Witold Zechenter.

W „Innych chwilach", zbiorku wierszy znajdujemy poetę o lirycznym obliczu, w zbiorze satyr, fraszek pt. „Guzy dla Muzy" widzimy ciętego satyryka, (pięknie wydane przez zasłużoną dla kultury wydawniczej w Polsce firmę Książnicę—Atlas) który w przezabawnych strofach nikogo nie... strofuje, lecz ukazuje nam najwybitniejsze postacie życia literackiego współczesnej Polski w pantoflach, w szlafroku.

„Guzy dla Muzy" to też mała encyklopedia satyryczna naszej literatury, niejako humorystyczno — satyryczne wademecum dla każdego, kto chce zapoznać się z czołowymi reprezentantami naszego piśmiennictwa nie od frontu, ale od... kuchni.

„Guzy dla Muzy" w których autor stawia świat piszący na zabawnym cenzurowanym, są przemiłą lekturą dla tych wszystkich, którzy się kulturą literacką w Polsce interesują.

A i sami dotknięci, czy uszczypnięci karmazyni, i wielmoże naszej literatury, pogodnie przyjmą te fraszkowe perełki, żarciki, w myśl dawno stwierdzonej prawdy, że wielkość człowieka ukazuje się dopiero w świetle jego satyry.

Golub na przestrzeni dziejów

Opracował i wydał Artur Reiske.

(S) Każde nowe wydawnictwo wzbogacające regionalne piśmiennictwo, zasługuje na uznanie i na poparcie.

Takim pożytecznym wydawnictwem jest broszura objętości 120 stron, na pięknym ilustracyjnym papierze, z licznymi ilustracjami pod nagłówkiem jak wyżej, pióra znanego na Pomorzu społecznika i działacza burmistrza m Golubia p. Reiskego.

Autor mozolnie zebrał cały szereg faktów i zdarzeń historycznych, dotyczących golubskiego regionu. Golub starożytne miasto, (w tym roku obchodzi 700-lecie swego istnienia) zasługuje na to, ażeby nim się zajął miłośnik dziejów.

I uczynił to p. Reiske, naprawdę nie tylko z wielkim zamiłowaniem, ale nie szczędząc także kosztów. Wiadomo przecież, że tego rodzaju wydawnictwa nie znajdują zbyt wielu odbiorców.

Mimo to ryzykując stratą czasu, kosztami materialnymi autor dał pierwszą monografię napisaną pięknym, przystępnym językiem, opartą na obfitych źródłach, obierając za motto słowa Józefa Piłsudskiego:

„Kto nie szanuje i nie
ceni swojej przeszłości,
ten nie jest godzien
szacunku teraźniejszości,
ani nie ma prawa do przyszłości".

Szata graficzna bez zarzutu, gdyż wyszła ze znanych na Pomorzu Zakładów Graficznych Bolesława Szczuki w Wąbrzeźnie.

Kieł olbrzyma sprzed 50.000 lat

W miejscowości Niagara - on the Lake, podczas kopania fundamentów natrafiono na kieł zwierzęcia przedhistorycznego. Nie zdołano narazie ustalić czy jest to kieł mamuta, czy mastodonta. Także wiek kła trudno określić. Zdaniem fachowców liczy on około 50.000 lat. Kieł waży 300 funtów ang. i ma 9 stóp długości.

Dlaczego wyroby „Ergasta"?

Każda pani domu stara się prowadzić swój dom jak najoszczędniej — ale równocześnie z myślą, by wszystko cokolwiek kupuje było w dobrej jakości. Nad tym wszystkim góruje jeszcze bardzo ważny moment poczucia obywatelskiego, który nakazuje szczególnie w dzisiejszych czasach — kupować wyroby ściśle polskiej i chrześcijańskiej produkcji. — Gdy to wszystko weźmiemy pod uwagę, wybór wypadnie, jeżeli chodzi o mydła i proszki do prania, jak również o mydła toaletowe na „Ergastę".

Chemiczna fabryka „Ergasta" Czesław Nagórski w Starogardzie, mając za sobą wiele lat doświadczenia wyrabia zarówno mydło do prania „Ergasta", jak również o tej nazwie mydła toaletowe, a dalej proszki do prania „Cenago", „Sapon" i „Enka" — wszystko z najlepszych surowców.

W tych więc warunkach tylko — „ERGASTA". — (K)

Książki nadesłane

„Wspomnienia Kaszuby z pod Verdun"

Bernard Potrykus. Wydanie II
V.I.N.O. Warszawa 1939. Stron 91. **Cena 9,95**

Niezwykła książka. Przede wszystkim ze względu na osobę autora. Zmarły niedawno w Gdyni Bernard Potrykus nie zajmował się nigdy literaturą, a „Wspomnienia..." są jedyną książką która wyszła z pod tego nieuczonego, ale obdarzonego iskrą talentu pióra. Ten zaledwie umiejący czytać i pisać Kaszub musiał posiadać zaiste wybitne zdolności pisarskie by z swoją pierwszą i jedyną pracą wystąpić tak udatnie w polskim pamiętnikarstwie wojennym.

„Wspomnienia Kaszuby z pod Verdun" to fragment wielkiej wojny ale ujęty z tak wielką prawda opisową i psychologiczną, że daje nam wyobrażenie o rzeczywistości walk pod Verdun, tej najkrwawszej bitwie w dziejach wojny światowej.

Bernard Potrykus dał nam w swej pracy malutki wycinek niemieckich pozycyj, obsadzony przez grupkę żołnierzy, z którymi siedzi w zagubionych w huraganie ognia artyleryjskiego rowach strzeleckich, lejach granatnich i schronach grożących co chwila zawaleniem się.

Co dzieje się wtakim rowie, leju, schronie, co myślą i czują tkwiący w nich żołnierze autor „Wspomnień" przedstawia z iście filmową plastyką w krótkich zdaniach, niekiedy w paru ledwie słowach. Koledzy Potrykusa to ludzie z krwi i ciała, żyjący swoistym, odrębnym życiem. A przede wszystkim dobrzy żołnierze. Niekiedy wydobywają się z nich jakże piękne w swojej prostocie odruchy prawdziwego i mocnego jak śmierć koleżeństwa i braterstwa, lub wspaniałe gesty bohaterstwa tych, co mają rycerską duszę.

Widzimy w jaki sposób i dzięki czemu jedni stają się ostoją drugich, jak należy postępować, by autorytet dowódcy mógł działać w bezpośrednim pobliżu śmierci, której obecność zmienia koszarowe pojęcie karności i hierarchii.

Wychowawcza wartość omawianej książki wyraża się w tym, że mówi nam ona pośrednio o duszy i honorze żołnierskim, oraz o tym, jak doniosłą rzeczą na wojnie są mocne nerwy i postawa moralna i że żołnierz tylko wtedy będzie zdolny przetrzymać ciężar każdej bitwy, gdy będzie w pełni uświadomiony.

Książka zasługuje na uwagę wojska, organizacyj p. w. i młodzieży szkolnej.

Uśmiechnij się

Nowy język

W „Ilustr. Kur. Codz." znajdujemy niezwykle zabawną parodię języka Esperanto: nowego języka „Gloro" wykombinowanego przez Einsteina, twórcę teorii względności.

Język „Gloro" nie potrzeba się uczyć.

Gloro składa się bowiem z samych słów, które już znamy, z dźwięków onomatopeicznych, hormono naśladowczych. A więc zegar nazywa się *„tik tak"*, jeść *„niam-niam"*, pić — *„glu-glu"*.

Język ten niewątpliwie powinien się przydać, przy dzisiejszych trudnościach porozumienia się między narodami. Spotka się taki *oficer niemiecki i włoski*. Jakim językiem mają z sobą rozmawiać: francuskim? Ależ to język „skompromitowany". Na szczęście jest Gloro. Żeby pokazać, jaki on jest łatwy, wysłałem w tym języku notę do pewnego polityka niemieckiego:

„Kochany Hu-Hu! Przestań już raz z tym swoim fiku-miku, bo przecież już twoi wierni hau-hau, nie mają co niam-niam i przestali glu-glu kawę. Już wogóle ledwo nogami człap-człap. Napróżno twoja propaganda tru-tu-tu. Jeżeli ty tak dalej huku-puku, to skończy się na trach-trach, kaj-kaj, a *wreszcie będzie bu-u-u...*

Życie w stawie

Są stawy położone w środku wsi, ogołocone z drzew i krzewów, w których kaczki i gęsi wypłoszyły nawet żaby. Ale są też stawy pełne życia, pulsujące ruchami wodnego ludu.

Życie tych żyjątek wodnych jest ogromnie ciekawe. Na powierzchni wód, jak i w ich głębi panuje nieustanny, ogromnie ożywiony ruch. W stawie znajdują się nietylko ryby, żaby i kijanki, ale też mnóstwo mniej ogółowi znanych owadów wodnych i żarłocznych larw. Jeżeli na lądzie toczy się zacięta walka o byt, to w wodzie ta walka przybiera jeszcze ostrzejsze formy.

Przypatrzmy się pobieżnie życiu tego małego światka wodnego.

W głębi grasuje jeden z największych owadów: pływak—żółtobrzeżak, opasany żółtą obwódką. Jest to owad o instynktach rozbójnika morskiego, o tradycjach Wikingów, napadający małe rybki, wygryzający dziury w ciele ryb dorosłych, siejący postrach w całym stawie. Można go nieraz dostrzec na powierzchni stawu, ponieważ mimo swego czysto wodnego trybu życia, nie zawsze może przebywać w wodzie i zmuszony jest do wypływania na powierzchnię dla zaczerpnięcia powietrza. Nocą opuszcza staw i bujając swobodnie w powietrzu, pożera latające komary i jętki.

Mniej drapieżna od niego jest większa jeszcze czarna kałużnica. Reputację wielkiego drapieżcy posiada również mniejszy od pływaka pluskolec, którego poznamy łatwo po sposobie pływania. Brunatny ten owad pływa na wznak, z wyciągniętymi do góry łapkami. Należy on do rodziny pluskiew wodnych. Wysysa krew z małych rybek i owadów ostrym smoczkiem, którym może nawet ukąsić człowieka biorącego go do ręki. Jego towarzyszka — płonczyca ma podobne doń obyczaje. Uzbrojona jest na wzór raka szczypcami, którymi chwyta larwy i owady. Z szczypców tych niełatwo oswobodzić się i wyjść z życiem. Do gatunku pluskiew wodnych należy też mały wioślak. Wśród tych rozbójników przewijają się co chwilę bardzo zwinne małe chrząszczyki, zwane krętkami.

Akrobatą i sportowcem jest w naszym stawie nartnik, poruszający się błyskawicznie na powierzchni wody, jak na nartach, na swych długich nogach. Jest on także drapieżcą. Chwyta mniejsze od siebie owady przednimi łapkami, wysysając z nich krew.

Interesującym mieszkańcem wód jest pająk zwany łopnikiem, zakładający pod wodą sieci dla łowienia owadów. Sieć ta ma kształt dzwonu wielkości orzecha laskowego i napełniona jest u dołu powietrzem, które we włoskach swych łopnik znosi z góry. Owady złowione wiąże łopnik na nitce pajęczej, aby mieć zapas żywności.

Nie mniej ciekawy jest chróścik, który mieszka w domku zbudowanym z cienkich łodyżek, ukryty w nim pływa i dlatego też uchodzi naogół uwadze drapieżników.

Dla wszystkich owadów wodnych najniebezpieczniejszymi wrogami są żaby. Zwłaszcza zaś dla ważek błękitnych, świtezianek, kałużnic i nortników., których larwami się żywią. Tak to rozbójnicy wodni pokutę za swe zbrodnie odprawiają w żabim żołądku.

---

nika mnie swego upatrzywszy, pół królestwem swoim chciał się ze mną dzielić, a ja, jakom Zagłoba, podarował mu Niederlandy, mówiąc: — Całuj Wasza Królewska Mości kundla w nos i daj się kowalowi podkuć, żebyś Wasza Królewska Mość wrychle uchodził, cało swe szwedzkie pludry stąd wyniósł.

A i turecki chan, gdym mu srodze sadła za poszycie zalał, słał do mnie posły za posłami, córkę swą urodziwą za podwikę mi w dozgonne małżeństwo dawał, pogańskim swym łbem przed moimi chrześcijańskimi nogami tłukł, o takiego jak ja zięcia tentując.

ROCH: — Wuju, a obaczże wuju, zali to już nie Gdynia, bo cości nieprzejrzany szmat morza widać i taki wielgachny bór masztów.

ZAGŁOBA: — Poczekajże acan, niechajże swym okiem spenetruję. Dla Boga! Juścić że to Gdynia, a tam — het — poznaję Pucko stare, pierwszy port wojenny Rzeczypospolitej, co go Miłościwy Pan Król Władysław czwarty własnym sumptem moderować począł, a gdziem Szwedów wespół ze Stefanem Czarnieckim na głowę poraził.

— Jezu Słoneczny, Największa Panna Częstochowska i Iwanewska, jak to się wszystko ono odmieniło cudownie. A złaź że waszmość z kulbaki, piechotą nam iść, brzeg morski, kolana zgiąwszy, ucałować, wodę z Bałtyku, jak święconą się przeżegnać i dziękczynnie Bogu czynić, że nam taką Najjaśniejszą wystroił, że mamy takowe supremum maris dominium littoribus nostris.

A zanućże waszmość „Kto się w opiekę", albo nie, czekaj, ja sam, bobyś waść swoim baranim głosem wszystkie szczury z okrętów gdyńskich powystraszał, która to gadzina szkodę robiąc, razem pożyteczna jest, albowiem bez nich wszystkie koty powałkoniłyby się z nieróbstwa.

ROCH: — Boże Miłosierny, a cóż za strojne korabie, jaką srogą armadę ma ta nasza Najjaśniejsza!

ZAGŁOBA: — Grzeczny sprzęt wojenny! Gdybyż to takowe miał nasz Pan Miłościwy król Casimirus Joannes, toby Szwed Polski nie zalał Potopem i nie zniszczył Ogniem oraz Mieczem. A zasię ustawicznie powtarzałem braciom—szlachcie wraz z Imć Mikołajem Rejem:

„Kazał Pan suknię sprzedać
I korabie kupić —
Ojczyzny najmilejszej
Nie dać sobie łupić"!

A bracia—szlachta ciemną plamę na mózgu mając, de publicis mało co rozumiejąc, wstręty królom na sejmach i sejmikach czyniła. A król Jan Kazimierz, Władysław IV, Zygmunt III, dobre paniska, świeć Panie Boże nad ich duszami, armady chcieli budować okrutne za moją poradą, jeno w szkatule talarów nie było, a Liga Morska i Kolonialna jeszcze się była na onczas nie ukonstytuowała.

ROCH: — Wuju, a prawdać, jakó w Gdyni przebywa w polskiej flotylli wojennej marynarz zowiący się Radwan, któren siarczystym siłaczem będąc snadnie gwoździe chrupie jak orzechy, zębami podkowy przegryzając.

ZAGŁOBA: — Milczałbyś waść teraz w takiej ono uroczystej chwili. Gdynia! Jakiem ować był tu nad morzem z Panem Stefanem Czarnieckim, to sam szczery piasek a woda, że mówię zatroskany śluzy mając w oczach: — Wasza Dostojność, cóż nam po tych wydmach diabelskich, skoro ani portu, ani flotylli, ani korabiów merkantylnych tu nie masz, chyba jeno nad brzegiem siadać i flądry a śledzie na wędkę łowić.

Na takowe dictum uśmiechnął się Imć Pan Czarniecki, a że był mądry pan, powiada: navigare necesse est. I siła roków upłynęło, a naród polski ustawicznie tyłem stał do morza, aż ci dopiero nasz Pan Marszałek Rzeczypospolitej, Wielki Hetman Polski Józef Piłsudski anno Domini 1918 frontem do morza naród odwrócił, a swego ministra Imć Pana Kwiatkowskiego przywoławszy, stante pede arsenał wojenny-morski i armadę budować rozkazował. I wrychle siarczysty port powstał i Gdynia z niczego krzepka się narodziła, że dziś nasza Rzeczypospolita pierwszą potencją morską na Bałtyku się kształtuje, splendoru wielkiego wśród narodów zażywając.

ROCH: — Wuju, i ja się do wojennej flotylli polskiej zaciągnąć umyśliłem.

ZAGŁOBA: — Lubo dawniej nie szlachecka to rzecz była parać się wodą, to wszelakoż za nowych czasów posługa w polskiej marynarce jest to jedna z najszlachetniejszych posług krajowych, tedy ci wstrętów nie czyniąc, admirała Unruga będę molestował, iżby waszmości do marynarki zaciągnąć się zezwolił. Zważaj jeno waszmość, że tam nie tylko siła, ale i olej w głowie a nie trociny trza posiadać, wszelakimi zamorskimi i farmazońskimi językami expedite parlamentować, co gdy ci trudno na początku będzie, ja, jako Zagłoba i twój wuj, kompaniować i towarzyszyć ci we wszystkich morskich peregrinacjach obiecowuję.

A teraz, podziękuj Bogu, że ci dozwolił polskie morze ujrzeć ad oculos i miej baczenie oraz staranie, ażebyś naszemu familijnemu klejnotowi sromu jakowegoś nie przyniósł.

(Na zakończenie śpiewają godzinki).

Na dachu pałacu Buckinghamskiego
oczekiwał przyjazdu pary królewskiej

...złowiekiem, mającym najodpowiedzialniejszą do spełnienia misję jest obok marszałka dworu w pałacu Buckinghamskim w Londynie sir G. F. Jones, do którego obowiązków należy czuwanie, by sztandar królewski w porę pojawił się na maszcie nad pałacem Buckinghamskim i również w odpowiedniej porze był zdjęty.

Król Jerzy VI, podobnie jak jego ojciec na ten szczegół zwraca baczną uwagę. Król, wychodząc na przechadzkę po ogrodach pałacowych czy też wyjeżdżając z zamku, rzuci zawsze okiem na maszt sztandarowy. Gdy pewnego dnia król zauważył, że sztandar wskutek wichury jest bardzo „przyklejony" do masztu wysłał swego adjutanta do Jonesa z poleceniem usunięcia „defektu".

To też nie mało miał kłopotu sir G. F. Jones w dniu przyjazdu pary królewskiej z podróży po Kanadzie i Stanach Zjednoczonych. Gdy najmniejszy szaraczek z tłumu londyńskiego mógł oddać się całkowicie radości z powodu szczęśliwego powrotu pary monarszej i śpiewać w zgodnym wielotysięcznym chórze „God save the King" (hymn angielski) sir F. G. Jones leżał (dosłownie) na dachu pałacu Buckinghamskiego i wypatrywał pojawienia się karocy królewskiej, by w odpowiednim momencie dać sygnał do wywieszenia masztu.

W chwili, gdy karoca królewska wjeżdżała w bramy pałacu, na maszcie zawiał sztandar królewski potrójnych rozmiarów, używany jedynie w wyjątkowych okolicznościach w dzień urodzin króla oraz w wielkie święta o charakterze państwowym. Takim świętem był powrót pary królewskiej z podróży transoceanicznej.

W kolekcji 40 sztandarów królewskich powierzonych pieczy sir F. G. Jonesa, znajduje się sztandar o rozmiarach minimalnych, wywieszany w dniach, kiedy nad Londynem szaleją wichry i burze. Wskutek częstych wiatrów, wiejących nad Londynem, a przede wszystkim chmury sadzy i kurzu, osiadających na domach londyńskich, sztandary królewskie szybko się drą i brudzą. Dlatego też w budżecie sir F. G. Jonesa przewidziano odpowiednią sumę na zakup rocznie 20 nowych sztandarów dla domu królewskiego.

„Stańczyk... jeden nie wierzył"

W lwowskim „Szczutku" z roku 1882, ukazał się doskonały treścią wiersz Włodzimierza Stebelskiego, napisany pod wrażeniem obrazu Matejki: „Hołd Pruski". Aktualność jego nie straciła i dziś na znaczeniu. Dla zaznajomienia i przypomnienia jego treści podajemy kilka strofek:

W złototkanej dalmatyce Zygmunt pierwszy siadł,
Przed nim Albrecht, książe pruski, na kolana padł —
Król oblicze ma szlachetne i ma gest Cezara,
Prusak smutny i zgnębiony... Sen to czyli mara?

Ażali była kiedy chwila, że pokorny hołd
Składał krzyżak, co lancknechtów zewsząd brał na żołd,
Aż przed naszą upadł szablą, naszą szablą sławną? —
Patrz na obraz mistrza Jana... Czemuż to tak dawno?

Ni dziejowych pamiętników pogrobowa pleśń
Ni chorałów narodowych rozmodlona pieśń,
Nie opowie z siłą taką, z ciepłą, żywą siłą,
Jak ten Albrecht wtedy klęczał. Jak to wtedy było.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Cisza... Niema prawie cisza była wzdłuż i wszerz,
Gdy przysięgał książe pruski na chrześcijański krzyż,
I w stalowej jego zbroi wszyscy wzrok utkwili...
Albrecht przysiągł. Oni wierzą... Czemuż mu wierzyli?

Jeden tylko Stańczyk, błazen, u królewskich stóp,
Ostre swe zawrócił oczy, nic nie mówiąc, w słup,
I jakoby nieprzytomny oczy te wyszczerzył...
Co on myślał? Myślał wiele... On jeden nie wierzył.

A więc czemuż nie krzyknąłeś, nie gwizdnąłeś ty,
Jako w całej klątwie pruskiej nie ma prawdy krzty.
Jako trzeba miecze ostrzyć w czujnym pogotowiu.
Zamiast na ojcowskiej sławy słodkim spać wezgłowiu.

Przed obrazem mistrza Jana jak zaklęty stój
I legendę pruskich hołdów ty w zachwycie snuj"

Z sercem do puszki
Trzeba czynem wykazać, że morze jest dla nas ważne

Pewnie, pewnie... Statystyka, to niesamowicie nudna rzecz. No, ale dzisiaj modne jest ponoszenie ofiar. Nie tylko modne: ponoszenie rozmaitych ofiar stało się koniecznością. A więc prosimy o drobną ofiarę. Oto krótkie zestawienie, zestawienie udziału obywateli rozmaitych państw w ponoszeniu ciężarów na obronę morską w roku 1938:

w Anglii jeden obywatel zapłacił 63.80 zł

w Japonii jeden obywatel zapłacił 40,30 zł

w Stanach Zjedn. jeden obywatel zapłacił 32,80 zł

w Niemczech jeden obywatel zapłacił 27,00 zł

we Francji jeden obywatel zapłacił 26,10 zł

we Włoszech jeden obywatel zapłacił 17,60 zł

w Sowietach jeden obywatel zapłacił 11,50 zł

w Holandii jeden obywatel zapłacił 10,60 zł

w Szwecji jeden obywatel zapłacił 7,70 zł,

a w Polsce, aż 1,30 zł.

Oczywiście, oczywiście... Wszystko da się wyjaśnić, wszystko da się usprawiedliwić. Oczywiście: dopiero od 20 lat mamy znów własną państwowość i wiele było dziedzin, które wołały o naszą ofiarność z równą siłą, jak sprawy morskie. Pewno: odziedziczyliśmy olbrzymie zaległości z okresu niewoli; zastaliśmy kraj spustoszony czteroletnią wojną między zaborcami; sami musieliśmy przez dwa lata walczyć o nasze granice wśród najgorszych warunków gospodarczych.

To wszystko jest prawdą i daje niewątpliwie prawo do żądania rabatu, do powiedzenia: nie porównujcie nas z Anglią i Ameryką, które nie wiedziały w gruncie rzeczy, co to wojna, wiedziały natomiast, doskonale co to znaczy doskonała koniunktura gospodarcza.

W takich warunkach, zastawszy tylko brzeg morski, bez okrętów, wiele zrobiliśmy. Ale, ale... pominąwszy wszystkie przeciwności i wszystkie zestawienia, tak zupełnie obiektywnie przyznajmy: 1,30 zł to jednak bardzo, bardzo mało.

Jesteśmy krajem ubogim i dochód społeczny wynosi coś około 45 zł na głowę miesięcznie. Jednak nawet w zestawieniu z tym tak niskim dochodem społeczny 1,30 zł rocznie jest kwotą procentowo zupełnie niewspółmierną do możliwości.

Przecież to na miesiąc wypada niewiele ponad 10 groszy. Obrona morska stanowi więc w naszym budżecie chyba jedną z najniższych pozycji. Napewno więcej dajemy nawet żebrakom, niż funduszowi obrony morskiej.

Trzeba koniecznie poprawić naszą „morską" reputację.

Zakonnice polskie wysiedlone z Rzeszy

Wiktoria Jaworańska, zakonnica, obywatelka polska, przebywała w jednym z klasztorów w Grazu, na terenie byłej Austrii. Po opanowaniu Austrii przez Niemcy, w czasie spisu ludności na terenie Rzeszy (17. 5. 39). miejscowe władze niemieckie zażądały od Jaworańskiej, aby podpisała deklarację, że jest Niemką. Gdy Jaworańska oświadczyła, że jest Polką i odmówiła podpisania deklaracji, władze niemieckie wysiedliły Jaworańską do Polski i w paszporcie wpisały, że nigdy nie wolno jej będzie przyjechać do Niemiec. — Jeziorańska przebywa obecnie na Pomorzu. W taki oto sposób likwidowano w Rzeszy ludność polską: kto nie podpisał deklaracji, że jest Niemcem, tego bezapelacyjnie wysiedlano bez prawa powrotu.

Dżemy owocowe

Dżemy, zwane u nas również angielskimi konfiturami, są przetworem pośrednim między marmeladą i konfiturą. Są to owoce pokrajane lub całe w delikatnie skrzepłej marmoladzie lub galaretce. Przyrządzanie dżemu jest łatwiejsze i ekonomiczniejsze, niż przyrządzanie konfitur, gdyż owoce nie potrzebują być pierwszorzędnego gatunku. Na dżem bierzemy część owoców dojrzałych, aby uzyskać smak i aromat, a drugą część — mniej dojrzałych ze względu na własności krzepnięcia.

Przygotowanie owoców do przetworzenia polega na wymyciu ich i usunięciu części niejadalnych, oraz na pokrajaniu dużych owoców. Część oczyszczonego owocu wrzucamy na wrzący ulep, (szklanka wody na 1 kg cukru) i rozgotowujemy go. Gdy już się utworzy marmelada, wrzucamy pozostały owoc i wolno to przesmażamy, starając się, by później wrzucone owoce nie rozgotowały się. Oznaki czy dżem jest gotowy są takie same, jak przy galarecie lub marmoladzie. Poznajemy je na oko po gęstości i szklistości owoców, albo przez wystudzenie kilku kropli na talerzu. Czas smażenia dżemów nie da się ściśle określić, gdyż zależy to od szerokości naczynia, ilości użytego surowca, wielkości owoców i tp., jednakże przeciętnie smażenie dżemu nie powinno trwać dłużej niż 20—30 min.

Dżemy można przyrządzać z mieszanych owoców, np. z agrestu i porzeczek, porzeczek i truskawek, i t. p. Dżemy są bardzo smaczne i wartościowe pod względem odżywczym, oraz posiadają szerokie zastosowanie w gospodarstwie domowym, szczególnie przy przyrządzaniu deserów i wypieku ciast.

Witaminowa kosmetyka

Pomimo daleko posuniętego rozwoju techniki, kosmetyka lekarska na ogół nie zrywa więzi z doświadczeniem naszych prababek. Jak za dawnych dobrych czasów kosmetyka używa dla pielęgnowania urody najrozmaitszych preparatów, wyciągów, olejków i temu podobnych „witaminowych" preparatów owocowych z ziół i nawet z produktów mlecznych. Dla kuracji witaminowej najodpowiedniejszą porą roku jest lato, kiedy to rośliny są najlepiej nasłonecznione. Dzięki witaminom, zawartych w surowych roślinach, tkanki skóry regenerują się, nabierają elastyczności i jędrności. Przy zabiegach odmładzających duże zastosowanie mają sezonowe kremy, sporządzone z surowych owoców i jarzyn, jak truskawki, poziomki, pomidory, ogórki, rzodkiewki etc. Oprócz kremów przyrządza się z owoców i jarzyn maseczki i stosuje natryski. Najłatwiejsze do wykorzystania w domu są maseczki z truskawek albo ogórków. Sporządzenie ich bowiem jest bardzo proste: truskawki rozgniecione, a ogórki utarte na miazgę nakłada się dość grubą warstwą na twarz. Już po kilku minutach odczuwa się orzeźwiające działanie takiej maseczki witaminowej, przywracającej skórze jędrność i świeżość.

Sporządzenie maseczki ziołowej wymaga wielkiej umiejętności, zarówno w doborze ziół, jak i w ich preparowaniu dlatego nie jest wskazane, by stosować je bez zalecenia specjalisty.

Hallo, tu Polskie Radio!

SOBOTA, DNIA 1 LIPCA 1939 r.
Program ogólnopolski.

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,35 Gimnastyka. 6,50 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Piosenki marynarskie (płyty). 7,45 Koncert poranny w wyk. ork. wojskowej pod dyr. por. Aleksandra Rutki (z Wilna). 8,15 Z mikrofonem przez Polskę. — „Jastrzębia Góra" (z Torunia). 8,30—11,57 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 14,45 Audycja dla dzieci. 15,15 Muzyka popularna w wyk. Ork. Rozgł. Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Dziennik popołudniowy. 16,10 Pogadanka aktualna. 16,20 Deodat de Severac i Robert Schumann. Recital fortepianowy Jerzego Lefelda. 16,50 Co się dzieje w gniazdach?: Młoda para zakłada gniazdo — pogadanka, wygł. Jan Sokołowski (z Poznania). 17,00 Muzyka taneczna z „Cafe-Clubu". 18,00 Arie i pieśni włoskie — śpiewa Hanna Łosakiewicz-Molicka. 18,30 Kwartety Ludwika van Beethovena (płyty). 19,00 „Charaktery": Teodor ma słaby charakter — powieść mówiona Heleny Boguszewskiej i Jerzego Kornackiego. 19,20—19,30 Rezerwa. 19,30 Audycja dla Polaków za granicą. 20,00 Melodie Ziemi Polskiej: „Pomorze śpiewa" — w oprac. prof. Łucjana Kamieńskiego (z Poznania). 20,25 Audycja dla wsi. 20,40 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny. Wiadomości meteorologiczne. Wiadomości sportowe. Nasz program na jutro. 21,00 „Panna wodna" — operetka morska w 3 aktach Jerzego Lawiny-Świętochowskiego, Libretto Juliana Krzewińskiego. Wykonawcy: Mała Orkiestra i Chór P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. Maryla Karwowska (sopran), Ludmiła Szretterówna (sopran), Janusz Popławski (tenor), Bolesław Bolko (bas), Marian Demar-Mikuszewski (tenor) i inni. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny. 23,20—23,55 Muzyka taneczna z „Cafe Paradis".

ROZGŁOŚNIA POMORSKA W TORUNIU

6,57 Pieśń „Witaj, Gwiazdo Morza". 13.00 Dla każdego coś ładnego (płyty). 13,50 Wiadomości z Pomorza. 14,00 Program na jutro. 14.05—14,45 Muzyka taneczna (płyty). 17,00 Melodie operetkowe (płyty). 17,55 Wiadomości sportowe z Pomorza. 20,25 Humoreska: Do góry nogami — Wł. Perzyńskiego. 23,05 Zakończenie programu.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20,00 **Bruksela flam.** Koncert z Opery Flamandzkiej.
21,00 **Bruksela franc.** Koncert orkiestry symfonicznej
21,00 **Luksemburg.** Koncert symfoniczny.
21,00 **Mediolan.** „Tosca" — opera Pucciniego.

NIEDZIELA, DNIA 2 LIPCA 1939
Program ogólnopolski.

7,00 Sygnał czasu i pieśń „Nie opuszczaj nas". 7,05 Audycja dla wsi. 8,00 Dziennik poranny. 8,15 Koncert poranny w wykonaniu Orkiestry Marynarki Wojennej w Gdyni. 8,45 Transmisja fragmentu procesji morskiej w Gdyni (przez Toruń) (zdjęcie dźwiękowe). Sprawozdawca ks. Florian Kaszubowski. 9,00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża ks. ks. Misjonarzy w Warszawie. 10,30 Utwory w wykonaniu chóru katedralnego pod dyr. ks. dr Wacława Gieburowskiego (płyty). 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa 12,03 Poranek muzyczny (z Wilna). Wykonawcy: Wileńska Orkiestra Symfoniczna. 13,00 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 13,05 Przegląd czasopism. 13,15 Muzyka obiadowa. Wykonawcy: Orkiestra kameralna pod dyr. Feliksa Rybickiego, Stefan Witas — śpiew, Ida Łosiówna — na instrumencie „Martenot". 14,45 „Cytamy Mickiewicza" „Pan Tadeusz". Recytuje Jerzy Leszczyński. 15,00 Audycja dla wsi. 16,15 Kwadrans wojskowy. 16,30 Utwory morskie Feliksa Nowowiejskiego (z Poznania). 17,15 „Kto odpowie?" — aud. w oprac. Tad. Unkiewicza. 17,30 Podwieczorek przy mikrofonie — z kawiarni „Bagatela". Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, Mieczysław Fogg, Lucyna Szczepańska, Jerzy Roland, Józef Opieński, Mira Grelichowska. 19,00 Teatr Wyobraźni: „Klub Pickwicka" — Karola Dickensa w radiofonizacji i reżyserii Antoniego Bohdziewicza. 19,30 Piosenki zaolziańskie (płyty). 19,40 „Wielki zjazd Polaków z Zaolzia w Cieszynie" (przez Katowice). 20,10 Audycje informacyjne. 21,15 Koncert rozrywkowy (z Wilna). Wykonawcy: Zwiększona Orkiestra Rozgłośni Wileńskiej. W przerwie około 22,10—22,30 „Rozalio, idź otworzyć" — skecz Haliny Hohendlingerówny według Maksa Maurey'a (z Wilna). 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny. 23,05 Wiadomości z Polski w języku niemieckim. 23,13 Wiadomości z Polski w języku angielskim. 23,20—23,55 Muzyka do tańca (płyty).

SŁOWA, KTÓRE NIE GINĄ.

Coraz większą pozycję w programach radiowych zajmują tak zwane zdjęcia dźwiękowe.

Radiosłuchacz powiada: „To oni to z płyt nadali — aha...". Nadali. Ale przedtem ile wysiłku, ile pracy — ile czasu zużyli...

Ot, choćby teraz w Tygodniu Morza i w dniach, które po nim nadejdą. W kilkunasto minutowych skrótach odtwarza się obraz procesji morskiej, uroczystości, defilad, przemówień. Migawki z życia Wybrzeża, z pracy portów...

„Nadali z płyt". — Ale przedtem pojechali... szukali, nagrali... Pojechała do Gdyni cała ekipa naszej Rozgłośni z dyrektorem Pawłowiczem na czele. Technicy i sprawozdawcy.

W nieustannej pracy i trudzie zbierają i utrwalają najważniejsze momenty Tygodnia, w którym służbę polskiego morza opromienia błogosławieństwo Jezusa Eucharystycznego, uwielbionego w tym czasie przez tysiące uczestników Kongresu.

Jest mocny wyraz w kontraście ostatnich przeżyć ludzi Wybrzeża tutaj u nas i... tam obok. Tam — rozkrzyczane, nieprzytomne mowy — brzęk szkła tłuczonego w nadmiernym ucztowaniu i wyciągnięte pięści w naszą stronę. U nas — radosny spokój, przegląd prac dokonanych — rytmiczny krok defilujących żołnierzy morza i lądu — najmocniejsze powtórzenie ślubowania Bałtykowi... jasność Boża nad zawsze wiernym Narodem... Mocna wymowa. Dobrze jest — że nie zaginie. Dobrze jest — że w nieustannym trudzie ekipa naszej Rozgłośni zbiera i nagrywa te przeżycia. Że potem w kilkunastominutowym skrócie — rzuci je na falę eteru. Dla wszystkich Polaków Kraju i za kordonem. Fala ta często będzie do nas powracała. Fala nie zaginie.

Codziennie, codziennie powtarzać się będzie echem serc, aktem wiary, czynu i woli:

„Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da"...

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA WARSZAWSKIEJ GIEŁDY
z dnia 30 czerwca 1939 r.

DEWIZY: Belgia 90,74; Berlin 213,07; Gdańsk 100,25; Amsterdam 283,26; Kopenhaga 110,92; Londyn 24,96; Nowy Jork 5,33 Nowy Jork kabel 5,33 1/8; Oslo 125,47; Paryż 14,13; Sztokholm 128,57; Zurych 120,20; Włochy 28,04; Helsinki 11,01; Montreal 5,32.

Tendencja nieco słabsza.

WALUTY: Belgi belg. 90,74; Dolary ameryk. 5,33; Dolary kanad. 5,31 1/2; Floreny hol. 283,26; Franki franc. 14,13; Franki szwajc. 120,20; Funty ang. 24,96; Guldeny gdańskie 100,25; Korony duńskie 111,48; Korony norweskie 125,47; Korony szwedzkie 128,57; Liry włoskie 18,40; Marki fińskie 11,01; Marki niemieckie srebrne 82,50.

AKCJE: Bank Polski 104; Węgiel 31,50; Lilpop 79; Modrzejów 17,50; Ostrowiec 79; Zieleniewski 60,50; Żyrardów 47; Haberbusch 59.

Tendencja nieco słabsza.

PAPIERY: 4 i pół proc.Wewnętrzna 60; 3 proc. Inwestycyjna pierwsza 76, serie 79; 3 proc. Inwestycyjna druga 77,75, serie 80,50; 5 proc. Konwersyjna 62 setki 60 drobne; 5 proc. Kolejowa 59 ost. drobne; 4 proc. Prem. Dol. 40; 4 proc. Konsolidacyjna 60,50 ost. setki i drobny; 4 i pół proc. Poznańskie seria k 51,50; 4 i pół proc. Ziemskie seria piąta 54,50; 5 proc. Lublina 1933 rok 54,50; 5 proc. Łodzi 1933 rok 57,50; 5 proc. Radomia 1933 rok 56,25; 5 i pół proc. obl. Warszawy 7 em. 63; 6 proc. Warszawy stare 71; 5 proc. Warszawy 1933 rok 64 ost. drobny.

Tendencja dla pożyczek prem. nieco słabsza, dla innych utrzymana, dla listów nieco słabsza.

URZĘDOWA CEDUŁA
GIEŁDY ZBOŻOWO-TOWAROWEJ W BYDGOSZCZY
z dnia 30 czerwca 1939 r.

Jęczmień 673—678 g/l. 20,25—20,50 tendencja ożywiona; jęczmień 644—650 g/l. 19,75—20,00 tendencja ożywiona; otręby żytnie 12,50—13,00; kasza jęczmienna krajana 34,00—35,00; kasza jęczmienna pęczak 35,00—36,00; kasza jęczmienna perłowa 45,50—46,00; groch polny 30,00—32,00; groch Wiktoria 39,00—43,00; groch zielony (Folger) 30,00—32,00; łubin żółty 13,50—14,00; łubin niebieski 12,25—12,75.

Obroty: Pszenica 83 ton; żyto 234 ton; jęczmień 12 ton; mąka pszenna 16 ton; mąka żytnia 113 ton; otrjby pszenne 15 ton; otręby żytnie 91 ton; łubin słodki 30 ton; odpadki z wyki 70 ton; łubin żółty 15 ton; ziemniaki jadalne 25 ton. — Ogólny obrót: 720 ton.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZWIERZĘCA.
Poznań, dnia 27 czerwca 1939 r.
Płacono za 100 kg żywej wagi

BYDŁO:

Woły: Pełnomięsiste wytuczone nieoprzęgane 66—72; mięsiste tuczone młodsze do 3 lat 56—60; mięsiste tuczone starsze 46—50; miernie odżywione 40—44.

Buhaje: Wytuczone pełnomięsiste 64—70; tuczone mięsiste 54—60; nietuczone, dobrze odżywione, starsze 46—50; miernie odżywione 40—44.

Krowy: Wytuczone pełnomięsiste 66—72; tuczone mięsiste 52—60; nietuczone, dobrze odżywione 42—44; miernie odżywione 24—32.

Jałowice: Wytuczone pełnomięsiste 66—72; tuczone mięsiste 56—60; nietuczone, dobrze odżywione 46—50; miernie odżywione 40—44.

Młodzicż: Dobrze odżywione 40—44; miernie odżywione 36—40.

CIELĘTA:

Najprzedniejsze cielęta wytuczone 68—76; tuczone cielęta 56—66; dobrze odżywione 48—54; miernie odżywione 40—44.

OWCE:

Wytuczone pełnomięsiste jagnięta i młodsze skopy 62—68; tuczone starsze skopy i maciorki 50—60; dobrze odżywione 40—46.

Świnie (tuczniki):

a) pełnomięsne od 120—150 kg żywej wagi 108—110; b) pełnomięsne od 100—120 kg żywej wagi 104—106; c) pełnomięsiste od 80 do 100 kg żywej wagi 100—106; d) mięsiste świnie ponad 80 kg 90—92; e) maciory i późne kastraty 90—100.

Przebieg targu: normalny.

Wstępujcie w szeregi Polskiego Związku Zachodniego

Sygnatura: Km. 49/38. 14218

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Radziejowie, Edward Surmacewicz, mający kancelarię w Radziejowie, ul. Objezdna nr. 35, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 13 lipca 1939 r. o godz. 8.30 w Wąsewie gm. Radziejów odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Marcelego Sulimierskiego, składających się z 480 kw. pszenicy, oszacowanych na łączną sumę zł 1.300.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 28 czerwca 1939 r.

(—) E. Surmacewicz
Komornik Sądu Grodzkiego

Sygnatura: Km. 502/39. 14221

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radziejowie, Edward Surmacewicz, mający kancelarię w Radziejowie, ul. Objezdna nr. 35, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 10 lipca 1939 r. o godz. 14-tej w Pułkownikowie, gm. Osięciny, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Zdzisława Dąbrowskiego, składających się z karety czarnej lakierowanej, oszacowanych na łączną sumę zł 1.000.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 27 czerwca 1939 r.

(—) E. Surmacewicz
Komornik Sądu Grodzkiego

Zlecenie Nr. 611/XI. 14223

WEZWANIE

Na podstawie § 26 rozporządzenia z dnia 24. 4. 36 r. (D. U. R. P. Nr. 40/36 poz. 300) wzywam niniejszym wierzycieli p. Adama Strzembosza, właściciela nieruchomości Kruszyny Szlacheckie powiatu brodnickiego, którzy nie otrzymali prawa głosu na zgromadzenie wierzycieli, które odbędzie sie w dniu 11 lipca 1939 r. o godz. 12-tej w Wojewódzkim Urzędzie Rozjemczym w Toruniu, ul. Warszawska 12. Jednocześnie oznajmiam, że najpóźniej na 7 dni przed terminem zgromadzenia wierzycieli, drobni wierzyciele, którzy nie otrzymali dotychczas prawa głosu, mogą złożyć Przewodniczącemu Wojewódzkiego Urzędu Rozjemczego podanie o dopuszczenie ich przedstawiciela (przedstawicieli) do głosowania na zebraniu wierzycieli.

(—) Witold Konczakowski
Nadzorca w postęp. układowym
Toruń, ul. Mickiewicza 7, m. 25.

Km. 239/39. 14216

PRZETARG

Dnia 3 lipca br. o godz. 9.15 sprzedawać będę w drodze przymusowego przetargu - źrebaka, klacz 3-letn. gniada i 1 źrebaka, wałach 3-letni kasztan, oszacowane na łączną sumę 1.300 zł.

Zbiórka licytantów w majętności Brąchnówko, powiat Toruń.

Chełmża, dnia 26 czerwca 1939 r.

(—) Gramowski
Komornik Sądu Grodzkiego

OBWIESZCZENIE

Dnia 3 lipca 1939 r. o godz. 10-tej w Brodnicy odbędzie się licytacja ruchomości należących się do Feliksa i Bronisławy Rudzińskich — składających się: z materiałów sukiennych, ubraniowych, czapek, torebek damskich, firan, koszul wierzchnich i. t. d. 14217

Brodnica, dnia 27 czerwca 1939 r.

(—) Gaca
Komornik Sądu Grodzkiego

Sygnatura: Km. 438/39. 14220

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radziejowie, Edward Surmacewicz, mający kancelarię w Radziejowie, ul. Objezdna nr. 35, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 13 lipca 1939 r. o godz. 8-mej w Zagorzycach gm. Radziejów, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Stanisława Jabłońskiego, składających się z karety lakierowanej, bryczki żółtej, bryczek żółtych 2 szt., 6 szt. źrebaków, 10 szt. jałówek, oszacowanych na łączną sumę zł 1200.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 28 czerwca 1939 r.

(—) E. Surmacewicz
Komornik Sądu Grodzkiego

Sygnatura: Km. 530/39. 14222

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Radziejowie, Edward Surmacewicz, mający kancelarię w Radziejowie, ul. Objezdna nr. 35, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 10 lipca 1939 r. o godz. 10,30 w Kuczkowie, gm. Sędzin, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Stefana i Bronisławy małż. Zabłockich, składających się z byczka, cielaków, maciory, świniaków (średniaków), macior wagi ok. 70 kg, knura, maciory wagi ok. 60 kg., oszacowanych na łączną sumę zł 630.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 27 czerwca 1939 r.

(—) E. Surmacewicz
Komornik Sądu Grodzkie o

OGŁOSZENIE PRZETARGU

Zarząd Gminy w Smiłowicach, powiatu włocławskiego ogłasza przetarg na budowę siedmioklasowej szkoły powszechnej w Nakonowie, który odbędzie się w kancelarii Zarządu Gminnego w Smiłowicach w dniu 5 lipca 1939 r. o godz. 9-tej rano. Ślepe kosztorysy otrzymać można w zarządzie gminnym w Śmiłowicach.

Wypełnione oferty należy składać na ręce wójta lub sekretarza gminy w zalakowanych kopertach w terminie do dnia 5 lipca 1939 r. do godz. 8 rano

Zarząd gminy zastrzega sobie prawo częściowego wykonania robót budowlanych.

Śmiłowice, dnia 30. 6. 1939 r.

Sekretarz: **(—) Leon Szewczyk**
Wójt: **(—) Jan Stankiewicz**

Sygnatura: Km. 428/39. 14219

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

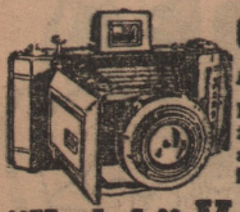
Komornik Sądu Grodzkiego w Radziejowie, Edward Surmacewicz, mający kancelarię w Radziejowie, ul. Objezdna nr. 35, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 10 lipca 1939 r. o godz. 13-tej w Bodzanówku gm. Osięciny odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Stanisławy Stępińskiej, składających się z macior, bryczki, szor, tucznika, cielaka i żyta 10 kw., oszacowanych na łączną sumę zł 810.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 27 czerwca 1939 r.

(—) E. Surmacewicz
Komornik Sądu Grodzkiego

PIJCIE PERŁĘ JABŁECZNĄ! Najzdrowszy napój orzeźwiający z naturalnego soku jabłkowego. Telefon 13-34
Fabryka wód gazowych ALEKSANDER FREINING, Podmurna 58-60, Toruń



Gotówką zł. 11.-
reszta na 12 miesięcy
Na takich warunkach nabyć możesz doskonały aparat, obiektyw anast. f. 4,5 migawka Compur, format zdjęć 6 × 9 cm.

„Kodak" Vollenda 620

Rewelacyjne błony „Kodak" **Panatomic-X**

w firmie **FOTO-SZADY** wł. HENRYK SZADY
Toruń - Stary Rynek 35. Tel. 10-25. 304



G. Heyer
Toruń
ul. Szeroka 6
telefon 1517.
3843

MEBLE
solidne
po cenach przystępnych
tylko w firmie 17
GORECKI, Toruń
Żeglarska 27, telef. 1251

Impregnuje płaszcze



Barwa-Kałamajski
Toruń,-Szeroka 21
13348



1361

Papę dachową smołowcową
Papę bitumiczną „Bitulin"
Smołę destyl. lepnik
Wapno budowl. i nawozowe
Cement, gips, trzcinę
Węgiel, koks, brykiety
oraz wszelkie materiały budowlane i opałowe
Fabryka papy i destylacja smoły
Hurtownia materiałów budowl. i opałow.

Bracia Pichert
Sp. z o. o.
TORUŃ Przedzamcze 7/9, tel. 1627, 1679.
CHEŁMŻA Kolejowa 9, telefon 14.
1361

Polecam

truskawki, czereśnie, pomidory, pomarańcze, jabłka, winogrona, daktyle cytryny Hubert Jarzembowski, Toruń, Staromiejski Rynek 22. 13219

MATRYMONIALNE

Kawaler

lat 25, rzym. kat. posiada młyn, tartak, gospodarstwo 40 morg. pozna pannę z posagiem 40.000 zł. w celu matrymonialnym. Zgłoszenia „Gazeta Pomorska", Gdynia pod nr 7824.

RÓŻNE

Aparatem

„Murvy" każdy i wszędzie osiągnie 600 złotych i więcej miesięcznie. Cena aparatu tylko 150 zł. Żądajcie prospektów, załączyć znaczek. „Murvy" Kraków, Straszewskiego 25/12. (13352

Sezon rozpoczęty
CZERNIEWICE-ZDROJ
KOŁO TORUNIA
Kąpiele czynne codziennie od 8-mej do 18-tej
Solanki Jodobromowe i Kwasowęglowe
leczą Reumatyzm - Artretyzm — Ischias — Choroby kobiece — dzieciece — Serca.
Dogodny dojazd koleją do stacji Stawki i autobusami. 3070

SPRZEDAŻE

Komfortową

nową kamienicę 4-ro piętrową, ogród, 12 balkonów. Solidna budowa na sprzedaż 105.000. Wpłaty 80.000 zł. Piasecki, Toruń Szeroka 34. 3379

Majątek ziemski

pod Gnieznem, 430 mórg 3.50 mk. bonitacji, pałac, park, łąki, budynki gospodarcze nowe pod dachówką — okazyjnie zaraz sprzedam z powodu podziału rodzinnego za 160.000. Wpłaty 80.000 zł. reszta amortyzacja. Piasecki, Toruń, Szeroka 34. 3379

Willę

komfortową, 2 mieszkaniową, blisko śródmieścia, sprzedam, 23.000. — Wpłaty 15—18.000 zł. Piasecki, Toruń, Szeroka 34. 3379

Motocykle

używane okazyjnie na sprzedaż. Katafias, Toruń, Rynek Nowomiejski 25, tel. 1447. 3377

POLECENIA

Fabryczny skład
farb
i przyborów malarskich Toruń, ul. Kopernika 24 tel. 2580. 3241

Kostiumy kąpielowe
damskie, męskie i dziecięce
z wełny suchej
Czapki — Pantofelki — Paski gumowe.
Wielki wybór, Najwyższe gatunki. Ceny reklamowe.
R. Dalkowski
Toruń, Szeroka 25 tel. 16-19
3104

Sypialnie
jadalnie, gabinety, tapczany, kuchnie poleca 847
T. KASPROWICZ
Toruń, ul. Prosta 5



Po niskich cenach poleca
B. KACZMAREK
ul. Podwale 19 tel. 93-71
Bydgoszcz

Jadalnie Sypialnie
solidne, w rozmaitych gatunkach drzewach (31c
BRACIA TEWS
Toruń, Mostowa 30.

Usuwa radykalnie pod gwarancją (3381
piegi
żółte, plamy, krem Sanitas, pudełko 0,50 do 2,50 zł. do nabycia we wszystkich drogeriach i perfumeriach.

Płacę gotówką
za okazyjne maszyny do szycia, do pisania, do liczenia, radia, wagi, rowery, motocykle.
Polecam mój warsztat reperacyjny
K. TUŁODZIECKI
Toruń, M. Garbary 9
Telefon 17-02
(3288)

14 tanich dni

Z powodu przebudowy i powiększenia mego lokalu, urządzam

specjalnie tanią sprzedaż

konfekcji damskiej i męskiej oraz wszelkich artyk. męskich

począwszy od 15-go czerwca b. r.

Ceny rewelacyjne — niebywałe dotąd

Proszę przekonać się naocznie w moich wystawach sklepowych.

Tylko za gotówkę i asygnaty Kredyt Kup.

Zygmunt Orcholski
13297 Toruń, ul. Szeroka 22

POPULARNE MOTOCYKLE 100 ccm.
krajowej produkcji
Telef. 12-77 Telef. 12-77



ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE **„PODKOWA"** 7637
wyłączne zastępstwo
„DE-HA-TE" J. Englicht i S-ka GDYNIA Piłsudskiego 56



Krem HALINA
Nr. 2
usuwa zmarszczki idealnie pielęgnuje cerę. 5855

Rynek pracy

Brukarzy

i ramarzy, natychmiast przyjmie. Jan Mączkowski i Ska, Świecie, Polna 14 i Chełmno, Dworcowa 2. 3366

Posada

ochroniarki na półkolonie letnie do objęcia od zaraz. Zgł. do Adm. „Gazety Pomorskiej", Tczew. Kościuszki 1. 6609

Mieszkania

Mieszkanie

3 pokojowe, słoneczne od zaraz lub 15 lipca do wynajęcia. — Zgł. Tczew. Zamkowa 16. 6608

POKOJE umeblowane

Pokój

umeblowany, słoneczny przy parku wynajmę. Rybaki 45, m. 6. (3378

Pokój

umeblowany z osobnym wejściem, słoneczny, do wynajęcia. Toruń, ul. Kraszewskiego 44. (3382

LETNISKA

Jurata

Pensjonat „Hungaria" — Pokoje z widokiem na Wielkie Morze, 80 m. do plaży, vis a vis tenisów Telefon nr. 80. 7790

JURATA

Pensjonat „Floryda". Kawiarnia — Restauracja. Poleca komfortowe pokoje. Wykwintna kuchnia, na życzenie dietetyczna. Ceny umiarkowane. Dla wycieczek zni żki. 7793

Jastarnia

Pensjonat Bałtyk poleca komfortowe pokoje, bli sko morza i plaży. Kuch nia pierwszorzędna. Ceny umiarkowane. 7791

Jurata

Pensjonat Przedwiośnie. Poleca pokoje z wszelkimi wygodami. Kuchnia pierwszorzędna. 7792

Filmowym

artystą(ką) zostać może każdy. Napisz imię, nazwisko, dokładny adres, otrzymasz zupełnie bezpłatnie informacje od jedynej w Polsce Koncesjonowanej Szkoły Gry Filmowej - Scenicznej Hanny Ossorji. Warszawa XV, Poznańska 14. 13351

Znaczków nie załączać

Tylko światowej sławy jasnowidz Murvy rozwiąże zagadkę Twej przyszłości, wybierze Ci szczęśliwy numer losu, gwarantując wygraną. Bezpłatnie otrzymasz klucz tajemnicy powodzenia, osiągniesz dobrobyt, zadowolenie, miłość pożądanej osoby. Nadeślij natychmiast swój adres, datę urodzenia. — Adresować: — Instytut Murvy, Kraków, skrytka 687. (13353

Dziś

ostatni dzień mego pobytu. Znawca tajemnic ludzkich, Kamiński R. Toruń, N. Rynek 17 — przepowiadam przeszłość i przyszłość. 3380

Udzielam

tanio korepetycyj i lekcyj francuskiego, niemieckiego, angielskiego i gry na fortepianie. Adamska, Sukiennicza 4. (14)

Wszelkie 11217
roboty ślusarskie
wiercenia studzien oraz odlewy żeliwne wykonuje szybko, tanio, firma Pedab, Koszarowa 15-17.

100 proc. sił

męskich uzyska Pan stosując „Nr 111". Naukową broszurę wysyłamy dyskretnie, bezpłatnie. (Załączyć znaczek 25 gr.) — „Inventus". Warszawa, Jerozolimskie 35. 9131



Trwałą ondulację
po cenach zniżonych poleca
Zakład Fryzjerski
ul. Bydgoska 58.

OGŁOSZENIA:
wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej . . . . 0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . . 1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie . . . . 0.80 zł
w tekście na dalszych stronach . . . . 0.50 zł
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 procent drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.
Komunikaty 50 gr. za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 25 procent nadwyżki. W W. M Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tym jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
Z doręczaniem przy pomocy poczty wyd. K. z dodatkami książkowymi . . . . zł 3.10 miesięcznie
Z odbiorem w administracji z dodatk. książkowymi 2.90 „
Bez dodat. książkowych z doręczaniem przez pocztę 2.20 „
Z odbiorem w administracji . . . . . 2.00 „
Nadesłanych niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, Administracja nie odpowiada za dostarczenie pisma.

UWAGI:
Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów; powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowym ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada

Wydawca: NARODOWA SPÓŁKA WYDAWNICZA, Sp. z o. odp.
Redaktor naczelny: JAN DRZEWIECKI.
Czcionkami Drukarni Robotniczej, Sp. z ogr. odp. w Toruniu.
Adres redakcji i administracji: Toruń, Rynek Staromiejski 29. Telefony: Adm. 29-70. Sekr. red. 29-90. Nocny 29-91. Konto P. K. O. nr. 203-141.

„Królowa“ trędowatych na wyspie Makogai

Bohaterka poświęcenia i miłości chrześcijańskiej

W rozległym, paręset większych i mniejszych wysp obejmującym archipelagu Fidżi, jest wyspa, którą ze zgrozą wspominają jedni a z dumą inni: to Makogai, jedna z większych i najlepiej urządzonych kolonij trędowatych w Oceanii. Mało kto wie jednak, że cała ta kolonia jest właściwie dziełem jednej osoby, zakonnicy francuskiej s. Marii Zuzanny, która przybyła tu przed dwudziestu laty.

Licząc dziś 42 lata życia siostra Maria Zuzanna pochodzi z południowej Francji. Była młodą i pełną życia, gdy w duszy jej nastąpił przewrót wewnętrzny, który nakazał jej poświęcić się dobru bliźnich. We Francji jeszcze wyuczyła się kilku gwar malajskich i jako misjonarka postanowiła udać się na Daleki Wschód, podejmując taką pracę, która by wypełniła całe jej życie. Zaproponowano jej Makogai, co bez wahania przyjęła.

Makogai przed dwudziestu laty była raczej miejscem wygnania niż rzeczywistym zakładem dla trędowatych. Gdy siostra Maria Zuzanna tam przybyła ,trędowaci zamieszkiwali **jaskinie i nory w ziemi**. Nikt się nimi nie opiekował, a jedyną troską władz było, by z wyspy nie uciekali. Energiczna i pełna zapału siostra Maria Zuzanna postanowiła stosunki te zmienić i zapewnić chorym prawdziwą opiekę. Tak długo i natarczywie zabiegała u władz brytyjskich, aż wreszcie uzyskała ich zgodę **na budowę szpitala,** za którym wkrótce powstał drugi. Jednocześnie dla nieszczęsnych w mniej zaawansowanym stadium choroby **utworzyła wsie, sprowadziła narzędzia pracy i doprowadziła do tego, że życie w tych wsiach** (jest ich obecnie trzy) **potoczyło się niemal ty msamym torem, co w osiedlach ludzi zdrowych.** Na Makogai przybyli lekarze, przybyły też i dalsze siostry zakonne. Wszystkich ich wykształciła siostra Maria Zuzanna, która po dziesięciu latach stała się właściwą administratorką wyspy.

Obecnie na wyspie Makogai przebywa **przeszło 600 trędowatych w większości zamieszkałych w trzech wioskach i częściowo tylko w dwóch szpitalach.** Opiekę nad nimi sprawuje czterech lekarzy i jedenaście siostr zakonnych. Praca sióstr jest niezmiernie ciężka. Co dzień wczesnym rankiem konno udają się one do odległych wiosek trędowatych, by choryć nawiedzić, wysłuchać ich skarg i życzeń, rozdzielić żywność i inne artykuły codziennej potrzeby, zabrać cięższej chorych i dostarczyć ich do szpitala. Najbardziej czynną jest przy tym sama przełożona, siostra Maria Zuzanna. Gdy późnym wieczorem wróci wreszcie do domu, zaraz obejmuje przypadającą jej w udziale służbę w szpitalu.

Trędowaci są na ogół trudni w traktowaniu, łatwo wpadają w zły humor, niepokoją się i burzą, **a często nawet urządzają bunty.** Podziwiać należy, jak dobroczynny pod tym względem wpływ na trędowatych w Makogai wywiera siostra Maria Zuzanna. Charakteryzuje to wypadek, który zdarzył się tam przed kilku laty.

Jacyś łowcy przygód i podejrzanych interesów uzyskali zezwolenie na osiedlenie się na wyspie, obfitującej zresztą w żywność i skarby roślinne. Dla swych celów jednak żądali, by wszystkich trędowatych usunięto z ich wiosek i osadzono w jednym zamkniętym obozie. Wieść o tym dotarła do trędowatych, **którzy się zbuntowali i ruszyli ku wybrzeżu, by wyprzeć intruzów.**

Władze natychmiast przesłały z pomocą policję i doszłoby zapewne do przykrych konsekwencyj, gdyby nie takt dowódcy oddziału, który przede wszystkim zapragnął rozmówić się z przywódcami buntu. Ci mu oświadczyli, że gotowi są nawet zamknąć się w wyznaczonym im obozie, jeżeli „każe im tak królowa“, jej bowem tylko wierzą, przekonani, że co ona uczyni, będzie dla ich dobra. „Królową“ nazywali, jak się okazało, siostrę Marię Zuzannę...

Mniej więcej przed rokiem bawiła siostra Maria Zuzanna, po raz pierwszy i jedyny od czasu swego wyjazdu, we Francji. Odszukali ją oczywiście dziennikarze dopytując szczególnie o jej rolę jako „królowej trędowatych“.

— Nie, nie jestem królową — odpowiedziała z uśmiechem — ale istotnie cieszę się zaufaniem chorych.

Po tym z nieukrywanym wzruszeniem opowiadała, jak chorzy powierzają jej wszystkie zarobione przez siebie pieniądze, jak dzielą się z nią swymi troskami i skąpymi radościami. Siostra Maria Zuzanna jest dla nich opiekunką, pośredniczką w stosunkach ze światem zewnętrznym, nauczycielką i przewodniczką. Dzięki niej przekonali się, że mimo choroby mogą pracować i być pożyteczni, nauczyli się obrabiać pola, budować drogi, troszczyć się o swój byt. Dzięki niej Makogai w pewnym stopniu może być nazwane rajem nieszczęśliwych.

Wozy meblowe z „turystami"

GDAŃSK. W ciągu dnia zauważono w dalszym ciągu ożywiony ruch wozów meblowych gdańskich firm przez granicę wschodnio-prusko-gdańską. W wozach meblowych transportowano podobno dalsze partie „turystów“ z Prus Wschodnich. W Urzędzie Statystycznym w Gdańsku umieszczono dzisiaj 100 uzbrojonych członków szturmówek hitlerowskich. Biura tego urzędu mieszczą się w gmachu radiostacji gdańskiej.

Interpelacja w sprawie Gdańska w Izbie Gmin

LONDYN. Poseł Cockes, złożył w Izbie Gmin interpelację o sytuacji w Gdańsku, pytając czy utworzenie hitlerowskiego korpusu ochotniczego na terytorium Wolnego Miasta jest zgodne z konstytucją gdańską.

Wiceminister spraw zagranicznych Butler w odpowiedzi oświadczył: — Rząd otrzymał wprawdzie pewne wiadomości, lecz sytuacja w Gdańsku chwilowo nie jest jeszcze jasna.

HUMOR



— Coby się teraz stało — gdybym panią teraz pocałował p. Boguminiu?

— Dostałby pan tyle razy w twarz — ile bym dostała całusów.

— Zgoda, ale kto ma rozpocząć?

* * *



— Chłopcze — połóż tę paczkę do tramwaju, mój mąż zapomniał zabrać śniadanie.

— Położyć mogę — ale do którego tramwaju?

— To jest obojętne. Mój mąż pracuje w wydziale znalezionych przedmiotów — więc dostanie śniadanie z całą pewnością.

LEON SOBOCIŃSKI

KMICIC BORÓW TUCHOLSKICH

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

OSNUTA NA TLE WYZWOLEŃCZYCH WALK ZIEMI POMORSKIEJ

23

STRESZCZENIE POWIEŚCI.

August Gnaciński zaszył się z oddziałem pomorskich powstańców w Borach Tucholskich, skąd robił wypady na Grenzschutz.

Za schwytanie Gnacińskiego wyznaczono wielką nagrodę. Gnaciński udaje się do Chełmży, ażeby pochwycić Rossbacha. Podczas rozruchów w Chełmży, wódz Grenzschutzu wpada w ręce Gnacińskiego, jednakże w czasie walk pod Chełmżą, Gnaciński ranny, dostaje się do niewoli niemieckiej, a Rossbach w tajemniczy sposób znika. Gnaciński staje przed sądem wojennym. Będzie przez Rossbacha rozstrzelany, lecz zdołał się oprawcom wymknąć i wrócił do Chełmży. Ale Chełmża znajduje się w rękach rossbachowców.

Gnaciński musi uciekać z Chełmży, bo już Rossbach jest na jego śladach.

Po całym szeregu przygód Gnaciński przedostaje się do Chełmna. Zamiarem jego jest poruszyć całe Pomorze i zorganizować powstanie na tyłach nieprzyjaciela.

Rozdział trzeci — w zamku hr. Kayserlinga. Mieszka tu urodziwa córka hrabiego, Greta, którą chce pojąć za żonę, wbrew jej woli, Rossbach.

Rozdział czwarty zaczyna się, gdy Gnaciński opuszcza Chełmno i udaje się na północne Kaszuby.

To jedno słowo zelektryzowało młodocianych wojaków, bo sława o Gnacińskim przedarła się już dawno na Kaszuby i był on ulubieńcem młodzieży. Niemcy i Polacy widzieli kto zacz jest August Gnaciński, ten nieustępliwy a straszny kmicic Borów Tucholskich.

W mig gromada urosła i stale pęczniała dziwowidzami. Gnaciński zsiadł z konia. Otoczono go zewsząd, ciekawie i z zachwytem mu się przypatrując. A na rynku, od tylu smolnych pochodni, było tak widno, żebyś szpilkę znalazł.

Wiadomość o przybyciu Gnacińskiego szybkością elektrycznego prądu przebiegła wejherowiaków.

Noc była ponura, bezgwiezdna i cmentarnie smutna.

Z daleka dochodziły odgłosy strzałów.

To pałac hrabiego Kayserlinga oblegał tłum powstańców.

Oczom obecnych przedstawiał się widok niesamowity w swej malowniczej grozie. Na tle ciemnej kotary niebios, okolona starym wysokodrzewem, widniała biała plama pałacu ordynacji wejherowskiej, starego gniazda hrabiów Kayserlingów.

W oknach było ciemno. Z wnętrza pałacu raz po raz trach — trach — gruchotały karabiny i robiły huk łoskotliwe strzelby myśliwskie.

Wejherowiacy nie strzelali, gdyż szkoda było im kul, ponadto bezcelowość użycia naboi była widoczna. Pałac zabarykadowano.

Pozatem i sentyment miejscowych ludzi do ślicznej mieszkanki tego pałacu, hrabianki Kayserlińżanki trzymał atakujących na wodzy. Czarowała wszystkich tyleż swą urodziwością co i dobrocią. Kaszuba nie płaci złem za dobro.

Przyszli jeno schwytać Rossbacha, kata ziemi pomorskiej.

— Panienko, — puść ino tego hycla, — wołano, a zostawimy was w spokoju.

Ale dumna magnatka — milczała. Nie znosiła nacisku. Nie była do tego przyzwyczajona.

Za całą odpowiedź, tubalnym głosem lokaj hrabiego oznajmiał:

— Freulein Kayserling kazała powiedzieć, że nie macie tu nic do szukania, żebyście stąd poszli precz.

— Pójdziemy, ale z Rossbachem.

W odpowiedzi na to z pałacu odezwały się strzały.

Tłum zakołysał się oburzeniem. — Ten i ów podbechtywał.

— Jak nie chcą po dobroci, to podpalić pałac. Z nami tu będzie żartować. Dalej, zawińcie się ino szparko, bo wnetki ta wariatka nas tu powystrzela.

Uczynił się tumult, rumot i bezładna krzykwa. —

Już zaczynano rzucać rozżażone łuczywa na dach pałacu, już tu i tam padały granaty, gdy w tym doskoczył do pierwszych szeregów August Gnaciński i, obróciwszy się do atakujących frontem, mocą twardo sklepionych piersi, głosem jak dzwon, ryknął:

— Druhowie stać! Milczeć tam z tyłu. Słuchajcie, co powiem.

Tłum, instynktownie wyczuł, że jakaś silna indywidualność narzuca mu swą wolę. I tu, jak na rynku, poszedł między ludzi szept: Gnaciński, Gnaciński.

Stała się cisza pełna denerwującego wyczekiwania. Aż wreszcie August podjął z mocą:

— Stać mi tu i czekać. A obróciwszy się w stronę pałacu krzyknął tak, ażeby go wewnątrz słyszano:

— Hrabianko Kayserling. Skoro przechowujesz u siebie tego łotra, co tyle krzywdy Pomorzu naczynił, to wiedz, że bierzesz razem z nim za to wszystko odpowiedzialność. Powiedz, ale temu rakarzowi, że tu stoi Gnaciński. Daruję mu życie, jeśli będzie miał odwagę stanąć tu i spojrzeć mi w oczy. On mnie zna!

Ale pałac milczał.

— Hrabianko Kayserling, — powtórzył z mocą Gnaciński. Ja potrafię słowa dotrzymać. Pomorzanin jestem! Niech wyjdzie, ani mucha mu nie usiądzie.

I znów zaległa koszmarna głusz, jak w północ na cmentarzu.

Ale i strzały ucichły, ku wielkiemu zdziwieniu obecnych. Więc Gnaciński powtórzył już niecierpliwym głosem:

— Po raz trzeci zaś i ostatni hrabianko Kayserling, żądam, odezwij się!

Cisza... cisza...

— Chłopcy, dawać worek. W kilka minut znalazł się wór przyniesiony ze stodoły i raz dwa wypełniono go ziemią.

— Druhowie, stać i ruszać tylko ale na moją komendę.

Zdumieli się wszyscy, patrząc na junaka w niemym podziwie.

— Pogasić łuczywa — padł rozkaz. I Gnaciński, chwyciwszy jedną ręką worek z ziemią zastawił się nim, niby parawanem, i szedł równym szybkim krokiem ku drzwiom pałacu.

Nikt nic nie mówił, nikt nie strzelał.

Ciężkie i kute były te drzwi.

Zuchwalec podparł się o nie swymi żelaznymi barami i chwycił ręką za klamkę.

Głuchy łomot świadczył, że mosiężna klamka padła na ziemię strzaskana.

Ale drzwi nie ustąpiły.

Pierwszy raz Gnaciński doznał, że coś może być mocniejsze od niego.

Rozjuszony oporem, cofnął się kilka kroków, narażając się na to, że ktoś z drugiego piętra może strzelić i całym swym ciałem, całą skoncentrowaną mocą i wolą runął, jak furiat w drzwi pałacowe, wyrywając je z zawiasów.

(Ciąg dalszy nastąpi)